

Cała ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub tego miejsce: w rubr. „Nadesła-  
ce” (ok. „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okl., oraz w „Dziale  
reklamow.” po 35 k.; na III i IV str.  
okl. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi  
i Doniesienia: I w. nonpar. 40 k., po-  
stać okl. 60 k., korpusu (gar-  
menty) 75 k. Koszt sporządzenia  
karty z portretem w dziale nekrolo-  
gii wynosi rs. 20.

# KRAJ

PETERSBURG, dnia 13 (25) czerwca 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi łącz-  
nie z przes.: w Petersburg. kwart. rs. 2  
k. 80; na prowincji, w Ces. i Król.  
kwart. rs. 3, miesięczn. 1; zagr.  
kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k.  
Za zmianę adr. 20 k. Każdy z 52 N-rów  
„Kraju” składa się: z 18 do 24 str.  
Dz. polit.-społ., z 10-12 str. Dz. lit-  
art. i z 8-16 str. ogł. Co mies. otrzy-  
mują prenum. kartę albumu „Kra-  
ju”, oraz perjod. dodatki specjalne.



## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej  
Mocności Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

## ZAKOPANE.

Pensjonat p. Libkind-Lubodzieckiej, w naj-  
lepszem położeniu (ul. Chalubińskiego,  
№ 5), postawiony na stopie pierwszo-  
rzędnej pod każdym względem, przy-  
muje zamówienia na lato. Najcisłsze  
przestrzeganie warunków higienicznych.  
Kuchnia wykłintna. (4593-4-4)

W OGRODKU.—Jakże wam idzie?  
— A no, jak pan dorodziej widzi. Na  
tarych sztukach niema wielkiego tłoku,  
na premery także się nie pchają.  
— Dlaczegoż to tak jest? Przecież lu-  
dzi w Warszawie jak mrowia.  
— Tak, panie dorodzieju, ludzi jak  
mrowia, ale piwo pod psem. (Kur. Św.)

## SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO,

egzystuje od 1829 r. (1523)

Warszawa, Wierzbowa, № 3.

Crema Cazimi Metamorphosa

Skład w Wilnie



U J. B. Segala.

PRZECIWIW PIEGOM.  
(4624 8-3)

## PATENTY

na wynalazki

wyrabia i sużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynaro-  
dowe, (4187)

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

## KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.

W. Ka. Poznańskie, pocz. i stac. kol.

Oberniki.

Let. Wiatkowski. Lek. Lewald.

Lek. Karozewska. (1586)



1-sze w Ces. i Króli. składy fortepian. i melodykonów

## HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiec-  
ka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina—  
Steinwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi  
(cenniki) w języku polskim lub ruskim. (3699-62-47)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re-  
klamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli  
powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli.  
Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

## BANK ZIEMSKI W POZNANIU

podaje do publicznej wiadomości, że przyjmuje obec-  
nie zamówienia na akcje nowej emisji, rozpisanej się  
mającej przed upływem 1899 roku, celem podniesie-  
nia dwumiljonowego kapitału tegoż Banku. Wpłaty  
na zamówione akcje dopełniane być mogą albo wprost  
w Banku Ziemskim w Poznaniu, lub w Banku Han-  
dlowym w Warszawie i jego oddziałach, na rachun-  
ek tegoż Banku Ziemskiego. (1715-8-2)

## Dr. żel. Nadwiślańska.

Ruch i dochód w kwietniu 1897 r.

Przewieziono:	Otrzymano:
154,152 pasażerów. . . . . rs. 114,283 k. 16	
13,988,689 pudów towaru . . . . » 338,526 » 28	
2,210 sztuk bydła . . . . . » 5,035 » 49	
Dochodów innych . . . . . » 73,255 » 19	

Razem otrzymano w kwietn. 1897 r. rs. 531,100 k. 12
W kwietn. 1896 r. dochód stanowił » 396,770 » 17

Zatem w marcu 1897 r. więcej o rs. 134,329 k. 95

Od 1 stycznia do 1 maja 1897 r.  
dochód stanowił . . . . . rs. 2,129,650 k. 35  
W tymże przeciągu czasu w roku  
1896 było dochodu . . . . . » 1,590,753 » 18

(4663)

Zatem w 1897 r. dochodu więcej o rs. 538,897 k. 17

Sezon od 20 ma-  
ja do końca  
września.

## IWONICZ

Stacja kolei,  
pocztowa i tele-  
graficzna Iwo-  
nicz.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY,

położony na stoku Karpat, 410 metrów n. p. m., poleca swoje szczawiy słono-  
i żelazisto-jedowe, kąpiele jedowe, borowinowe, igliwiowe, hydropatyczne, in-  
halacje. (1685-4-4)

Na sezon 1897 r. przybywa jeden dom mieszkalny, urządzonej podług najnow-  
szych wymagań i kilka gabinetów hydropatycznych.

Cały zakład oświetlony elektrycznie.

Ceny mieszkań do 20 czerwca i od 20 sierpnia znacznie niższe.

Zgłoszenia przy, muje i broszury ze szczegółowym opisem bezpłatnie przesyła  
Dyrekcja Zakładu zdr.-kąp. w Iwonicy.

Wody i przetwory zdrojowe iwoniczkie są do nabycia w składach wód i aptekach.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re-  
klamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli  
powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli.  
Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

WARSZAWSKA KUCHNIA

## Baniulewicz,

Petersburg, Newski prospekt, № 88,  
w 3 podwórzu

Obiady wydawane są od 12 do 7 g.  
wiecz. Najświetniejsza prawiżnia, cen-  
ny przystępne. (4652)

Busko. Lek. Grabowski  
od lat 10 ordynuje  
przy zakładzie ką-  
pielowym. (1682-4-4)

## LEK. M. KAUFMANN

ordynuje, jak w latach zeszytych, podczas  
sezonu w Marienbadzie. W razach  
odpowiednich łączy kurację zdrojową  
z mięsieniem (massage), które sam  
wykonuje. Mieszka wita Lissa.  
(4506-3-3)

NASZE SEUGI.—Wyobraź sobie, mo-  
ja kuchnia, wczoraj panu mię nie poznał  
i wziął mię za panią!  
— I coż, pociłował cię?  
— Gdzie tam! skrzyczał okropnie  
(Figaro)

DOM KOMISOWY

KANTOR WYMIANY

## ZAKOPANEM

posredniczy w kupnie i sprzedaży do-  
mów i terenów, jako też w wynajmie  
mieszkan, podejmuje się administracji  
will i wypełnia wszelkie zlecenia, w za-  
kres komisowy wchodzące. (4505-4-4)

## ZAKOPANE.

Chramcówki, 20, willa „Dworek”.  
Pensjonat urządzonej z komfortem,  
duże wysokie pokoje, obszerny własny  
ogród świerkowy, biblioteka, czytelnia,  
fortepian. Kuchnia wykłintna. Cen-  
ny bardzo przystępne. Z całego Za-  
kopianego latem na Chramcówkach bez  
sprzecznia najlepsze powietrze.

Anna Długolecka.  
Helena Wierzbicka.  
(4645-4-2)

— Mój drogi, pożycz mi pieniądze, bo  
potrzebuję  
— Jaktto, niedawno się ożeniłeś — po-  
dobno żona wzięła ci jakiś porządek?  
— Tak, ale ja go już „wyniosłem”.  
(Kur. Niedz.)

## Obeznany z hodowlą koni

i oddający się temu z prawdziwym za-  
miłowaniem, znający szkole jazdy, a  
także obeznany z gospodarstwem roln-  
nem, poszukuje odpowiedniego zajęcia;  
kawaler lat 32, syn obywatelski, z wy-  
kształceniem gimnazjalnem. Oferty: Pa-  
łhanice, K. K. poste-restante. (4664-2-1)

## Prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysł.-chorych otwar-  
ty będzie w sierpniu r. b. w Lublinie.  
Zgłaszać się: Lublin, lek. Olechnowicz.  
Ordynator oddziału umysł.-chorych przy  
szpitalu św. Wincentego. (4573-13-5)

PRZYNAJMNIJ DOKUCZĄ. — Żono,  
mieliśmy w tym roku jechać do Ems,  
ale, z powodu braku pieniędzy, musimy  
poprzestać na Wawrze.  
— Trudno, mój drogi... ale przynaj-  
mniej raz dokuczmy Niemcom!  
(Kur. Św.)

# Rada Zarządzająca

## TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

# Warszawsko - Wiedeńskiej

ma zaszczyt zawiadomić, że poczynając od dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b., poniżej wymienione papiery wartościowe:

- 1) Akcje drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, wylosowane w październiku r. z., jak również w latach poprzednich, po rs. 100 za sztukę;
- 2) Dywidenda za rok eksploatacyjny 1896, ustanowiona przez XXXIX zwyczajne zgromadzenie ogólne na rs. 8 k. 40 od każdej akcji, po potrąceniu wypłaconej przedpłaty po rs. 1 k. 50;
- 3) Kupony od akcji pożytkowych po rs. 5 k. 40;
- 4) Kupony procentowe od obligacji serji I za pierwsze półrocze 1897 roku Nr. 74, po potrąceniu 5<sup>o</sup>/o podatku skarbowego;
- 5) Kupony procentowe od obligacji serji VII za pierwsze półrocze 1897 r. Nr. 14;

wypłacane będą:

- w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
- » St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego;
  - » Berlinie—w Dyrekcji «Disconto Gesellschaft», lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
  - » Wrocławiu—w «Schlesischer Bankverein»;
  - » Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie, i w domu bankierskim J. I. Weiler Synowie;
  - » Dreźnie—w Banku drezdeńskim;
  - » Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
  - » Brukseli—w domu bankierskim Balsler i Spółka;
  - » Krakowie—w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu;
  - » Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Niezależnie od powyższych walorów, poczynając od powyżej wymienionej daty, wypłacane będą:

- 6) Kupony od 4<sup>o</sup>/o obligacji emisji 1890 roku za pierwsze półrocze 1897 r. Nr. 14;

- w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
- » Petersburgu—w Petersburskim Banku Dyskontow., w Międzynarodowym Banku Handlowym, w Ruskim Banku dla Handlu Zewnętrznego, lub w filji Warszawskiego Banku Handlowego;
  - » Berlinie—w Dyrekcji «Disconto-Gesellschaft», w domu bankierskim PP. Mendelsohn i Sp., w domu bankierskim S. Bleichreder, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
  - » Wrocławiu—w «Schlesischer Bankverein»;
  - » Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie;
  - » w Brukseli—w domu bankierskim Balsler et Comp.;
  - » Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
  - » Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais»;

oraz

- 7) Kupony od 4<sup>o</sup>/o obligacji IX-ej serji za pierwsze półrocze 1897 r. Nr. 6:

- w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
- » Petersburgu—w Petersburskim Banku Dyskontow., w Międzynarodowym Banku Handlowym, w Ruskim Banku dla Handlu Zewnętrznego, w Wołzsko-Kamskim Banku Handlowym, w filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim H. Wawelberg;
  - » Berlinie—w Dyrekcji «Disconto Gesellschaft», w domu bankierskim pp. Mendelsohn i Sp., w domu bankierskim S. Bleichreder, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
  - » Wrocławiu—w «Schlesischer Bankverein»;
  - » Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie;
  - » Brukseli—w domu bankierskim Balsler et Comp.;
  - » Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
  - » Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais». (4650)

Kupony przedstawione być powinny do wypłaty przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Warszawa, d. 3 (15) czerwca 1897 r.

## Stan rachunków Banku Handlowego w Łodzi po dzień 31 maja 1897 r.

### STAN CZYNNY:

Kasa (gotowizna w biletach bankowych i bilonia) . . . . .	551,711 22
Skup wekeli, opatrzonych najmniej 2 podpisami . . . . .	5,205,767 23
Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez Rząd poręczane . . . . .	20,635 34
b) przez rząd nieporęczone:	
1) listy zastawne . . . . .	100,354 59
2) udziały i akcje . . . . .	4,000 —
	124,989 93
Papiery wartościowe kapitału za pasowego . . . . .	2,061,749 56
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe . . . . .	76,457 —
b) listy zastawne i akcje . . . . .	163,727 74
c) wekale z 2 podpisami . . . . .	1,770,729 64
2) Sumy do dyspozycji banku:	
b) Nasze rachunki (nostro):	
sumy należące do banku . . . . .	318,294 14
wekale do inkasa . . . . .	259,267 —
	3,858,657 16
Rachunek oddziału . . . . .	978,389 90
Rachunek Banku państwa . . . . .	100 —
Wekale i traty na obce miejscowości	8,398 83
Nieruchomości Banku w Łodzi i Warszawie . . . . .	214,000 —
Wekale protestowane . . . . .	3,474 —
Ruchomości	
Koszta urzędzenia . . . . .	18,451 —
Sumy przechodnie (w tej liczbie i wekale do inkasa 234,015 29) . . . . .	428,322 04
Rozchody . . . . .	76,971 32
Rozchody podlegające zwrotowi . . . . .	2,609 37
	13,533,591 56

### STAN BIERNY:

Kapitał zakładowy . . . . .	4,304,450 —
Kapitał zapasowy . . . . .	2,274,779 20
Kapitał zapasowy dywidendowy . . . . .	40,000 —
Specjalny . . . . .	30,000 —
Niewypłacone zyski i straty . . . . .	15,302 55
Niewypłacone dywidendy . . . . .	7,737 —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem . . . . .	497,116 10
b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem . . . . .	699,769 46
	1,196,915 56
Wkłady procentowe:	
a) terminowe . . . . .	682,278 —
b) bezterminowe . . . . .	80,145 74
	762,423 74
	1,959,339 30
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
1) sumy do dyspozycji korespondentów . . . . .	3,732,008 53
2) Wekale do inkasa . . . . .	300,000 —
	4,032,008 53
b) Nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku . . . . .	407,145 89
	4,439,154 42
Rachunek oddziału . . . . .	— —
Redyskontowane wekale w Banku państwa i oddział w Łodzi . . . . .	133,008 24
Procenta, prowizja . . . . .	270,585 75
Sumy przechodnie . . . . .	59,235 10
	13,533,591 56
(1661)	
Wekale do inkasa . . . . .	— —
Depozyty w przechowaniu . . . . .	7,843,464 71

Łódź, dnia 31 maja 1897 r.

# SPRAWOZDANIE

## Dyrekcji Warszawskiego Towarzystwa Ubezp. od Ognia

ZA ROK DWUDZIESTY SZOSTY DZIAŁALNOŚCI,

od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1896 roku.

### PRZYCHÓD.

Premje zarezerwowane z roku 1895 . . . . .	724,676 14
Premje zebrane w r. 1896:	
a) od ubezpieczeń przyjęt. bezpośrednio	2,980,809 27
b) " " od wzajemnej reasekuracji . . . . .	594,746 09
	<u>3,575,555 86</u>
Po potrąceniu przekazanych:	
z premij ad a) wzajemnej reasekuracji	761,832 13
Towarzystw zagraniczn.	1,174,802 62
	<u>1,936,634 75</u>
z premij ad b) Towarzystw zagraniczn.	159,292 06
	<u>2,095,926 81</u>
	<u>1,479,428 55</u>
Opłata na koszt polisy i portorji . . . . .	30,234 88
Zrealizowane kupony od papierów publicznych . . . . .	89,227 54
Wartość kuponów od papierów publicznych, pozostających do zrealizowania po włącznie 19 (31) grudnia 1896 r.	16,989 63
Proc. od funduszków Towarzystwa w Bankach umieszczonych . . . . .	3,297 60
	<u>109,514 77</u>
Z rezerwy na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane pogorzele z r. 1895, osiągnięta na korzyść Towarzystwa przewyżka . . . . .	7,179 50
Z funduszu rezerwowanego w latach ubiegłych na pokrycie zwrotów od ubezpieczeń rolnych, po całkowitem zaspokojeniu tychże, osiągnięta przewyżka . . . . .	21,140 —
	<u>2,372,173 84</u>

### ROZCHÓD.

Premje rezerwowe na własny rachunek Towarzystwa zatrzymane, od ubezpieczeń z końcem r. 1896 nieupłynionych:	
a) 75 proc. od ubezpieczeń przyjętych bezpośrednio . . . . .	782,980 89
b) 50 proc. od ubezpieczeń przyjętych od wzaj. reas. . . . .	217,727 —
	<u>1,000,707 89</u>
Zaspokojone szkody z pogorzeli w r. 1896 w ubezpieczeniach przyjętych:	
a) bezpośrednio . . . . .	2,351,770 73
b) od wzajemnej reasekuracji . . . . .	185,819 56
	<u>2,537,590 29</u>
Po potrąceniu udziału:	
w szkodach ad a) wz. reas.	162,173 91
Tow.zagr.	1,554,493 86
w szkodach ad b) Tow.zagr.	84,859 56
	<u>1,751,527 33</u>
	<u>786,062 96</u>
Rezerwa na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane szkody z r. 1896 w ubezp. przyjętych:	
a) bezpośrednio . . . . .	437,550 —
b) od wzajemnej reasekuracji . . . . .	37,140 —
	<u>474,690 —</u>
Po potrąceniu udziału:	
w szkodach ad a) wz. reas.	84,480 —
Tow.zagr.	216,120 —
w szkodach ad b) Tow.zagr.	12,390 —
	<u>812,990 —</u>
	<u>161,700 —</u>
	<u>947,762 96</u>
do przeniesienia . . . . .	1,948,470 85

z przeniesienia . . . . . 1,948,470 85

### Koszta Administracji.

Koszta utrzymania składu biura . . . . .	151,238 71
Płaca Dyrektorów, zapewn. ona § 40 Ustawy Towarzystwa . . . . .	7,000 —
	<u>158,238 71</u>
Druki i materiały piśmienne.	16,786 46
Podatki i opłaty patentowe.	5,166 66
Znaki ubezpieczeń . . . . .	2,820 —
Koszta portorji i depesz . . . . .	12,495 59
Koszta ogłoszeń . . . . .	3,626 04
Koszta podróży i dyet. . . . .	11,671 50
Koszta oszacowania nieruchomości i sporządzenia planów . . . . .	38,415 40
Najem lokalu . . . . .	6,404 60
Światło i opał. . . . .	1,445 75
Koszta bezpośredniego zarządu 3 jeneralnych agentur w Cesarstwie, zasiłki na utrzymanie biur winnych jeneralnych agenturach, oraz zasiłki dla straży ogniowych . . . . .	49,670 61
Koszta sprawunku ruchomości biurowych . . . . .	897 60
Różne drobne wydatki . . . . .	5,199 32
	<u>312,838 24</u>
Prowizja od ubezp. wypłacona:	
Agentom Towarzystwa . . . . .	345,046 85
Wzajemnej reasekuracji . . . . .	107,054 28
	<u>452,101 13</u>
	<u>764,939 37</u>
Po potrąceniu prowizji, otrzymanej:	
od wzajemnej reasekuracji . . . . .	137,129 76
od Towarzystw zagraniczn. . . . .	290,978 59
	<u>428,108 35</u>
	<u>336,831 02</u>
Na koszt utrzymania Komitetu Ubezpieczeń przy ministerstwie spraw wewn. . . . .	2,935 21
	<u>2,288,237 —</u>
	<u>83,936 76</u>
Czysty zysk za rok 1896. . . . .	83,936 76
<b>Strącając :</b>	
5% podatek dochodowy za rok 1896 . . . . .	5,651 84
Tantjemę Dyrektora Zarządzającego . . . . .	2,190 70
Zasiłek dla Kasy Przeworności i Pomocy Urzędników Towarzystwa . . . . .	7,177 80
	<u>15,020 34</u>
	<u>68,916 42</u>
Po doliczeniu pozostałości zysku z roku 1895 . . . . .	3,236 94
Na uzupełnienie dywidendy za rok 1896 dołącza się z funduszu zarezerwowanego w r. 1895 do dyspozycji Akcjonariuszów . . . . .	30,000 —
	<u>102,153 36</u>
Pod zatwierdzenie Zebrania Ogólnego poddaje się wydzielenie:	
Dywidendy po rs. 12 k. 50 od 8,000 Akcyj . . . . .	100,000 —
Ofiary na rzecz Tow. Dobroczynności . . . . .	1,000 —
Do przeniesienia na rok 1897. . . . .	1,153 36
	<u>102,153 36</u>

Warszawa, dnia 8 (20) marca 1897 r.

Prezes Towarzystwa: Ks. Stefan Lubomirski.

Dyrektorowie:

( Karol hr. Jezierski.  
Leopold-Juljusz Kronenberg.  
Kazimierz Natanson.  
Juljusz Wertheim.  
Janusz Śliwiński.  
Stanisław-Ludwik Kronenberg.  
Kasjer: W. Rodys.

Dyrektor Zarządzający: Konstanty Górski.

Buchalter: M. Hassfeld.

# BILANS

## WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNI

po włącznie 19 (31) grudnia 1896 roku.

<b>KASA.</b>	
Pozostałość w gotowości . . . . .	23,643 20
<b>PAPIERY PUBLICZNE.</b>	
Remanent:	
Rs. 1,474,800 4½% Listów Zast. Tow. Kred. Ziems. po rs. 99,50 . . . . .	1,467,426 —
Wartość kuponu po włącznie 19 (31) grudnia 1896 r.	1,401 06
	1,468,827 06
Rs. 7,500 Listów Zast. miasta Warsz. I Serji po rs. 100	7,500 —
Rs. 74,550 List. Zast. miasta Warsz. II Serji po rs. 100	74,550 —
Rs. 17,000 Listów Zast. mia- sta Warszawy III Serji po rs. 100 . . . . .	17,000 —
Rs. 16,000 List. Zast. miasta Warsz. IV Serji po rs. 100	16,000 —
Rs. 124,300 List. Zast. miasta Warsz. V Serji po rs. 100	124,300 —
	239,350 —
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1896 roku	2,810 72
	242,160 72
Rs. 67,900 Oblig. m. Warsz. I Serji po rs. 100 . . . . .	67,900 —
Rs. 46,200 Obligacyj m. War- szawy II Serji po rs. 100	46,200 —
Rs. 14,100 Oblig. m. Warsz. III Serji po rs. 100 . . . . .	14,100 —
Rs. 101,700 Oblig. m. War- szawy IV Serji po rs. 100	101,700 —
	229,900 —
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1896 roku	2,335 73
	232,235 73
Rs. 13,000 Listów Likwidac. Król. polsk. po rs. 99 . . . . .	12,870 —
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1896 r. . . . .	39 80
	12,909 80
Rs. 40,000 List. Zast. Banku Ziems. Wileńskiego po rs. 100 . . . . .	40,000 —
Wart. kuponu po włącznie 19 (31) grudnia 1896 r.	881 39
	40,881 39
Rs. 10,000 List. Zast. Banku Ziems. Kijowskiego po rs. 100 . . . . .	10,000 —
Wart. kuponu po włącznie 19 (31) grudnia 1896 r.	220 35
	10,220 35
Rs. 196,000 Akcyj dr. z. Nadw. po rs. 110 . . . . .	215,600 —
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1896 roku	1,629 25
	217,229 25
Rs. 250,000 Akcyj Rusk. Tow. Reasek. 500 sztuk po rs. 600 . . . . .	300,000 —
Wartość kuponu dywidendo- wego za rok 1896. . . . .	7,500
	307,500 —
Rs. 19,600 4% Renty Pań- stwa po rs. 99 . . . . .	19,404 —
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1896 roku.	35 17
	19,439 17
Rs. 400 Rusk. Prem. Poż. I em. po rs. 290 . . . . .	1,160 —
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1896 roku	8 82
	1,168 82

do przeniesienia . . . 2,576,215 49

<b>Kapitał Zakładowy.</b>	
Kapitał zakładowy rs. 2,000,000, na poczet którego wniesiono, stosownie do § 18 Ustawy, 50%e, czyli po rs. 125 na 8,000 akcji . . . . .	
	1,000,000 —
<b>Kapitał zapasowy.</b>	
Kapitał zapasowy po 19 (31) grudnia 1896 r. . . . .	
	500,000 —
<b>Rachunek różnicy kursu papierów publicznych.</b>	
Po dzień 19 (31) grudnia 1895 r. . . . .	215,034 66
Przewyżka wartości papierów publicznych, obliczonych po kursie, z d. 19 (31) grudnia 1896 r. . . . .	5,541 64
	220,576 30
<b>Umorzenie aktywów niepewnych.</b>	
Po dzień 19 (31) grudnia 1896 roku . . . . .	
	130,570 57
<b>Fundusz na wzmocnienie dywidendy.</b>	
Zarezerwowano po dzień 19 (31) grudnia 1895 roku . . . . .	60,000 —
Na uzupełnienie dywidendy za rok 1896 zaczepnięto z tego funduszu . . . . .	30,000 —
	30,000 —
<b>Premje Rezerwowe.</b>	
Premje rezerwowe zatrzymane na własny rachunek Towarz. od ubezpieczeń z końcem r. 1896 nieupłynionych:	
a) 75 proc. od ubezpieczeń przyjętych bezpośrednio . . . . .	782,980 89
b) 50 proc. od ubezpieczeń przyjętych od wzajemnej reasekuracji . . . . .	217,727 —
	1,000,707 89
<b>Różni Wierzyciele.</b>	
Saldo z obrachunków . . . . .	
	210,640 82
<b>Towarzystwa Reasekuracyjne.</b>	
Saldo z obrachunków:	
z Towarzystwami rosyjskimi . . . . .	345,915 28
» z zagranicznymi . . . . .	96,930 30
	442,845 58
<b>Rachunek nieuregulowanych pogorzeli.</b>	
Na zaspokojenie szkód, z pogorzeli wyni- kłych w latach poprzednich, zarezer- wowano po dzień 19 (31) grudnia 1895 r. . . . .	
	114,600 —
W ciągu r. 1896 wypłac. z powyższego fun- duszu . . . . .	94,900 —
	19,700 —

do przeniesienia . . . 3,585,341 16

Rs. 8,800 Bnsk. Prem. Poz. II emisji po rs. 250 . . .	22,000 —	
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1896 roku.	124 24	22,124 24
Rs. 500 Listów Premjow. Ban- ku Szlacheck. po rs. 212	1,060 —	
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1896 roku	3 10	1,063 10
		23,187 34
<b>Bank Handlowy w Warszawie.</b>		
Saldo Towarzystwu przynależne . . . . .		122,997 75
<b>Oddział Banku Handlowego Warsz. w Petersburgu.</b>		
Saldo Towarzystwu przynależne . . . . .		52,509 46
<b>Oddział Banku Handl. Warsz. w Łodzi.</b>		
Saldo Tow. przynależne . . . . .		28,762 —
<b>Bank Dyskontowy w Petersburgu.</b>		
Saldo Towarzystwu przynależne . . . . .		1,434 40
<b>Bank Kupiecki w Moskwie.</b>		
Saldo Towarzystwu przynależne . . . . .		32,555 —
<b>Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie.</b>		
Saldo Towarz. przynależne. . . . .		33,115 —
<b>Agenci Towarzystwa.</b>		
Saldo z obrachunków . . . . .		574,596 19
<i>Uwaga. W tej sumie mieszczą się należności, których termin realizacji przypada w styczniu roku 1897, około rs. 335,000.</i>		
<b>Towarzystwa Reasekuracyjne.</b>		
Saldo z obrachunków:		
od Towarzystw rosyjskich . . . . .	277,567 94	
"    zagranicznych . . . . .	116,379 32	
		393,947 26
<b>Różni Dłużnicy.</b>		
Saldo z obrachunków . . . . .		7,231 26
<b>Oplata Stemplowa.</b>		
Marki stemplowe w remanencie. . . . .		191 75
		<u>3,846,722 90</u>

Zarezerwowano na wynagrodzenia za nie- uregulow. pogorz., wynikię w ciągu r. 1896. . . . .	474,690 —	
Po straceniu udziału Towarzystw rease- kuracyjnych . . . . .	312,990 —	
	161,700 —	181,400 —

**Podatek skarbowy.**

Pozostałość opłaty Skarbowej za grudzień 1895 r. . . . .	23,765 88	
Pobrano w roku 1896 . . . . .	172,735 34	
	196,501 22	
Na to wniesiono do Kasy Gubernialnej Warszawskiej w ciągu r. 1896 . . . . .	168,786 34	27,714 88

**Dywidenda za lata ubiegłe.**

Dywidenda niepodniesiona . . . . .	113 50
------------------------------------	--------

**Zyski i Straty.**

Czysty zysk za rok 1896 . . . . .	68,916 42	
Pozostałość zysku z roku 1895. . . . .	3 236 94	
Na uzupełnienie dywidendy za rok 1896 zaczepnięto z funduszu zarezerwo- wanego w roku 1895 do dyspozycji Akcjonariuszów. . . . .	30,000 —	
	102,153 36	
	<u>3,846,722 90</u>	

Warszawa, dnia 8 (20) marca 1897 roku.

Prezes Towarzystwa: Ks. Stefan Lubomirski.

(1716)

Dyrektorowie:

Karol hr. Jeziński.  
Leopold-Juljusz Kronenberg.  
Kazimierz Natanson.  
Juljusz Wertheim.  
Janusz Sliwiński.  
Stanisław-Ludwik Kronenberg.

Dyrektor Zarządzający: Konstanty Górski.

Buchalter: M. Hassfeld.

Kasjer: W. Rodys.

**DWUDZIESTE SZÓSTE****Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów****Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń od Ognia.**

Stosownie do § 46 Ustawy War-  
szawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń  
od Ognia, Najwyżej w dniu 1 maja  
1870 r. zatwierdzonej i poczynionych  
w swoim czasie ogłoszeń przez pisma  
publiczne, odbyło się w dniu 12 (24)  
kwietnia 1897 roku, o godzinie 2  
po południu, w biurze Towarzystwa,  
dwudzieste szóste zwyczajne Ogólne ze-

branie Akcjonariuszów. Na zebraniu  
tem było obecnych akcjonariuszów  
39, reprezentujących akcyj 4,061, po-  
siadających razem głosów 71.

Po sprawdzeniu listy obecności i  
przekonaniu się, iż ogólne zebranie  
znajduje się w komplecie, mającym,  
stosownie do § 51 Ustawy Towarzy-

stwa, moc stanowienia w przedmio-  
tach pod rozstrzygnięcie jego przy-  
chodzących, zaproszeni zostali na  
asesorów: pp. Adolf Peretz i Wiktor  
Zaleski, zaś na sekretarza posiedze-  
nia p. Adam Michalski; poczem Prezes  
Towarzystwa, książę Stefan Lubomir-  
ski, zagał posiedzenie następującą  
przemową:

Panowie!

Zaden rok, od załączenia Towarzystwa, nie przyniósł tak wielkiego naraz powiększenia składek, ale jednocześnie i tak wyjątkowo ogromnych strat, jak rok miniony.

Składki uczyniły 3,575,355 rubli, to jest na ogóle o 617,332 rubli, a na własny rachunek Towarzystwa Warszawskiego o 513,194 rubli więcej niż w r. 1895.

Ten wielki przyrost składek pochodzi w największej części z udziałów, przekazywanych nam od kompanij w Cesarstwie, związkiem wzajemnej reasekuracji z Towarzystwem Warszawskiem połączonych. Udziały te dały nam w 1896 roku—594,746 rubli premij.

O układzie z temi kompanjami objaśniliśmy panów szczegółowo w poprzednich sprawozdaniach.

Tak znakomitemu powiększeniu premij towarzyszyło, niestety, ogromne pomnożenie ilości i natężenia pożarów. Było ich 1,830, czyli o 380 więcej niż w roku poprzedzającym, a zrażone przez nie szkody wyniosły 3,012,280 rubli, z których na udział własny Towarzystwa Warszawskiego wypadło 947,762 rubli, a więc o 339,839 rubli więcej niż w roku 1895.

W roku, który wykazuje tak ogromny przyrost składek, wielką przy obliczeniu zysków stanowi rubrykę różnica w rezerwie premij, jaką Towarzystwo Warszawskie i Towarzystwa Reasekuracyjne odkładać muszą na rachunek ubezpieczeń w ciągu roku sprawozdawczego nieubiegłych. Tę konieczność uwzględnivszy, okaże się, że szkody odniesione do sumy składek, zmniejszonej o podwyższoną rezerwę premij, wyniosły w roku 1896 na własnym udziale Towarzystwa Warszawskiego, w jego zobowiązaniach bezpośrednich 78,4 na 100 rubli składek, a 80,7 proc. w premjach, przekazanych mu przez wzajemną reasekurację kompanij rosyjskich.

Na Towarzystwa Reasekuracyjne zagraniczne o wiele jeszcze większy przypada niedobór. Przy takim samym jak powyższe obliczeniu, poniosły one 112,5 proc. szkód z udziału w bezpośrednim interesie Towarzystwa Warszawskiego, a 59,3 proc. z retrocesji od Wzajemnej reasekuracji kompanij rosyjskich, nie licząc własnych ich kosztów i wypłaconej nam prowizji.

Wreszcie uczestnictwo rzeczonyj wzajemnej reasekuracji kompanij Cesarstwa w bezpośrednich ubezpieczeniach Towarzystwa Warszawskiego zrażdziło im 64,7 proc. szkód.

Przy tak wyjątkowo niepomyślnym rezultacie Towarzystw Reasekuracyjnych Zagranicznych, żadne z nich nie objawiło życzenia zmiany dotychczasowych warunków, co najlepszym jest dowodem zaufania do stosunku z Towarzystwem Warszawskiem i do jego ogólnego a

rzetelnego postępowania. Zresztą Towarzystwa te rzeczy świadome i długoletniem doświadczeniem nuczzone, wiedzą, że w asekuracji nieuniknione bywają lata klęskowe, które w niewytłomaczony sposób, jakby żywiołowe burze ogniowe, sporadycznie nawiedzają Towarzystwa Ubezpieczeń. Wszakże tak stare i silne Towarzystwo jak Magdeburskie, które zbiera 28 milionów marek składek rocznych, po 38 latach istnienia, żadnej w roku 1882 nie wypłaciło akcjonariuszom dywidendy, co trzykrotnie mu się przytrafiło w ciągu całego jego istnienia.

Rozkładając straty pogorzelowo na rozmaite kategorie ubezpieczeń, otrzymujemy za rok 1896 następujące rezultaty:

Na 100 rubli wpływu ogólnej składki ogień pochłonił:

w dziale nieruch. rolnych	75,30	rubli
» ruchom. rolnych	77,10	»
» nieruchom. przemysłowych	113,23	»
w dziale ruchomości przemysłowych	154,62	»
w dziale nieruchom. miejskich	57,15	»
w dziale ruchomości miejskich i towarów	72,19	»

Widocznem jest z tego, że tylko dział nieruchomości miejskich zaznaczył się korzystnie; wszystkie inne bowiem działy w wynikach swoich były wogóle niepomyślne.

Ze względu na okolice, do których rozciąga się działalność Towarzystwa, obliczenia statystyczne wykazują następujący procentowy stosunek.

Na 100 rubli składek szkody ogniowe zabrały:

w guberniach Królestwa	80,57	rubli
» Północno-Zachodnich	75,03	»
» Południowo-Zachod.	56,00	»
w innych guberniach Cesarstwa	152,13	»
z retrocesji Towarzystwa wzajemnych ubezpiecz.		
w Krakowie	41,85	»

Pominawszy rezultaty w guberniach południowo-zachodnich i z retrocesji Towarzystwa Krakowskiego, jako stale dla nas pomyślne, zaznaczamy tu, że gubernie Cesarstwa przynoszą od paru lat wyjątkowo wielkie straty.

W guberniach Królestwa stosunek procentowy szkód ogniowych do ilości zebranych składek był następujący:

w dziale nieruchomości rolnych	106,99%
» ruchomości rolnych	83,55%
» nieruchom. przemysłowych	64,38%
» ruchom. przemysłowych	178,47%
» nieruchom. miejskich	40,85%
w dziale ruchom. miejskich i towarów	37,95%

W zestawieniu tem uderzają powtarzające się stale niepomyślne rezultaty na ubezpieczeniach nieruchomości rolnych, oraz bardzo znaczne szkody na dziale ruchomości przemysłowych.

Zestawienie szkód ogniowych z wysokością pobranych składek, przeprowadzone co do guberni *samego Królestwa* od początku istnienia Towarzystwa, t. j. za dwudziestosześcioletni perjod czasu, wykazuje następujące rezultaty:

w dziale nieruchomości rolnych	87,92%
» ruchom. rolnych	73,34%
» nieruchom. przemysłowych	59,28%
» ruchom. przemysłowych	73,55%
» nieruchom. miejskich	30,29%
» ruchom. miejskich i towarów	36,50%

Przeciętny zaś rezultat szkód ogniowych za tenże dwudziestosześcioletni perjod, zebrany ze wszystkich działów i okolic, w których Towarzystwo czynności swoje prowadzi, wykazuje na 100 rubli składek:

rubli	
w dziale nieruchomości roln.	65,82
» ruchomości	69,73
» nieruchomości przemysłowych	60,98
» ruchomości przemysłowych	76,52
» nieruchom. miejsk.	50,86
» ruchomości miejskich i towarów	53,94

Dla pełności obrazu do cyfr, zamieszczonych w ostatnich dwóch zestawieniach, dodać należy jeszcze dwadzieścia kilka procentów na kosztta administracji, oraz stosunkowe podwyższenie rezerwy premij, które za rok ostatni stanowi wyjątkowo wysoką cyfrę, bo 19 proc. sumy składek na własny rachunek Towarzystwa zatrzymanej w porównaniu z rezerwą roku poprzedniego.

Z powyższych cyfr okazuje się, że w roku 1896 straty ogniowe dotknęły prawie wszystkie *działy* ubezpieczeń i prawie wszystkie *okolice*, na które rozciąga się działalność Warszawskiego Towarzystwa. Uderzającym jest także fakt, że od lat kilku dział ubezpieczeń przemysłowych, który dawniej pomyślne dawał rezultaty, psuje się widocznie i zbliża w swych wynikach ogólnych do rezultatów działu rolnego. Biorąc pod uwagę tylko pogorzele, w których odszkodowanie przeniosło 50,000 rubli, w jednym ryzyku widzimy, że było ich w roku 1896 u firm pierwszorzędných 11, że wymienimy tylko Bleszno—Hiellego i Dittricha, Droge żelazną Nadwiślańską, Towarzystwo Metalurgiczne w Kamieńskoje, Bekkermana w Firleju, Braci Szapszał w Petersburgu, Paramonowa w Rostowie, Knocha

w Łęczycy, J. Fraget w Warszawie, i kilka fabryk w Łodzi. Pogorzele te zrzuciły strat na 899,000 rubli, z których na reasekurację przypało 822,000.

Ubezpieczenia rolne w Królestwie Polskiem dały w roku ubiegłym rezultaty wogóle niepomyślne i tylko Związki Warszawski i Lubelsko-Janowski otrzymają zwroty umową im zapewnione. Na zaspokojenie tychże posiadamy fundusz odpowiedni z lat dawnych nagromadzony.

Co się tyczy grup pozostałych, unikneliśmy na nich straty, przez zaspokojenie takowej z funduszu odpowiedzialności, składanego przez grupy na pokrycie Towarzystwu ewentualnych niedoborów.

Obfitością pogorzeli wyróżniła się z pomiędzy innych grupa Płocka, należąca do guberni, niedawno jeszcze zaliczanej do asekuracyjnie najlepszych w Kraju. Mianowicie szkody uczyniły w niej 197 rubli 46 kop. na 100 rubli opłat.

Charakterystyczną jest wszakże w dziale rolnym Królestwa w ciągu lat ostatnich poprawa ogólna, obok sporadycznych klęsk wyjątkowych.

Streszczając poprzednie nasze przedstawienie szczegółowe, widzimy, że właściwa operacja asekuracyjna roku zeszłego nie tylko nie przyniosła Towarzystwu zysku, ale naraziła je na znaczną stratę: bo kiedy procenty od własnych funduszy czynią 109,514 rubli, to dla wydzielenia Panom Akcjonariuszom, jak proponujemy 100,000 rs., to jest 10 proc., czyli—12½ rs. na akcję, musieliśmy podnieść 30,000 rubli z funduszu, przezornie w tym celu zarezerwowanego w roku 1895 w ilości rs. 60,000 na wzmocnienie dywidendy w latach niepomyślnych, i korzystać z przewyżek, osiągniętych na rezerwie pogorzelowej roku 1895 i na funduszu zwrotnym ubezpieczeń rolnych w ciągu szeregu lat odkładanym.

Taki rok klęskowy najwymowniej i najdowodniej przekonywa, jak nie-

odzownem jest w Towarzystwach asekuracyjnych wytwarzanie nie tylko silnej rezerwy premij, ale i innych kapitałów zapasowych, które podnosząc, że tak powiem, wartość substancji przedsięwzięcia, stanowią niejako ich premję reasekuracyjną wobec chwiejności losowych wypadków—a tem samem są dzielnym środkiem zabezpieczenia trwałości Towarzystw, dla solidnych zaś akcjonariuszów — rękojmią prawdopodobieństwa regularnego od ich wkładu dochodu.

To też wszelkie zakusy prawodawcze, czy jurysprudencyjne, któreby ograniczały trwałość i przezorność postępowania Zarządów Towarzystw, mianowicie asekuracyjnych, uważalibyśmy za wielce pod każdym względem dla tych przedsięwzięć szkodliwe.

W końcu prosimy Was, Panowie, o ponowne upoważnienie nas do wypłacenia rs. 1,000 Towarzystwu Dobroczynności, a oprócz tego zwracamy się do Was z jednym jeszcze przedstawieniem. Oto już po wydrukowaniu sprawozdania zwrócono nam uwagę na trudne położenie finansowe Towarzystwa Osad rolnych, oraz na okoliczność, że Towarzystwo, działając na poprawę złąkanej młodzieży, wpływa użytecznie na podniesienie ogólnego moralnego poziomu, co nawet w bliskim pozostaje związku z powodzeniem naszego Towarzystwa.

Względy te pobudzają Dyрекcję do uczynienia wniosku: aby z sumy 1,153 rs. 36 kop., zaprojektowanej do przeniesienia na rok 1897, Zgromadzenie przeznaczyć zechciało w ofierze dla Towarzystwa Osad Rolnych 1,000 rubli, pozostałe zaś 153 rs. 36 kop. przenieść na r. 1897.

Po zatwierdzeniu przez Was, Panowie, tegorocznego sprawozdania i bilansu, oraz wydzieleniu proponowanej przez nas dywidendy 100,000 rubli, czyli 12½ rubli na akcję 125-rublową, fundusze Towarzystwa, nie licząc rezerwy, odłożonej na zaspo-

kojenie niewypłaconych z końcem roku 1896 szkód pogorzelowych, oraz bardzo silnej rezerwy premji, wynoszącej 1,000,707 rs., czyli 75 proc. premji z bezpośredniej działalności, a 50 proc. od retrocesyj wzajemnej reasekuracji rosyjskiej, na własny rachunek Towarzystwa zatrzymanych, przedstawiają się jak następuje:

w kapitale zakładowym	1,000,000 rs.
» zapasowym.	500,000 »
w funduszu na obniżenie kursu papierów publicznych . . . . .	220,576 »
w funduszu na umorzenie aktywów niepewnych . . . . .	130,570 »
do dyspozycji akcjonariuszów, na wzmocnienie dywidendy w latach niepomyślnych. . . . .	30,000 »

Razem . . 1,881,146 rs.

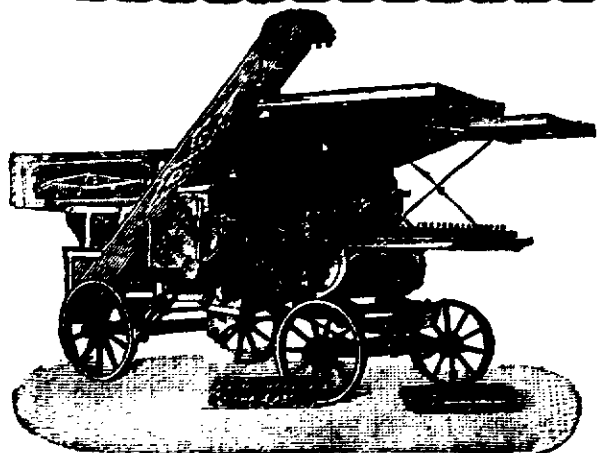
Następnie, po zatwierdzeniu porządku dziennego i przepisów porządkowych, odczytano sprawozdanie Dyrekcji za rok 1896, które drukiem ogłoszone i akcjonariuszom rozdane zostało.

W zastosowaniu się do porządku dziennego, Ogólne Zebranie zatwierdziło jednogłośnie wniosek Dyrekcji w przedmiocie kupna domu na pomieszczenie biur Towarzystwa.

Występujących z grona Dyrekcji, stosownie do § 28 ustawy, członków tejże: pp. Janusza Śliwińskiego i Józefa Rawicza, powołano jednogłośnie na zajmowane dotąd stanowiska.

Dla rewizji Kasy i rachunków Towarzystwa i porównania tychże ze sprawozdaniem i bilansem, wybrani zostali do delegacji rewizyjnej większością głosów: pp. Karol Deike, Aleksander Flatau, Aleksander Goldstand, Ludwik Starkman i Bronisław Werner.

Nakoniec ogólne zebranie zatwierdziło etat wydatków na administrację Towarzystwa w r. 1897.



## I. ŁAWICKI i Spółka

Warszawa, Nowy-Zjazd, № 5,

polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania koniczyn

### „MATADOR”

Młocarnie Przewoźne i Stałe, Mazine, Wialnie, Parniki. (1388-26-19)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

(15/2-52)

## KURJEREK KIJOWSKI.

«Towarzystwo rachmistrzów», według informacji «Piet. Wied.», wystąpiło z prośbą do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby mu wolno było zwołać zjazd rachmistrzów podczas jesiennej wystawy rolniczej w Kijowie. W razie, jeżeli pozwolenie udzielenem zostanie, zjazd rzeczony odbędzie się między 10 i 20 sierpnia.

Dywidenda dróg kijowsko-wschodnich została znacznie zredukowaną, w roku bieżącym o cały milion, w zestawieniu z rokiem zeszłym. Ogólne zebranie, d. 30 z. m., nie zatwierdziło tej

redukcji; zwołane zostało nowe na 6 b. m.

Everardi. Pisma kijowskie przynoszą wiadomość, że znany profesor śpiewu, Camillo Everardi, nie wznowił w roku bieżącym kontraktu z Towarzystwem muzycznym i zamierza porzucić swą działalność pedagogiczną

Ulewy, które spadły w południowej części sieci dróg południowo-zachodnich, uszkodziły tor w wielu miejscach, utrudniając ruch prawidłowy i zatrzymując ładunki.

Wywóz cukru do Finlandji, przez komorę odeską i mikołajewską, został dozwolony przez ministra skarbu.

## MELODJE POLSKIE

znanych kompozytorów w układzie fortepianowym na 2 ręce,

wydane nakładem księgarni

## LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Bagatela. Piosenka bez słów ks. Janiny Czetwertyńskiej, k. 60.  
Chalupeczka niska, mazurek M. Wisniewskiego, k. 30.  
Duma o Stefanie Potockim, śpiew historyczny K. Millera, rs. 1 k. 5.  
Fantazja polonaise sur un theme Cracovien K. Millera, rs. 1 k. 5.  
Fantazja z dumy o Żółkiewskim, zamieszczona w „Śpiewach historycznych Niemcewicza“, K. Millera, k. 45.  
Hej do tańca dziewczuchy! mazur Mich. Zawadzkiego, k. 40.  
Hejże gracko z miejsc panowie! Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej. Mazur, k. 60.  
Ja nie kocham ciebie. Śpiew K. Sobańskiego, ułożył Michał Zawadzki, k. 60.  
„Idźcie sobie pachole“ i „Wspomnienie“. Dwie piosenki Ig. Komorowskiego, ułożył Mich. Zawadzki, k. 90.  
Kalina. Śpiew Ig. Komorowskiego „Rosa kalina“, ułożył Michał Zawadzki, rs. 1 k. 5.  
Krakowiaki. Wielka fantazja na ulubione tematy „Krakowiaków“, przez H. W. Wallace, rs. 1.

Marzenie, przez G. E. Szaramowicza, k. 30.  
Modlitwa poranna (La prière du matin), przez R. Ziętarskiego, op. 26, k. 90.  
Pastuszki piosenki J. Ig. Kraszewskiego, rs. 1 k. 50.  
Prząśniczka (La fileuse) Stan. Moniuszki, przez G. Chodorowskiego, k. 75.  
Rękawiczka. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej, rs. 1 k. 20.  
Skowronek. Śpiew St. Moniuszki, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.  
Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku. Śpiew K. Sobańskiego „Janek“, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.  
Wezwanie do mazura. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej (mazur), k. 60.  
Władysław Łokietek. Śpiew historyczny w kształcie fantazji K. Millera, rs. 1 k. 5.  
Wilja naszych strumieni rodzica, z Konrada Wallenroda A. Mickiewicza, przez Marię Szymańską, k. 90.  
Wspomnienie z Lublina. Romans Józefa Wieniawskiego, rs. 1.

Nakładem tejże księgarni nanowo został wydany

## Kompletny zbiór najulubieńszych POLONEZÓW

Księcia Michała Ogińskiego,

przejrzone i poprawione przez Antoniego Kocpińskiego.

Na fortepian na 2 ręce rs. 1 k. 80, na fortepian na 4 ręce rs. 3 k. 60, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20, na flet z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20.

Katalog wydawnictw księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie wysyła się bezpłatnie. (457)

Przechodzień, zatrzymując się przed małym żebrakiem, trzymającym tablicę z napisem: „Ślepa sierota bez ojca i matki“.

- Czy to prawda.
- O tak, proszę pana.
- A któż to napisał?
- Mama.

(Tit. Bits).

## Dowody heraldyczne

i legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Cesarstwie i Król., wyrabia były sekretarz marszałka gub., A. Makowiecki. Odesa, Jamska, № 63. Wynagrodzenie s dołu. (3818)

## A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,  
KIJÓW, WIELKA WASILEWSKA, № 7.

## H. SMITH & C<sup>o</sup>

Skład maszyn i narzędzi rolniczych,

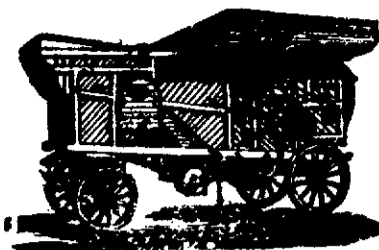
\* Kijów, Instytucka, № 4. \*

Jeneralna reprezentacja lokomobil i młocarń

FABRYKI

MARSHALL'A SYNOW & C<sup>o</sup>

w Gainsborough (Anglja).



ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIAZĄŁKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku. (472-26-16)

Magazyn ubiorów męzkich, damskich, dzieciennych i uniformowych  
DOMU HANDLOWEGO

## M. I J. MANDL

W KIJOWIE, (471-26-16)

przenosi się z d. 1 stycznia 1897 r. na Kreszczatik, 42, obok domu hot. „Ermitage“.

Fabryka Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Odlewnia

## WŁADYSŁAWA MENCEL

w Białej-Cerkwi, Kijowskiej gub.

Egzystująca od 1850 r.

Poleca po cenach umiarkowanych i na dogodnych warunkach:  
Najlepsze siewniki burakowe „Nowy Triumph“. Siewniki rzutowe „Sokol“, „Progrs“ i Eckerta. Siewniki rządowe Sacka, „Normal Saxonia“ Siederlebens i amerykańskiego systemu, własnej fabryki. Młocarńe konne i kieraty różnych systemów. Wialnie i młynki różnych systemów. Sieczkarnie oryginalne fabryki Benthalla. Sieczkarnie, szatkownice, szarpacze różn. system. własnej fabryki. Młyny konne i do motorów parowych, jagielniki. Kultywatory, ekstypatory, brony, drapacze, walce do roli. Pługi wielokolbowe systemu Eckerta, własnej fabryki. Odlewy z żelaza lanego dla fabryk cukru, gorzelni i innych fabryk. Transmisyje dla młynów parowych i wodnych. Oprócz tego posiada zawsze na składzie: Pługi oryginalne Sacka, najnowszej konstrukcji. Pługi fabryki Flöthera. Amerykańskie grabie „Tiger“. Amerykańskie żniwiarki i kosiarki W. A. Wooda. Młocarńe parowe i lokomobile fabryki Marshalla w Anglii. (4611)  
Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.  
Wyłącznymi przedstawicielami mojej firmy w Kijowie są pp. Henri Smith et Comp., Instytucka, № 4.

Ojciec: Smarkaczu jakiś, p. B. robił mi wymówki, że obieś mu syna wczoraj!  
Syn: Wymówki? mam nadzieję, że mu się ojciec tak postawił, jak ja wczoraj! (Tit. Bits).

WZGLĘDNA PAMIĘĆ.— Marysiu! masz tu rubla i pamiętaj nie powiedz pani, o której godzinie ja wróciłem do domu. — Niech pan da jeszcze jednego, to lepiej spamiętam. (Kur. Świąt.).

Skład Nasion i Nawozów Sztucznych

## S. MAKOMASKI w Kijowie,

Kreszczatik, № 3, oferuje:

Krew suszoną mieloną, najtańszy i najskuteczniejszy nawóz azotowy, zawierający 14 procent azotu, po cenie rs. 1 za pud.  
Gips naddniestrzański naturalny mielony, zawierający 99 procent absolutnie czystego gipsu (Ca So<sub>4</sub> + 2 H<sub>2</sub> O), po cenie 14 k. za pud.  
Fosforyty, Superfosfaty, Kainit i wszelkie inne nawozy sztuczne.  
Nasiona wyborowe pszenicy (oryginalnej banatki, tejskiej, sandomirki, kostromki i t. d.), rzepaków, lucerny, koniczyny, traw pastewnych, roślin okopowych i t. d. (492-12-3)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędných. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.



# WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

Z DNIEM 1 CZERWCA 1897 roku.

## AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	—	245,287 64
2. Rachunki bieżące	—	—
a) w wileńskim oddz. Banku państwa z wyz.	145,000 —	—
b) " " " z tytu-	—	—
zu opłaty kuponów	10,762 04	—
c) w prywatnym wileńskim Banku handl.	208,241 90	—
		414,003 94
3. Korespondenci:		
a) z tytułu opłaty kuponów, losowania li-		
stów i różne	1,045,967 64	—
b) Bank państwa z tytułu III konwersji	10,055 50	—
c) nadzwyczajne losowanie	600,000 —	—
		1,856,023 14
4. Własność Banku stanowiące papiery warto-		
ściowe nom. 5,707,700 (w tej liczbie pań-		
stwowe i rządowe, pozostające w zachowa-		
niu wileńskiego oddziału Banku państwa	5,241,300)	—
5. Należne procenty od papierów procentowych	—	—
6. Listy zastawne, własność Banku stanowiące,		
nom. 701,000	690,419 11	—
		6,247,832 60
7. Pożyczki długoterminowe:		
61 %/12—54,219,400		
a) na zastaw dóbr ziem-		
skich	{	
48 %/12—7,506,300	—	
51 %/12—12,484,800	—	
12 %/12—11,600	—	
36 %/12—2,318,300	—	
29 %/12—10,181,300	—	
		74,222,000 —
b) na zastaw dóbr miej-		
skich	{	
19 %/12—3,354,100	—	
38 %/12—4,004,100	—	
31 %/12—2,300,600	—	
20 %/12—1,319,600	—	
		23,478,000 —
		97,700,000 —
8. Pożyczki krótkoterminowe		4,968,800 —
9. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone na		
wydanie		1,933,900 —
10. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami		
zastawnymi		222,600 —
11. Dłużnicy:		
a) raty ulgowe	1,602,960 32	
b) raty uchybione w terminie	1,877,624 92	
c) raty rozłożone	175,016 24	
		3,155,600 48
12. Rozchody na rachunek dłużników		178,990 95
13. Kupon zdykontowane		177 50
14. Przedwstępna dywidenda		360 —
15. 5-proc. pobór państwowy		11,110 75
16. Rozchody Banku:		
a) z tytułu utrzymania Banku	202,378 14	
b) z tytułu oszacowania	8,409 97	
		210,788 11
17. Dom na lokal Banku		200,000 —
		117,135,470 01

## BILANS

## PASYWA.

1. Kapitał składowy em. I—XIX	7,160,000 —
"                  "                  "                  "                  "	—
"                  "                  "                  "                  "	—
"                  "                  "                  "                  "	—
Kapitał zapasowy em. 1—XIX	2,768,543 61
Kapitał rezerwy i fundusz na umorzenie	
wartości domu Banku	247,482 05
	10,276,025 66
2. Listy zastawne, puszczone w obieg:	
5-proc. listy zast. na 61%/12	12,300,000 —
5% bezterminowe	64,679,100 —
4 1/2-proc. listy zast. bezterminowe	20,120,900 —
Fundusz na wzmocnienie losowania	600,000 —
	97,700,000 —
3. Listy zastawne, mające być wypuszczone	1,933,900 —
4. Listy zastawne losowane, nie przedstawione	
do zapłaty	2,175,400 —
5. Kupon, ulegające spłacie	255,063 75
6. Niewydana dywidenda	130,198 —
7. Pozaterminowe umorzenie:	
a) listami zastawnymi	222,600 —
b) gotowizną	1,267 20
	223,867 20
8. Fundusz na umorzenie 5- i 4 1/2-proc. na 50	
losowanie w r. 1897	5,339 57
9. Fundusz procentowy 5- i 4 1/2-proc. na opła-	
tę kuponów w term. 1/3 1897 r.	2,417,143 61
10. Wpływy na poczet rat przyszłych	59,981 24
11. Korespondenci	102,225 —
12. Fundusz kasy zapomogi dla urzędników	250,800 —
13. Spec. rach. bież. w wileńsk. oddz. B. państ.	
14. Sumy przechodnie	258,621 98
15. Przychód i proc. za 1897 r.	
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapi-	
tału zapasowego i t. p.	400,040 08
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkotermi-	
nowych	196,363 87
c) Peni	96,964 40
d) Procenty różne	12,743 29
e) Proc. od pap. proc. i listy zastawne do	
Banku należąca	38,051 04
	744,182 68
16. Z... z r. 1896	2,721 32
	117,135,470 01

## BILANS

Oprócz wskazanych w niniejszym bilansie rachunków, w skarbcu Banku z dn. 1 czerwca 1897 r. znajduje się w zachowaniu akcyj i list. zast. na 7,414,365 — w tej liczbie 4 1/2 % list. z. wil. b. stem., nal. do kasy urzędnik.

**UWAGA.** 1) Bank założony został w r. 1873. Kapitał składowy składa się z 29,040 akcyj, opłaconych w całości, po 250 rs. każda.  
2) Zarząd rezyduje w Wilnie.  
3) Dywidenda z tytułu akcyj Banku wypłacana jest w Wilnie: w zarządzie Banku i w pryw. wileńsk. Banku handl.; w Petersburgu: w Banku międzybank., w kant. banku. Wawelberga i peterab. kant. mosk. Banku kupieck.; w Warszawie: w warsz. Banku dyskont. i kant. banku. Wawelberga; w Moskwie: w mosk. Banku kupieck.; w Rydze: w rys. kim Banku handl.; w Kijowie: w kijowskim prywatnym Banku handlowym. (4660)

D.O.M. † D.O.M.

# BÉNÉDICTINE

de L'Abbaye de Fécamp

MONACHORUM



MONACHORUM

La Meilleure des Liqueurs Se trouve dans toutes les bonnes maisons de chaque ville

Se défier des contrefaçons.

D.O.M. † D.O.M.

## K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16,

POLECA:

### Bukowniki do koniczyny „VICTOR”,

oryg. amerykańskie z fabryki „The Newark Machine Company“ w Ohio, które po dokonanych w roku zeszłym znakomitych ulepszeniach, jak tego dowodzą biernie świadectwa, naczelnie znowu między wszystkimi maszynami do młócenia i bukowania koniczyny zajęły miejsce.

Pługi 2-, 3- i 4-skilbowe patentowane Schütz & Bethne w tysiącach egzemplarzy w kraju już rozpowszechnione, z powodu wybitnych swych zalet uznane powszechnie za najlepsze. (1713-8 2)

Grabie do siana i zboża „Matador“, odznaczające się trwałością, a przytem nadzwyczaj prostą konstrukcją, bez żadnych sprężyn i sponderów. Cena tylko rs. 57.

Kosy z najlepszej stali bezpośrednio z pierwszorządnych fabryk w Styrii sprowadzone, po k. 80 sztuka.

Cenniki maszyn i szczegółowe opisy pługów na żądanie odwrotną pocztą.

## ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Świat, № 21.

### Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pożłaca, oksyduje, nadaje odpowiednio do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografij, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663)

Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

## SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagr. na wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki  
ulica

# „LELIWA”

w Warszawie  
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Newski, 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa. (1628)

## ST. JARUNTOWSKI.

Specjalny skład naczyń aptecznych, chemicznych, doktorskich, bakteriologicznych i środków opatrunkowych. Cenniki gratis i franco. Dostawca do klinik, szpitali etc. Senatorska, № 32, w Warszawie. (1643 13-5)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

## TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4.

(1832)

# WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakowska - Przedmieście, № 55.

**MASZYNY MŁYNSKIE,**  
oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów poleca  
**H. SOMYA w Warszawie.**  
Jeneralna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy  
**Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).**  
Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1504)

## KURJERK WARSZAWSKI.

Corso. Ostatnia zabawa wystawowa zgromadziła w sobotę na terenie wystawowym mnóstwo publiczności, pomimo pochmurnej i niepewnej pogody. Powozów ubranych kwiatami wjechało na tor zaledwie 5, a 6 krążyło bez dekoracji kwiatowej. Bawiono się jednak wybornie. Kulminacyjnym punktem zabawy był wjazd najzwyczajszej furi siana, na wierzchu której ulokowało się kilku przedstawicieli młodzieży; poelski kwieciste, z wysokości tego stogu siana, sypały się obficie. Wkrótce też piesi widzowie zastąpili jezdnych i bombardowali przepelnione łoże do późnego zmroku.

Karnawał wiosenny jest w całej pełni. Zabawy towarzyskie następują jedne po drugich. W sobotę u księżstwa Wł. Czetwertyńskich odbył się świetny bal, na którym zebrało się bez mała trzysta osób. Przy wielkiem ożywieniu i ochoczości młodzieży, tańce przeciągnęły się do samego rana. Jako szczegóły charakterystyczny, zanotować można obecność na tym balu pięciu ordynatów: hr. Maurycego Zamoyckiego, hr. Krasieńskiego, margr. Wielopolskiego, ks. Radziwiłła i hr. Skórzewskiego. W tych dniach odbył się bal u hr. Józefostwa Potockich.

Marki Mickiewicz. W handlu sklepowym ukazały się «marki» czyli opłatki, do naklejania na listach, z podobizną Mickiewicza. Marki zrobiono zagranicą.

## Fabryczny Skład DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ul. Mazowiecka, № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, kołdry, dery. Różne wyroby wachodnie. Wybór wielki. (1403-25-7)

●●● Ceny najniższe. ●●●



Nagrodzony na Wystawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w roku 1890 Medalem Srebrnym

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

**L. KUSMIERSKIEGO,**

ul. Marszałkowska, 134, w Warszawie.

Zaopatrzone na teraźniejszy sezon w wielki wybór materiałów francuskich, angielskich i krajowych, wprowadzonych wprost z fabryk. (1513)

Gotowa garderoba w wielkim wyborze

po cenach przystępnych.

## SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

# LUDW. SPIESSA I SYN

w Warszawie, Plac Teatralny, (1515-25-12)  
ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE.

## TRUMNY METALOWE

po cenach fabrycznych, wysyła kolejami na t. zw. Nacznym PAKI do przewożenia zwłok. Krepa, sukna, żałobne i kapelusze. Firma ogz. od 1850 r.

# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają:  
Z FABRYKI

## Rud. Sacka

w PLAGWITZ — LIPSKU:

## Pług 2- i 3-skibowe

samochody całostalowe. prostej i trwałej konstrukcji, od 2 do 9 cali orzące.

## Pług 3- i 4-skib.

do płytszej orki, od 1 1/2 do 6 cali.

## Pługi piętr. Samochody 7-, 8-, 10-, 14- i 16-cal.

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II, powszechnie znane, oraz

## Siewniki rządowe klasy IV najnowszej konstrukcji, z trybikami siewnemi,

dowolnie przesuwając się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych,

specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

## PERFUMY,

## FARBY I LAKIERY.

## NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ

## FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem.

Pierwszorzędny Magazyn Pogrzebowy

## J. WODCZYŃSKIEGO,

Warszawa, plac św. Aleksandra, № 14. (1558-15-10)

## WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

# „ZNIWIARKI „LEKKIE” „Light Reaper”, Kosiarki Stalowe

„New Steel Mower”,

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z FABRYKI

## J. W. STODDARD & Co w Dayton

oryginalne amerykańskie

## Grabie konne „TIGER”,

najtrwalsze ze wszystkich. (1712-7-2)

## Ceny narok bieżący niższe.

## FABRYKA I SKŁAD

# Mydeł Toaletowych, Perfum I KOSMETYKÓW

# FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-13)

Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanteryjnych.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Zupełnie  
nowej  
konstrukcji  
patentowane  
kasy  
ogniotrwałe  
(1679-12-3)

# „GRAFT”

dawniej

T. HILL

## S. Jabłoński

w WARSZAWIE

ulica hr. Kotzebue, № 4.

Wiele świadectw stwierdza ogniotrwałość naszych wyrobów.

Cenniki na żądanie.

## TREŚĆ N-ru 24 „KRAJU”

z d. 13 (25) czerwca 1897 r.:

Artykuł wstępny: Pod pręgierzem zdrady, p. Włodzimierz Spasowicz.

Artykuły bieżące: Kłopoty Grecji, p. Widsa. Szkice nadwileńskie, p. ——. Henryk Krajewski. (Wspomnienie pośmiertne), p. W. Spasowicza.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju“. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Drwal, bajka, p. Marja Rodziwiczówną. Z nowego kraju, p. Wiersz. Karta wyznaniowa Niemiec, p. F... „Die Wolter“, p. Dr. Q. Druga struna, p. K. Bartoszewicza. Fejleton paryzki, p. Nemo. Kronika literacka. Ilustracje: Z wystaw europejskich: Serafina, obraz Edwarda Bissona. Parowiec „Wilhelm Wielki“. Karykatury polityczne. Portrety: Ks. prałat Kacper Cyrtowt. JE ks. biskup Cyryl Lubowidzki. Karolina Wolter. Księżniczka czarnogorska Anna, małżonka ks. Franciszka-Józefa Battenberskiego. Ks. Franciszek-Józef Battenberski.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

## POD PRĘGIERZEM ZDRADY.

Znany pisarz i agitator rusiński, dr. Iwan Franko, dziś jeden z przywódców partji socjalno-ludowej, do niedawna członek redakcji «Kurjera Lwowskiego», wyplatał jednocześnie dwa literackie figle, z których jednym mocno obraził swoich rodaków, galicyjskich rusinów, łajac ich ostro, a drugim polaków, ciskając kamieniem na największego ich poetę Mickiewicza, jako apostoła brzydkiego grzechu zdrady. Nikt dotąd jeszcze tak rusinom nie nawymyślał, jak Franko w zbiorze nowel, pod tytułem «Obrazki galicyjskie». On ich nie kocha za brak pomiędzy nimi charakterów, za małostkowość, ciasne sobkowstwo, dwulicowość i pychę. «Mogę ja kochać—pisze Franko—Ruś jako rasę? tę rasę ocieślała, niesforna, sentymentalna, pozbawioną hartu i siły, tak mało zdolną do życia politycznego na własnym śmieciu, a tak płodną w perekińczyków najrozmaitszego gatunku?» Jest on całkowicie obojętny dla dziejów swojej Rusi, nie wierzy w jej przyszłość, nie widząc w niej żadnych dla jej przyszłej świetności podwalin.

Po takim objawie wcale nieprzyjaznych uczuć, wskutek których narodowość własna ciąży mu chyba jak obroża, Franko nie przechodzi i nie zaciąga się do żadnej innej narodowości, bo «zbyt gorąco kocha ideały ogólnoludzkie sprawiedliwo-

ści braterstwa i wolności», to jest, innymi słowy, zajmuje on ponadnarodowościowe stanowisko, w czem niezaprzeczenie jest w tej chwili z sobą samym w zgodzie, bo przywodzi swoim wyborcom jako radykał i jako socjalista, a dla tego stronnictwa różnice narodowościowe są rzeczą całkiem obojętną.

Z tego oderwanego, niebotycznego stanowiska gromi on Mickiewicza nie za stronę jego poezji estetyczną, ale li tylko za jej treść moralną, i powołuje naszego wieszczą, jako wykraczającego przeciwko ogólnoludzkim ideałom, na sądy nie krajowe, ale europejskie, bo drukuje swój akt oskarżenia w języku niemieckim, w czasopiśmie wiedeńskim «Die Zeit» z dnia 8 maja Nr. 136. Pan Franko twierdzi, że już od szkolnych czasów miał w głowie «heretyckie» myśli o Mickiewiczu, za które dostawał ciągi od nauczycieli. Mamy powody wątpić, aby to tak było, sądzymy, że herezja to późniejsza. Do wystąpienia z akcją przeciwko Mickiewiczowi, dały prawdopodobnie pochop nie te ogólnoludzkie ideały, które p. Franko ukochał, ale inne pobudki, co wnioskujemy i z czasu który obrał dla ogłoszenia swoich myśli, i z organu, w którym je ogłosił, i z kierunku a formy, które ostatecznie akcji swojej nadał. Chwila, kiedy ukazał się artykuł p. Franki, nadeszła wnet po ogłoszeniu, że rząd rosyjski zgadza się na zbieranie składek na pomnik Mickiewicza w Warszawie, artykuł mógł zatem przeszkodzić zbieraniu składek i wzniesieniu pomnika. Pomieszczenie artykułu w poczytnym organie wiedeńskim sprawiło, że od artykułu, jak od wybuchu miny, nadzianej prochem nie tylko zawrzało w prasie polskiej i rykoszetem w rosyjskiej, ale ruch się pewien zrobił w prasie niemieckiej, który udzieli się zapewne kolejno prasom europejskim. Nakoniec zważmy, iż się autor tłumaczy, że nie chce bynajmniej uwłaczać poetyckiemu genjuszowi Mickiewicza, ale niejednokrotnie usprawiedliwiając go, podkreśla, że Mickiewicz zawdzięcza swoje niemoralne pomysły atmosferze, zaraźliwymi miazmatami przepełnionej, w której się urodził i wychował, panowaniu zepsucia, cynizmu i rozkładowych pierwiast-

ków w porzobiorowym społeczeństwie polskiem; poezje jego, jak zepsute owoce zepsutego gruntu, sączą w dusze ludzkie swoją zgubną truciznę. Cała treść artykułu wyraża się w słowach jego końcowych, złośliwie skierowanych przeciwko odmianie na lepsze rosyjsko-polskich stosunków: «Smutny to był czas, kiedy genialny poeta musiał iść na takie bezdroża i politowania godny musiał to być naród, który obrał bez zastrzeżeń takiego poetę na najwyższego swego narodowego bohatera i proroka i coraz to nowe pokolenia karmi jego jadowitymi utworami».

Ten ostateczny wywód wycelowany jest tak, że pocisk przelata no nad głową Mickiewicza i trafia w teraźniejsze społeczeństwo polskie, przed którym staje taki dylemat etyczny: albo niepoprawiając się, dawać się truć przez swego ulubionego poetę, albo się z nim rozstać? Zachodzi pytanie, czy istnieje dla społeczeństwa polskiego taka fatalna alternatywa? Bliższe zastanowienie okaże, że nie można brać na serio dylematu wymyślonego przez Frankę, i że zarzut Franki sprowadza się do rozmiarów bardzo nieszkodliwej napaści, że nie jest niczem więcej, tylko figlem, który możeby niczyjej uwagi na siebie nie zwrócił, gdyby nie towarzysząca mu czasowa okoliczność: zbiorowe przedsięwzięcie postawienia Mickiewiczowi, za zezwoleniem władzy rządowej, pomnika w Warszawie.

W swoim artykule Franko tylko moralizuje. Czyni to jako skończony kazuista. Postanowił wykryć, że jeżeli nie od powicia, to od szkoły, i aż do końca poetyckiego swego zawodu, który się kończy na «Panu Tadeuszu», Mickiewicz miał tylko jeden prześladowany go temat: zdradę; więc gatunkując to niemoralne uczucie i dzieląc je na zdradę pospolitą i zdradę patriotyczną, autor twierdzi, że Mickiewicz stworzył wyczerpujący szereg najrozmaitszych okazów tej zbrodni (*eine Musterkarte*)—od czysto osobistych, aż do wysoce patriotycznych. Analiza to zbyt pierwotna i gruba. Pan Franko pozostał w tyle nawet po za Dantem, który w ostatnim, dziewiątym kręgu piekła osadziwszy zdrajców, wyróżnił cztery

wielkie rodzaje w rozmaitych działach tego kręgu (Kaina, Antenora, Ptolemaea i Giudecca). Powtórnie pan Franko nadużywa słowa zdrada, które miesza z innymi nieprzyjemnymi uczuciami, na przykład z zemstą, niedotrzymaniem wiary małżeńskiej i innymi. Nakoniec, po trzecie, p. Franko wpisuje na *winię* w rachunku Mickiewicza, oprócz tego jedyne go okazu, który z niejaką zasadą był przedstawiony jako apoteoza zdrady, a mianowicie «Konrada Wallenroda», jeszcze i liczne inne, w których poeta opiewa i podnosi przykładne ukaranie zdrady jako zbrodni. W dziecięcym utworze Mickiewicza «Żywila» bohaterka przebija sztyłem kochankę za to, że ją wydobyl z więzienia z pomocą naprowadzonych przezeń nieprzyjaciół kraju. W «Grażynie» bohaterka ginie dlatego, że nie dopuściła męża swego do sprzymierzenia się z Niemcami. Pan Franko twierdzi, że Grażyna «ratuje cześć ojczyzny przez drugi (po mężowski), dokonany na Niemcach (?)» akt zdrady, polegający tylko na tem, że posłów niemieckich z kwitkiem odprawiła. W «Panu Tadeuszu» bernardyn Robak ciężko, ale po bohatersku, odpokutowuje za to, że w uniesieniu przez zemstę zastrzelił stolnika w chwili, kiedy ten ostatni bronił kraju przeciwko nieprzyjaciółom. Pan Franko twierdzi, że w pomysle o Robaku tkwi czyn, graniczący ze zdradą kraju, popełniony z prywatnej urazy. Nawet «Popas w Upicie» nie doznał od p. Franki żadnego pobłażania, chociaż ta powiastka kreśli, że legenda o Sicińskim, dochodząca, jaka była już przez mgłę czasu przykryta dla ludu zbrodnią, nie mogła wymyślić nic zdrowszego nad to, że «króla do Upity zwabił, oddał w ręce najeźdźcom i ojczyznę zabił».

Poezja ma panowanie tak szerokie, jak świat i gospodarzy w całej rzeczywistości ze wszystkimi jej wadami, ułomnościami i zbrodniami. Gdybyśmy się trzymali metody p. Franki, przenosząc jego zasady z katechizmu do estetyki, przepadłaby cała tragedia, jako rodzaj poezji, bo karmi się ona tylko wielkimi zbrodniami ludzkimi, Szekspir stałby się największym apostołem mężobójstwa, bo niema żadnej jego sztuki, krom jego komedyj, gdzieby się ludzie nie zabijali całymi tuzinami. W tenże sposób, gdyby Dante skończył na swoim piekle, nie do pisawszy ani czyścca, ani nieba, uchodziłby za apostoła wszelkich możebnych zbrodni. Zanotujmy nawiasem,

że i sam Dante nie pomieściłby pomiędzy zdrajcami Franczeski di Rimini z jej kochankiem, której przeznaczono cierpieć w drugim tylko kręgu piekła, pomiędzy lubieżnikami. P. Franko dokazał większej sztuki i przeszedł Danta; bo i ze Strzelca, który się sprzeniewierzył «Świteziance», zrobił zdrajcę; i zdradę zwierzył nawet w «Rybecie», chociaż topielicy Krysi pan nie ślubował wiary, więc w tym stosunku nawet najbiegły kazuista niedopatrzyłby żadnej materji do zdrady, również jak niedopatrzył jej nikt w «Czatach», w tej drobniutkiej tragedji w czterech osobach: wojewoda, żona jego z kochankiem i kozak. Tak błahe względy na logikę nie krępują autora, bo do pocztu zdrajców zarejestrowuje on i «Renegata», i «Tukaja», i Gustawa z 4-ej i Gustawa-Konrada z 3-ej części «Dziadów», na mocy najdziwniejszych w świecie kombinacyj. Renegat to tylko renegat — nic więcej, *perekłinczyk*, wyrażając się po rusińsku, człowiek, który szczerze, czy nieszczerze wiarę przodków odmienił, zkałd nie wynika jeszcze, aby kogokolwiek miał koniecznie zdradzać. Tukaj jest tylko pesymistą w stylu bajrońskiego; da się on w sztuki posiekać, aby go mógł czarodziejskim sposobem wskrzesić przyjaciel, któremu on los swój zawierzy. Rzecz się urywa przed posiekaniem, ale p. Franko domyśla się, że przyjaciel Tukaja zdradzi, więc i ułamek «Tukaj» ma niby być niedokończoną epopeją zdrady. Gustaw w 4-ej części «Dziadów» wyobraża sobie, że Maryla go zdradziła, chociaż w końcu musi przyznać, że nie dawała mu najmniejszych obietnic, ale że się zabił, jako zawiedziony kochanek, więc to i starczy dla podjętej rejestracji, tem bardziej, że tenże Gustaw w więzieniu przerodzi się w Konrada.

Co do Konrada z «Dziadów» z jego improwizacją, to Konrad, tylko z Bogiem mając do czynienia, chyba Jego jednego mógłby zdradzać, ale że Pan Bóg nie da się, jako wszechwiedzący, oszukać, więc i zdradczonym być nie może. Pan Franko i na to ma sposób. Wszakże Konrad buntuje się przeciw Bogu i bluźni, a śpiewa: «zemsta, zemsta na wroga, Z Bogiem, albo i choćby przeciw Bogu!» Konrad dlatego tylko nie jest w możności stać się narazie patrijotycznym zdrajcą, że siedzi w więzieniu; skoro dobędzie się na wolność, zdrajcą niechybnie się stanie. Docieramy do herkulesowych słupów

niedorzeczności. Wszystko w dziełach Mickiewicza, prócz «Wallenroda», możemy z aktu oskarżenia p. Franka usunąć i wyrzucić jako pretensje prawdziwie pieniackie, pozostaje więc tylko rozprawić się z nim jeszcze o jednego tylko «Wallenroda», czyli o tak zwaną przez Franka «wielką epopeję tak zwanej zdrady patrijotycznej», to jest zdrady nie przeciwko ojczyźnie, ale przeciwko wrogowi któremu ślubowano wiarę podstępnie i pozornie, ażeby go podejść i zaufanie jego dla szkodenia mu pozyskać. Do należytej oceny «Wallenroda» kwalifikują się następujące dane, które należałoby uwzględnić.

Wydany w 1828 r. w Petersburgu «Konrad Wallenrod» odrazu miał takie powodzenie w samej Rosji, że się wnet ukazał w bardzo licznych przekładach. Było w nim dużo porywającego, nawet obcokrajowców, patrijotyzmu, ale jad zdrady musiał chyba być tak subtelny i w tak nieobliczalnie małej dozie, że żadna żywa dusza się jej nie dopatrzyła, wyjąwszy jednego tylko Nowosilcowa. Z Rosjanami był Mickiewicz bardzo otwarty, ale przestawał tylko z ludźmi, ze sposobu myślenia bardzo zbliżonymi do tak zw. «grudniowców», których i Puszkina uważał za serdecznych swoich przyjaciół. Jeżeli miał co na sercu Mickiewicz, to nie przeciwko narodowi rosyjskiemu, i ani się domyślał, jaka między nim i przyjaciółmi była głęboka i niepodobna do zapełnienia przepaść w dyferencji o granice. Pod jego piórem poemat ułożył się jako epos, chociaż z treści był tragedją, i to tragedją nie zdrady, ale podstępnej, tragedją o smutnych losach sympatycznego człowieka, który ginie szlachetnie, ale z własnej winy, wskutek użycia niemoralnych środków, wiedząc, że go piekło czeka i żałując krwi przelanej, bo wszak «i Niemcy są ludziami!».

Naturalnie, że Mickiewicz przyszłości narodowej inaczej nie pojmował, jak w połączeniu z bytem odrębnym politycznym, do którego odbudowania przyłożył pierwszy kamień Cesarz Aleksander I, tworząc Królestwo kongresowe. Po nieudaniu się powstania 1830 r., do którego nie namawiał, w którym zgoła nie uczestniczył, stał się Mickiewicz z woli własnej emigrantem-rewolucjonistą i takimże stronnikiem powstań, jakimi były wszystkie młode pokolenia od podziałów Polski aż do ostatniego wybuchu 1863 r. Są to już czasy przeszłe, prawda im się należy, ta mianowicie, że naród, mający wielką przeszłość, chociażby upadł

z własnych win, nie godzien jest poszanowania, jeżeli nie wyczerpie wszystkich możliwych środków obrony—jeżeli nie ocali przynajmniej narodowego honoru. Dopiero dzisiaj rzec można, że epoka powstań została niepowrotnie zamknięta i że trwać w starych omamieniach i błędach politycznych, byłoby poprostu niedarowanym szaleństwem i grzechem przeciwko własnemu narodowi.

Nawet w tej przejściowej epoce powstań nie było najmniejszych praktycznych prób wallenrodyzmu, do takiego stopnia, że już w «Panu Beniowskim» w 1841 r. wyszydził Słowacki wallenrodyzm z całkiem przeciwnej, niż na niego p. Franko napada strony, zarzucając mianowicie, że «z jednego zrobił zdrajców sto tysięcy», bo każdy, wynaradawiający się i dobijający się urzędów polak, pozwać mógł przed rodakami na zamaskowanego Wallenroda.

Szybko żyjemy w tym wieku XIX i olbrzymiej doniosłości zewnętrzne wypadki odmieniają zwolna nasze nadzieje i ideały, nasze zamiary i charaktery. Jeżeli zestawimy trzy epoki, jakie naród nasz przeżył, tracąc byt państwowy, epokę porozbiorową do powstań: epokę powstań 1830—1863 i przeszło lat 30 po ostatnim powstaniu, okaże się, że najwięcej było moralnego zepsucia i zgnilizny w pierwszej z tych epok, że pomimo marzycielstwa drugiej epoki, uszlachetniliśmy się i dźwignęliśmy się znakomicie w kulturze, co zawdzięczamy wielkiej poezji, zainicjowanej przez Adama Mickiewicza, jego «Wallenrodowi», «Dziadom» i «Panu Tadeuszowi». Poezja ta rozbudziła w nas poczucie naszej umysłowej samoistności i trwałości naszej narodowej kultury. Z poezją Mickiewicza dzieje się u nas to samo, co z poezją Puszkina w Rosji: z każdym przybywającym rokiem staje się coraz to bardziej cenioną i posilną. Za nabytek, bardzo drogo kupiony, ale niezmiernie cenny trzeciej epoki, uważamy pozbycie się kilku logicznych błędów, które marnowały bezowocnie nasze siły, hamowały postęp, i będąc właściwymi naszym umysłowym przewodnikom, w tej liczbie i Mickiewiczowi, czyniły mniej dobrym wpływ poddawanych przez nich myśli i uczuć na następne pokolenia. Wpływ ten staje się daleko potężniejszym, skoro w myśli możemy wyosobnić to, co w jego poezji jest nieśmiertelnie pięknem, a co było uniesieniem się i owocem samej tylko wyobraźni. Już nie będziemy z nim szukali punktu

oparcia się zewnętrznego, by powstać z cudzej łaski i z jej pomocą; już nie będziemy pokładali nadziei ani w gwieździe napoleońskiej, która ostatecznie zaszła w chwilę po sudańskiej kapitulacji, ani w falach wszechświatowej rewolucji, jak w r. 1848. Już nie będziemy łudzili się mesjanizmem, pyszniąc się z bezzasadnych urojeń. Już nie może być mowy o uciekaniu się do siły materialnej; broń nasza może być tylko umysłowa, środki działania tylko legalne. Nakoniec, nie istnieje już dla nas ten najgorszy z obłędów, że narodowość nasza ma do czynienia tylko z rządem, a nie z narodem; w narodzie rosyjskim odzywała się w chwilach przełomowych struna patriotyczna i udowodniał on wtedy, że umie bronić swojego prymatu politycznego. Po odrzuceniu wszystkich tych przeżytych pierwiastków, zostanie już same szczere złoto. Z takiego szczerego złota ulany cały «Wallenrod», nie epopeja zdrady, ale najpotężniejszy, jaki znam, wylew liryczny gorącego patriotyzmu, tak wzruszający i świeży, jak gdyby dziś dopiero był napisany.

Rozstajemy się z p. Franką bez goryczy i żalu, bo czyż można mieć pretensję do rzeczy tak mało obmyślanej i niedojrzałej, mającej wszystkie cechy drobnej politycznej i literackiej psoty?

Włodzimierz Spasowicz.

## KŁOPOTY GRECJI.

Rozmowa specjalnego korespondenta „Kraju” z greckim ministrem prezydentem.

Ateny, 6 czerwca.

Niedawno miałem zaszczyt być przyjęty w charakterze korespondenta «Kraju» przez ministra-prezydenta p. Ballisa. Audjencja odbyła się w biurze ministerstwa marynarki i trwała przeszło godzinę. Trafiałem jakoś szczęśliwie na chwilę wolniejszą i na moment dobrego humoru, bo p. Ballis chętnie i obszernie mówił o obecnym położeniu i o zamiarach na przyszłość.

Postawy niewysokiej, nieco naprzód pochylony, raczej szczupły. Głowę ma o rysach wyrazistych, ostro nakreślonych, a w niej parę siwych, głęboko osadzonych oczu, z po za których jednak nie zawsze dojrzysz myśl ukrytą. Obieście nader uprzejme, swobodne, wymowa łatwa i płynna. Oto co uderza na pierwszy rzut oka. Rozmowa rozpoczęła się wnet ożywiona, przyczem oczywiście pan Ballis mówił, a ja spełniałem skromną rolę słuchacza. Zapytany, czy rząd grecki zdecydował się wreszcie uznać autonomję Krety, odpowiedział mi co następuje:

— Wiesz pan, że cała ta nieszczęśliwa wojna była podjęta przez nas dla uratowania Krety. Istnieją przecież węzły, które nas bardzo blisko łączą z tą ludnością na wskroś grecką i chrześcijańską, i nikt nam chyba tego za złe mieć nie może, że Grecja pospieszyła na pomoc grekom. Cały nasz błąd polegał na tem, żeśmy się w zły sposób do tego wzięli. Zamiast poprostu posłać 5 tysięcy żołnierzy, z zadaniem jedynie przywrócenia porządku, rząd poprzedni posłał wojska z rozkazem aneksji. W polityce, jak w życiu: błąd jeden pociąga inne za sobą—i stało się, żeśmy się znaleźli w tej fatalnej sytuacji, w której się obecnie znajdujemy. Nie może uleść na chwilę wątpliwość, że musimy poddać się woli Europy, i że się jej poddamy. Autonomję Krety uznaliśmy już oficjalnie, a wczoraj jeszcze wydałem surowe rozkazy, aby żadnych a żadnych nadziei nie budzić i nie udzielać pomocy mieszkańcom tej wyspy. Nie można przecież wymagać od nas, byśmy kretęńczykom nakazali poddanie się, byśmy się ich wyparli i własnymi rękami ich do zguby pchali, bo mojem zdaniem, autonomia się tam nie da utrzymać, i będzie dla wyspy tej źródłem całego szeregu nieszczęść. Dostyc, jeżeli sumiennie wypełnimy to, do czegośmy się zobowiązali, to jest byśmy do oporu nie zachęcali, a tego dotrzymamy.

— Ale dlaczego rząd grecki we właściwym czasie autonomji uznać nie chciał?

— Dużoby o tem trzeba mówić. Na pytanie, odpowiem pytaniem: dlaczegoż Europa upiera się ciągle przy tej autonomji?... Ta sama Europa, która nas tylokrotnie do jej przyjęcia namawiała argumentem, że autonomia jest naturalnym wstępem do aneksji, i że Kreta autonomiczna, sama w krótkim czasie, jak owoc dojrzały, na naszą spadnie grzędę. Gdyby tak koniecznie musiało do tego przyjść, toć obojętną byłoby rzeczą, czy to będzie zaraz, przez bezpośrednią aneksję, czy z czasem przez aneksję jako konsekwencja autonomji. Dużo rzeczy niezrozumiałych jest dla nas w całym postępowaniu Europy. Zkąd taka zawziętość, taka surowość rządów europejskich, w obec kraju małego, słabego, dopominającego się o naturalne i święte prawa swoje? kraju, który też Europie zawdzięcza swój byt, i który dotąd był zawsze przez Europę faworyzowany? Nie sędzę, by przyczyna leżała jedynie w owych błędach formy, których się dopuścił poprzedni rząd, zajmując Kretę i zachowując się wyzywająco wobec Europy. Od czasu, kiedy jestem ministrem, niejedno mi się jaśniej przedstawia, i zdaje mi się, że przyczynę tej niechęci, której padliśmy ofiarą, należy szukać zupełnie gdzieś indziej.

— Gdzież więc?

— Rządy europejskie wyobraziły sobie, żeśmy narodem rewolucyjnym, że Grecja jest jakąś kuźnią spisków czerwonych, które mogłyby odbić się i w Europie. Mogę panu służyć dowodami na to moje twierdzenie, że w tej opinii szu-

kać należy właściwej przyczyny nieprzychylności dla nas.

Tu p. Rallis wydobyl z pod trzech kluczy kilka zapisanych kartek i mowil dalej:

— Oto, jak się swego czasu wyrazil doslownie jeden z rządów: Piekącą w tej chwili kwestją w Europie, jest nadchodząca chwila starcia się żywiołów konserwatywnych z żywiołami rewolucyjnymi. Mam najoczywistsze dowody, że naród i rząd grecki są obecnie pod zupełnym wpływem towarzystwa «Etniki», które w Grecji robi i robi co zechce, i że towarzystwo to jest w związku ścisłym ze wszystkimi towarzystwami rewolucyjnymi w Europie i cieszy się ich najzupełniejszym poparciem.

Grecja, pod pozorem rewindykacji patriotycznych, walkę tę, do której się świat cywilizowany gotuje, rozbudziła, musi więc ponieść konsekwencje swego uczynku, bo nie może uleść ani na chwilę wątpliwości, że rządy konserwatywne staną na czele energicznej represji. Tu należy szukać przyczyny właściwej naszych nieszczęść. A jakże fałszywie nas osądzono! Nie wiem, czy panu wiadomo dokładnie, czem była i jest «Etniki». Ja towarzystwo to znam dobrze i mogę panu zaręczyć, że śladu tam niema owych czynników rewolucyjnych, których ulęły się rządy europejskie. Członkowie «Etniki», są to wszyscy ludzie wykształceni, moi, absolutnie nierewolucyjni, zupełnie lojalni, ale że ich niewiele było, że środki, któremi rozporządzali, były niewielkie, że chodziło przecież o przeprowadzenie dzieła znacznego, bez pokazania, że się jest słabym, więc zdecydowano się na pokrycie się tajemniczością. «Etniki» tajna mogła o wiele więcej zdziałać małymi środkami, niż towarzystwo publiczne. Rządowi europejskim zdało się, że za tą kotarą kryje się rewolucja socjalna, no i postąpiono z nami, jak panu wiadomo. Prawda, że poprzednik mój, powołując na pomoc żywioły różne, bez dystynkcji, które tu pod broń spieszyły, pogorszył sytuację i temu sądowi o nas nadał pewien pozór, ale widzisz pan przecież, że owe niespokojne żywioły, o ile mogłem, bez hałasu z Grecji wydalilem, narażając się na napaści połowy świata, która nas teraz o niewdzięczność i wiele jeszcze innych rzeczy posądza. Kraj nasz nie jest polem dla rewolucji w rozumieniu europejskiem. Możemy między sobą się kłócić, możemy nieraz wolności naszej nadużyć, możemy ewentualnie okazać pewne rozgoryczenie i rozdrażnienie wobec domu panującego, jak się to często i prawie wszędzie dzieje po nieszczęśliwych wojnach, o tem przecież, byśmy mieli przeciwko dynastji wystąpić buntowniczo, niema mowy. Naród nasz zanadto mądry—sprytny i praktyczny, by nie wiedział czem dla niego jest korona. Co do mnie i co do moich kolegów, to mimo, że niejedni posądza mnie o dyktatorskie zachcianki—jesteśmy duszą całą oddani królowi i bądź pan przekonany, że gdybyśmy obecnie chcieli ustąpić z miejsc naszych (a przyznam się panu,

że wobec zadania, które nas czeka, nieraz chętnie bierze wrócić do życia prywatnego), to król naszej dymisji by nie przyjął, bo wie, że na nas polegać może. A tak, jak my, czuje i myśli większa część narodu.

— A jakżeż się przedstawia kwestja pertraktacji pokojowych?

— Nic pewnego nie wiemy, ale mamy nadzieję, że nas przecież ze wszystkim zgnębić nie pozwolą. Wiemy, żeśmy nie wporę się wyrwali, żeśmy przegrali partję — *et qu'il faut payer la caisse*. Ale jak zażądają od nas zawiele — więcej niż mamy, lub mieć możemy? Wiem także, że wiele straciliśmy, szczególnie u Niemców, przez błędy nasze w polityce finansowej poprzednich ministerstw. Mojem staraniem było zawsze działać w duchu dotrzymania zobowiązań wobec wierzycieli państwa. Starać się o to będę zawsze, bo wiem, że w ten tylko sposób można kredyt mieć w razie potrzeby — ale czy będę w stanie rzeczy tak poprowadzić, jak sobie tego życzę, to inne pytanie. Dziś mamy już nie rok 1893, ale rok 1897 — i Grecja stoi nad przepaścią.

— Jak się przedstawia obecne położenie finansowe w cyfrach?

— Podług raportu konsula francuzkiego w Volo, obecne straty nasze w Tesalji samej wynoszą przeszło 100 milionów, a na parę lat trzeba będzie nie tylko zrzec się dochodów z tej prowincji, ale przez parę lat będziemy musieli kilka milionów tam dokładać, boć ludziom trzeba będzie pomódz domy nazad popostawiać, obsiać grunty, no i żyć. Dotąd, po wielu biedach, mogliśmy około 8 $\frac{1}{2}$  miliona rocznie przeznaczac na spłatę procentów od długów, a budżet nasz nieznaną wykazywał nadwyżkę, a tu trzeba będzie zapłacić jakie 100 milionów kontrybucji, a więc zaciagnąć nowych 150 milionów, czyli podwoić wydatki na opłacenie procentów, przy mniejszych dochodach o 15 milionów, które nam z Tesalji ubędą, i wydatkach na reorganizację zdemontowanej nawy państwowej. Przyznaj pan, że trudne zadanie — i niepodobna naprzód obrachować, jak się to da zalatać, tembardziej, że nie wiemy jeszcze, ile nam wyznaczą kontrybucji. Mam nadzieję, że mi się uda przeprowadzić pożyczkę pod gwarancją mocarstw, którymbyśmy oddali pewne stałe dochody nasze, jako zapewnienie, a w takim razie oprocentowanie tej pożyczki nie przeniosłoby 2 $\frac{1}{2}$  do 3 proc. Toby nas mogło uratować, przyczem obeszłoby się bez zaprowadzenia owej tak pożądanej «kontroli», której kraj nie zechce przyjąć, choćby dlatego, że go kosztować będzie więcej, niż mu przyniesie. Żle będzie z nami, bo źle, ale gdyby nas nie chcieli dopuszczać, gdyby nam okazano nieco pomocy i współczucia, gdyby nas nieco w spokoju zostawiono, to potrafilibyśmy powoli wrócić do równowagi, wypełnić nasze zobowiązania i stanąć znowu w rządzie narodów postępowych.

Zwróciłem uwagę jego ekscelencji, że może, prócz owych przez niego podanych

przyczyn niechęci rządów europejskich do Grecji, istnieją i inne, a mianowicie te, iż niektóre mocarstwa niechętnie patrzą na agitację grecką w Macedonji, któraby owe rządy raczej słowiańską, niż grecką mieć chcieli.

— Kwestję macedońską uważam — odrzekł mi p. Rallis — za owoc jeszcze nie dojrzały dla nikogo i, zdaniem mojem, nie czas ją podnosić. Kto ma prawo do tej ziemi, to się pokaże z czasem, gdy pretendenci do tego kraju okażą, o ile zdolnymi byli ludność tamtejszą przerobić i zasymilować. Konsyderacje owe byłyby więc ze strony rządów europejskich, w tem interesowanych, nie na czasie. Kwestja ta, powtarzam, jeszcze nie dojrzała, i czas jeszcze nie nadszedł do jej rozstrzygnięcia.

Mogłem wprawdzie zauważyć, że Grecja miała czas przez tyle wieków pokazać, czy zdolną jest do zasymilowania ludności chrześcijańskiej w Macedonji, wolałem przecież posłuchać jeszcze nieco jego ekscelencję i zapytałem: co myśli uczynić z armją i flotą, gdy po podpisaniu pokoju będzie miał ręce wolne i pole oczyszczone?

— To samo, co z administracją, z systemem podatkowym i wielu innymi rzeczami, które u nas kuleją. Armję zorganizować musimy koniecznie i do gruntu. Nasze przegrane bitwy pokazały dostatecznie, że nie dzielności brak naszym żołnierzom, ale organizacji. Widzimy dziś jasno, że nam trzeba mieć sztab, intendenturę, że nam trzeba mieć oddziały, któreby regularnie zaopatrywały wojska w potrzeby, że nam trzeba więcej kawalerji, że dalej trzeba przerobić ducha w wojsku, zaprowadzić ścisłą dyscyplinę, kształcić naszych oficerów i żołnierzy — więcej, jak to dotąd czyniono. To samo z flotą. Są to rzeczy, które doskonale rozumiemy, i które przeprowadzić musimy, jeżeli nie chcemy zasnąć snem wiecznym. Temperament i charakter naszego żołnierza nadaje się wprawdzie raczej do systemu organizacji francuzkiej — sądzę przecież, iż koniecznem będzie nauczyć się od Niemców pewnego spokoju, którego nam brak, a szczególnie dyscypliny. W tym też duchu działać będziemy, biorąc od każdego to, co ma najlepszego. Widzisz pan, że doskonale pojmujemy nasze położenie, że wiemy, jakie nas czeka zadanie. Mamy stałą i nieprzymuszoną wolę działać w tym kierunku, ku dobru kraju i naszych ideałów. Miejmy nadzieję, że nam Opatrzność pomoże w tej pracy, i że nam Europa nie zechce w niej przeszkodzić.

Nie chciałem dłużej zabierać jego ekscelencji czasu, tak szczerze i uprzejmie mi udzielonego, i, podziękowawszy za cierpliwość i uprzejmość, pożegnałem pana ministra-prezydenta.

Widz.

## „SZKICE NADWIŚLAŃSKIE”

III<sup>1)</sup>.

[Największy wróg: duchowieństwo. Interwencja i dezorganizacja. «Socjalizm» Leona XIII i zgubne wpływy jego nauki. Wydalani klerycy jako informatorzy. Zadanie państwa i zadania «Oczerków». Środki zaradcze: dawne, obecne i projektowane. Częstobliwość przestępstw «bez znaczenia»].

Złatwiwszy się ze szlachtą i arystokracją, autor «Oczerków» skreślił w dalszym ciągu fizjognomję moralną «największego wroga Rosji»: duchowieństwa katolickiego («Russk. Obozr.», 1896, str. 826—851). A ma to być «wróg» nie tylko «najgroźniejszy», ale i «najtrudniejszy do zwalczania». Ażeby więc dowieść takiej, z góry powziętej tezy, pan W. R. roztacza przed oczyma czytelnika obrazy «konspiracyj», bezustannego «agitatorstwa», wprowadza go w krainę «wiecznych spisków» i «niemilknącej pobudki buntowniczej», a tą na wulkanie politycznym stojącą krainą ma być... «Priwislinje». *Caveant consules!* — woła z patosem autor «Oczerków», ostrzegając rząd i społeczeństwo ruskie przed grożącym na zachodnim pograniczu wybuchem.

Odczytujemy tedy historyczny akt oskarżenia, «historyczny» dlatego, że same «Oczerki» zamykają go w granicach ubiegłego 12-lecia, i podziwiamy przede wszystkim drobiazgowość, z jaką autor zanalizował stosunki kościelne. Niema tu szerokich rzutów, rysów wielkich, pociśków granitowych—są tylko drobne kamienie, częstokroć zwykle piaskowce, które rozsypują się za pierwszym dotknięciem ostrza spokojniejszej krytyki. «Wielkim» i «szerokim» jest tylko «akt oskarżenia» w uogólnianiu swoich zarzutów: tu poprostu narkotyzuje się p. W. R. własną frazeologją.

Bo oto najpierw za wielkie «przestępstwo» poczytują «Oczerki» kościółowi katolickiemu to, co na całym świecie, w każdym ustroju, nie już za cnotę, lecz poprostu za obowiązek jest uważane, mianowicie, że posiada «dobrą organizację», że ma «system stale wytknięty», że «od tego systemu nie odstępuje». Jeżeli te właściwości ze stanowiska «Oczerków» są występne, logiczny ztąd wniosek może być tylko jeden i to ten jedynie, że wszelkie środki, jakie p. W. R. ku naprawie zaleca, «występek» usuną, lecz jednocześnie wprowadzą do stosunków kościelnych dezorganizację. Tu wszak niema dwóch dróg wyjścia? Jeżeli państwo traci na tem, że ma kościół «dobrze zorganizowany», to projekty p. R.: interwencji w sprawy wewnętrzne seminarjów i kontroli nad wychowaniem konfesijnem kle-

ryków katolickich, pozbawienia biskupów władzy obsadzania niższych urzędów parafjalnych i t. d., mające niby państwu zapewnić korzyści, wywołają zupełne w stosunkach kościelnych rozprzeżenie. Autor doskonale odczuwa tę konsekwencję «prostej» logiki i dlatego wogóle unika rad i wskazówek, poprzestając jedynie na oskarżaniu, oskarżaniu bez końca. Nie mogąc nic *wymyślić* — *wymyśla*, a w tej bezsilności i złości usprawiedliwia się szczerze: «duchowieństwo katolickie jest siłą, z którą nie tylko przychodzi walczyć, ale jeszcze i układać się (*«ładić»*) — a to już zadanie prawie nie do rozstrzygnięcia» (str. 827). Charakterystyczne to oświadczenie wybornie odtwarza autora, jako polityka i jako statystę, a zarazem ujawnia podstawę systemu, tego właśnie, którego wiernem echem są «Oczerki», systemu, który kwestje «prawie nie do rozstrzygnięcia» nie zwykł był rozwiązywać, lecz rozcinać, jako najprostszy i najłatwiejszy sposób rządzenia.

Jak już wspomnieliśmy, «Oczerki» nie przebierają w oskarżeniach, hojność zaś tę swoją częstokroć posuwają aż do śmieszności. Niech nam wybaczy szanowny autor, lecz nie możemy znaleźć innego określenia, np. dlatego ustępu jego «Oczerków», w którym mowa o socjalnych encyklikach Leona XIII. Ażeby nas nikt nie posądził o przesadę, przytaczamy dosłownie, co piszą «Oczerki» na str. 840—1: «Niema środków, od których użycia wstrzymałoby się duchowieństwo katolickie, gdy chodzi mu o większe powodzenie propagandy przeciwko władzy rosyjskiej; ostatnimi czasy np. wystąpili pojedynczy księża, którzy dla bardziej skutecznego poruszenia włóścian przeciw rządowi, uciekali się nawet do nauk socjalnych: głoszą o ucisku klas niższych, dowodząc, że jest on następstwem panowania Rosji w kraju, dreczącej go i powstrzymującej jego dobrobyt materialny. Liczne broszury socjalno-religijne (?), jakie w ostatnich latach się ukazały, są im wielce ku temu pomocne; i tu Watykan odgrywa rolę wydatną: upodobania papieża Leona XIII do nauk socjalnych są powszechnie znane». Przytoczony ustęp daje miarę zarzutów, z jakimi «Oczerki» uderzają na duchowieństwo, zarzutów, budowanych na «wygodnem» kojarzeniu przesłanek: Papież upodobał sobie nauki społeczne, więc muszą być księża, pisujący broszury socjalno-religijne (o których co prawda nic nie wiemy), a więc są księża głoszący zasady socjalne, a więc duchowieństwo burzy porządek społeczny. Po takich schodach logicznych można zająć... *ad absurdum*.

Krytykę «Oczerków» zaczynają od Watykanu, którego politykę tak

przedstawiają, jak gdyby kurja rzymska od rana do nocy tylko nad tem pracowała, jakby zgubić Rosję. Watykan «winien jest», że w r. 1863 nie wyklął biskupów polskich. Wprawdzie Grzegorz XVI w d. 9 czerwca 1832, a Pius IX w d. 30 czerwca 1864 r. potępili «rewolucję» i «powstanie», lecz «uczynili to już po stłumieniu buntu», w gruncie rzeczy bowiem «sprzyjali powstaniu», a «znana alokucja Piusa IX o Polsce w roku 1863 spowodowała nawet zerwanie stosunków Rosji z Watykanem». «Zawinił Watykan», że nie postawił na indeksie «prac naukowych» księży: Pelczara, Siedleckiego, Osmólskiego, Antoniewicza, Bulińskiego, Janiszewskiego i innych. Dopuszczył się «przestępstwa» Watykan w osobie Papieża Leona XIII, gdy ten «poleciał ułożyć specjalną modlitwę» dla polaków. Winien jest Watykan, że w Polsce szerzą się bractwa zakazane, w rodzaju «bractwa Serca Jezusowego», a zwłaszcza od lat kilku powstałe «bractwo Przczystej Panny Marji», których to «bractw siedliskiem głównem jest Rzym». «Przestępstwa» dopuszcza się Rzym, gdy «uważa unitów za swoich poddanych, odebranych mu przemocą», przyczem «opinia taka Watykanu przypomina poglądy tego dzikiego, który uważa za cnotę, jeżeli zdoła ukraść komu żonę, lecz poczytuje za grzech, gdy jemu kto żonę ukradnie» (str. 832) i t. d. i t. d. Litanja ciągnie się bez końca, a są to wszystko grzechy stawiane tak dogmatycznie, że jak zwykle z dogmatami—polemizować z nimi niepodobna.

Ponieważ duchowieństwo katolickie polskie jest dzieckiem Watykanu, nic dziwnego przeto, że «jabłko padło niedaleko od jabłoni», przynajmniej «Oczerki» nie widzą żadnej odległości i, dopatrzwszy się tyłu przestępstw w stosunku kurji do rządu rosyjskiego, w konsekwencji też same przestępstwa przenoszą na księży polskich. Te same i wiele innych, nowych. W pierwszym rzędzie «Oczerki» stawiają tu «niebezpieczny kierunek wychowania w seminarjach», polegający rzekomo na tem, że «seminarja w wykładzie historii fałszują wypadki», że «wpajają w wychowawców zasady wyłączności kościoła katolickiego», że «szczepia w nich nienawiść do rządu rosyjskiego» (?) i t. d. Dalej przestępstwo widzą «Oczerki» w tem, że biskupi oddają lepsze probostwa i wogóle lepsze stanowiska jedynie tym księżom, «do których mają zaufanie». Jeszcze dalej, że biskupi porozumiewają się między sobą potajemnie co do trybu postępowania względem zarządzeń władz administracyjnych, że księża «nadużywają spowiedzi w celach politycznych», że duchowieństwo «agituje przeciwko Bankowi włościańskiemu» (!), że «w klasztorze często-

<sup>1)</sup> Patrz № 11 i 20 «Kraju» r. b (Prz. red.).

chowskim spowiednikami są ojcowie, którzy szczególnie potrafią oddziaływać na serca ludzkie, a których nauki, hojnie udzielane pielgrzymom, szerzą nienawiść» i t. p. Jak widzimy, są to wszystko zarzuty «Oczerków» ciężkie, mimoli więc pytamy się, gdzie dowody? Zkąd «Oczerki» czerpały materiał dla poparcia swoich oskarżeń? Łatwo całe tomy wypisać o «agitacji tajemnej», o «nadużywaniu spowiedzi», są to bowiem czyny nieuchwytnie, więc w fantastycznej wyobraźni mogą one przybierać kształty «przestępstwa», gdy znowu umysł trzeźwy odrzuci je z materiału dowodowego, jako bezkrytyczne.

Nietylko jednak z bujnej fantazji rodziły się oskarżenia pana W. R. Ma i on dowody swojego rodzaju. Na stronie 846 czytamy dosłownie taki ustęp: «Dla zapewnienia kontroli rządowej nad seminarjami, biskupi zostali zobowiązani donosić władzy o każdym wypadku wydalenia kleryka z seminarjum: tacy wydaleni byli nieraz materiałem nieoszacowanym do ujawnienia gospodarki wewnętrznej seminarjów». Pan W. R. każe nam się więc domyślać, że i on z tych zeznań korzystał. Jakże się ta rzecz przedstawia ze strony etycznej? Zdaje nam się, że niezbyt korzystnie. Na zeznaniach «wydalonych seminarzystów», t. j. ludzi, którzy swoim postępowaniem zniewolili zwierzchność do zarządzenia aż tak surowych środków, jak wykreślenie z szeregu kandydatów do stanu duchownego, na takich zeznaniach nikt chyba, dbający o powagę swoich słów, nie będzie budował charakterystyki seminarjów!

Na czele rozdziału, omawiającego stosunki religijne, «Oczerki» wypisują zapewnienie, że «Rosja zgoła nie dąży do uczynienia z Polaków — prawosławnych», że «w interesie państwa nie leży, ażeby wszyscy poddani należeli do cerkwi panującej», że «do składu Cesarstwa rosyjskiego należą liczne plemiona, wyznające najróżnorodniejsze religie, i Rosja, jako państwo, wcale nie dąży do szerzenia wśród nich prawosławia, ona nietylko nie wtrąca się do spraw wyznania swoich inowierców-chrześcjan, lecz nawet nie dotyka się bytu ludów, do chrześcijaństwa nie należących». Zapewnienie powyższe, które «Oczerki» podają w imieniu państwa, pozostaje w najzupełniejszej sprzeczności z tym programem, jaki w dalszym ciągu rozwijają «Oczerki» już w imieniu własnym. Tu autor w całym słowa znaczeniu jest «*plus royaliste que le roi*»: państwo nie wtrąca się do spraw wyznaniowych — «Oczerki» zaś uważają «duchowieństwo katolickie za jedynego wroga państwa» (828), państwo wyznaje zasady tolerancji — «Oczerki» zaś żądają jaknaj-

surowszej reglamentacji, t. j. właśnie jaknajszerszej interwencji władzy państwowej. «Rozbić centralizację kościoła katolickiego, rozluźnić węzły zależności duchowieństwa od Rzymu, uwolnić proboszczów od samowoli (!) biskupów» (str. 834) — oto wytyczne punkty programu «Oczerków»! W myśl ostatnich, najbardziej podoba się panu W. R. okres czasu powstaniowy: «wszystkie zadania przytoczone — powiada — najzupełniej były osiągnięte w roku 1863, kiedy nasze stosunki z Watykanem — były zerwane, kiedy wiele djecezyj pozbawiono zwierzchników duchownych» (834). Stan taki «Oczerki» radeby uznać za normalny, za jedynie właściwy, dowodzą bowiem, że obsadzenie katedr biskupich nie doprowadziło do niczego: «biskupi, jakkolwiek z sobą urzędowo nie połączeni, komunikują się potajemnie (?), a solidarność ich najlepiej uwiódca się w tem, iż pochodzące od biskupów odezwy do władz, redagowane są prawie w identycznej formie».

Prawo pozostaje martwą literą, dopóki niema właściwej sankcji. Więc «Oczerki», podnoszące swoje względem duchowieństwa katolickiego zarzuty, do godności *principium regii*, starają się zar. zem usprawiedliwić te kary, jakie w opisywanem kilkunastoleciu były praktykowane. Pierwszym ich stopniem były «kontrybucje pieniężne», które «Oczerki» poczytują za bezcelowe z powodu, że «za winnych zazwyczaj wnosili karę włościanie lub obywatele, a nawet biskupi, przyzem następstwa kary zwracały się przeciwko władzy, która je zarządzała». Drugą karą było «zamknięcie księdza w klasztorze», lecz «ten środek znowu, jako zbyt surowy, może być tylko stosowany w wypadkach wyjątkowych, jak np. za nabożeństwa po poległych (?), lub za udział w potajemnych zjazdach księży, urządzanych celem obmyślenia sposobów walki z rządem» (?). Stopniem pośrednim i najbardziej trafiającym do przekonania p. W. R., był «zakaz opuszczania przez księży miejsc stałego pobytu» i «ograniczenie urlopów zagranicznych», z zastrzeżeniem ściągania od księdza, który otrzymał urlop, «deklaracji, że nie wstąpi ani do Krakowa, ani do Rzymu». Do środków zaś ogólnych, o których jednak «Oczerki» rozpisują się w ustępie o karach, autor zalicza: cytowane już powyżej rozporządzenia co do informowania władzy o każdym wydaleniu ucznia z seminarjum; «wprowadzone w r. 1893 obowiązkowe używanie języka ruskiego (lub łacińskiego) przez księży we wzajemnych między sobą stosunkach, o zobowiązanie duchowieństwa, od r. 1888, («wtedy zarządzenie takie nie wywołało żadnych protestów») do przyjmowa-

nia przysięgi w języku ruskim «od wszystkich, język państwowy rozumiejących»; wreszcie, wprowadzenie w r. 1893, «po ujawnieniu nadużyć w seminarjum kieleckim», kontroli nad seminarjami, «sprowadzonej niestety tylko do ustanowienia egzaminów publicznych w seminarjach z języka ruskiego, historii i geografii w obecności gubernatorów». Do tych «faktów dokonanych» autor od siebie dorzuca, w formie projektu, dwa nowe środki «zaradcze», czy «kary» — bo, jak wspomnieliśmy, oba te pojęcia w «Oczerkach» są pomieszane — mianowicie: domaganie się w Watykanie nominacji takich tylko biskupów, którzy są wskazani przez rząd rosyjski i stosowanie surowych kar względem biskupów krnąbrnych.

W końcu, po wszystkim, co pan W. R. o duchowieństwie jako «groźnym wrogu» powiedział, nagle i najniespodziewanej oświadcza, że «najsurowsza kara zamknięcia w klasztorze nie może być stosowaną w szerszych rozmiarach» dlatego, że... niema dla niej odpowiednich przestępstw, bowiem «przestępstwa księży same przez się są bez znaczenia» i «...nabierają doniosłości jedynie skutkiem częstego powtarzania się (str. 843). Dla nas takie oświadczenie «Oczerków» najzupełniej wystarcza! Jest ono nieoszacowanym dowodem, jak łatwo do jednego i tego samego przedmiotu mogą być stosowane dwie różne miary, boć gdyby p. W. R. w ocenie duchowieństwa wyszedł był z założenia, że «przestępstwa księży polskich same przez się są bez znaczenia», siebie — uchroniłby od zarzutu przewrotności, duchowieństwu — oszczędziłby rozmyślań nad niepraktykowanymi przestępstwami, czytelnika — uwolniłby od rozwiązywania prawdziwych łamigłówek. Tak, lecz wówczas nie usprawiedliwiłby tych «reform», jakie «duchowieństwo postępowaniem swoim wywołało», a to przecież i tylko to było zadaniem historjografa dni minionych...

—xx—

## HENRYK KRAJEWSKI.

(Wspomnienie pośmiertne).

Jeszcze jedno przywarło się wielkie grobowe wieko. Ubył z liczby żyjących Henryk Krajewski, postać podniosła, poważna, znacząca, obywatel jak rzadko, człowiek tak nieposzlakowanie czystego charakteru, że wątpię czyby się znalazł ktoś, ktoby dopatrywał w zmarłym jakiegokolwiek skazy. Wedle słów jednego z naszych dawnych poetów, był to w chwili zgonu «ktoś dostały», człowiek, który się doliczał ósmego krzyżyka. W końcu 1895 roku chwalił się on w Warszawie, że rychło, rychło, a zostanie całkiem od ciężkich robót wolnym, wedle kodeksu karnego (art. 74 dla osób mających lat przeszło 70, kara ciężkich robót zamienia się na osiedle-



nie w Syberji). Z czasów pobytu Krajewskiego na Syberji, a szczególnie w Kjachcie, datuje się bliższy, najprzyjaźniejszy jego stosunek do dawniejszego kolegi z moskiewskiego uniwersytetu, a następnie gubernatora kjachtyńskiego i tobolskiego, Aleksandra Despoty-Zenowicza.

Z powołania prawnik, Krajewski oddał się całkiem zawodowi obrończemu i stał się jednym z najbieglejszych i najwytrawniejszych cywilistów wedle kodeksu Napoleona, przejętym nawskroś metodą rozumowania i duchem tej wielkiej księgi ustaw, z którą się społeczeństwo Królestwa polskiego zrosło, jak gdyby była księgą ustaw własną. Fortuny na tych zajęciach nie dorobił się, ale chyba dlatego, że się o nią nie ubiegał, był do pewnego stopnia niewolnikiem swoich klientów, bo nie miał serca odmówić nikomu i nie uchylał się od żadnego interesu, chociażby bardzo drobnego, jeżeli był w nim chociażby promyczek słuszności. Był w całej Warszawie niesłychanie popularny, odrazu trafił do liczby członków delegacji miasta Warszawy, która pod prezydencją generała Paulucci, od katastrofy d. 27 lutego 1861 r., aż do wejścia do rządów Wielopolskiego, użyta była do utrzymania porządku na ulicy i do spraw samorządu miejskiego. W epokach rewolucyjnych, do których należały fatalnej pamięci dwa lata (1861—1863), ludzie popularni byli w wyjątkowo niebezpiecznym położeniu, bo nie zadowolili nikogo: ani rządu, ani anarchji. Po dwukrotnych peregrynacjach wrócił Henryk Krajewski do Warszawy, do tego samego kąta w jednej z oficyn pałacu ordynacji Zamojskiej, z oknami na ogród Saski, gdzie byliśmy u niego po raz pierwszy w 1861 r. i gdzie skończył swój żywot w noc z d. 18 na 19 czerwca 1897 r.

Ciężkie przebyte koleje losu, nie tyle własne, ile krajowe, wycisnęły na H. Krajewskim piętno wielkiego cichego smutku, pewnego uczucia, którebym nazwał *beznadziejnością*. Na przyszłość zapatrywał się czarno i niewiele o niej wróżył, ale posiadał wielką cnotę stoicyzmu — wytrwale pełnienie obowiązku bez względu na skutki i bez spodziewania się owoców. Przed laty kilkunastu poniósł ciężką stratę, odumarła go żona, towarzyska jego peregrynacji, osoba niesłychanie dobra, uczynna i opromieniona wspomnieniami przyjaźni, łączącej ją z grupą, której ogniskiem była Gabriela Żmichowska. Bezdzietny, został odtąd H. Krajewski prawie samotnikiem, zatapiającym się w aktach sądowych bez wytchnienia i przerwy. Świetnej fakundy nie posiadał, ale, jak się francuzi wyrażają, *il avait l'oreille des juges*, bo opracowywał każdy interes aż do dna, aż do szczętu, żadnym zarzutem nie lekceważąc i każdemu dając odprawę.

Z wprowadzeniem reorganizacji sądu w Królestwie w 1873 r., wedle ustaw sądowych rosyjskich z 1864 r., zastosowanych do Królestwa, H. Krajewski z tak zwanego pospolicie «mecenasa»

w dawniejszych sądach, został przysięgłym adwokatem nowego autoramentu, a że do warszawskiej nowej organizacji sądowej nie wprowadzono izby obrończej, zaś sędziowie, po większej części rosjanie, musieli się nieraz porozumiewać z ogółem nieukształtowanym korporacyjnie adwokatów, Henryk Krajewski stał się najnaturalniejszym pośrednikiem między tym ogółem kolegów i magistraturą, u której zostawał wciąż w wysokim poważaniu.

Przed trzema miesiącami, kiedy ostatni raz widziałem się z Krajewskim, jeszcze zdrowym i na pozór bardzo czestwym, mówił mi, że chciałby «umrzeć pracując». Życzenie to zostało co do joty spełnione. W ostatnich dniach życia krzątał się około interesów i używał w całej pełni sił swoich umysłowych, tak, że na wiadomość o śmierci jego mimowolnie nasuwało się następujące życzenie: bodajby każdemu taki skon i taka dobra pamięć u ludzi po skonie pozostała.

W. Spasowicz.

## ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 18 czerwca.

(Nowy admirał floty niemieckiej. Kryzys ministerjalny. Zepsucie obyczajów. + Ks. Kneipp).

△ Informacje moje (korespondencja z d. 2 kwietnia r. b. Nr. 13 «Kraju»), że sekretarz stanu marynarki niemieckiej, admirał Hollmann, ustąpi z zajmowanego stanowiska i miejsce jego zajmie kontr-admirał Tirpitz, potwierdził w zupełności wczorajszy «Reichs Anzeiger», zamieszczając reskrypt cesarski o dymisji pierwszego z nich i o nominacji drugiego. Nowomianowany admirał liczy obecnie 48 lat wieku, urodził się bowiem d. 19 marca 1849 r. we Frankfurcie nad Odrą; ojciec jego był tajnym radcą sądowym w tem mieście. Admirał Tirpitz odznacza się podobno niezwykle zdolnościami i nazywany jest «Roone» i «Moltkem» na morzu. Uwagę na siebie zwrócił reorganizacją floty torpedowej. Obecnie ma mu przypaść niezbyt łatwe zadanie powiększenia floty niemieckiej według «planów» cesarza Wilhelma II. Odpowiedni projekt ma być przedstawiony parlamentowi zaraz na początku sesji jesiennej. Zdaje się jednak, iż nowemu admirałowi trudniej będzie się uporać z falami parlamentarnymi, niż z falami — mórz Azji wschodniej, gdzie w ostatnich czasach z krzyżowcami niemieckimi przebywał.

Ustąpienie Hollmanna stanowi początek całego szeregu zmian wybitnych osobistości. Prawdopodobnie w najbliższej przyszłości ustąpią von Boetticher, von Marschall i... von der Recke. Jako «męża przyszłości» wymieniają von Miquela. Ma podobno być utworzona dla niego specjalna godność wice-kanclerza rzeszy niemieckiej i wice-prezydenta ministrów pruskich. Jeżeliby te pogłoski urzeczywistniły się, w takim razie ks. Hohenlohe zostałaby w gruncie rzeczy «figurantem» do wszelkich uroczystości i aktów urzędowych, a Miquel *de facto* byłby kanclerzem.

Rajcowie m. Berlina na wczorajszym posiedzeniu zajmowali się wyjaśnieniem kwestji, czy są jeszcze w Berlinie... «dziewice» (*Jungfrauen*). Przed niedawnym bowiem czasem, na posiedzeniu II synodu w Berlinie, jeden z pastorów, mówiąc o niezwykle rozluźnieniu obyczajów w Berlinie, zaznaczył, że w ostatnich czasach zaszczytne miano «dziewicy» (*Jungfrau*) stało się wprost niezrozumiałem. Rajcowie miejscy postanowili więc publicznie zaprotestować przeciw temu i dali wczoraj folgę swojemu oburzeniu. Najprzód więc przemawiał starszy rajca dr. Langerhaus, bolejąc nad tem, że purytański pastor śmiał rzucić cień na honor «dziewic» berlińskich. Następnie zabrał głos nadburmistrz Zelle, karcąc w dalszym ciągu nieobecnego pastora. Rajcowie poważnie kiwali głowami i bili brawo. W gruncie jednak rzeczy, pastor ów nie minął się zbyt z prawdą — zepsucie obyczajów w Berlinie jest bowiem ogromne i Berlin, zdaje się, zupełnie nie ustępuje w tym kierunku Paryżowi.

Uśmiercony przed kilkoma tygodniami przez niektóre dzienniki niemieckie a następnie i polskie ks. Sebastian Kneipp, umarł wczoraj naprawdę w Wörishofen, przeżywszy lat 76. Do ostatniej niemal chwili, pomimo podeszłego wieku, zachował on niezwykle świeżość umysłu i czerstwość ciała. Zmarły kapłan-lekarz w młodości zajmował się tkactwem, mając już lat dwadzieścia kilka, poczuł w sobie powołanie do stanu duchownego. Zaczął się więc uczyć i po odbyciu studiów teologicznych, w r. 1852 został wyświęcony na kapłana. W Wörishofen był on proboszczem od roku 1881. Dzięki powodzeniu jego systemu leczenia, miejscowość ta stała się wkrótce nadzwyczaj popularną i nadzwyczaj odwiedzaną przez chorych wszelakich narodowości, wskutek czego ogromnie podniósł się dobrobyt tamtejszych mieszkańców. Choć dziesiątki tysięcy chorych corocznie bywało w Wörishofen, to jednak ks. Kneipp nie pozostawił żadnego majątku, gdyż za poradę nie żądał nigdy honorarjum, a dobrowolne datki, które mu składano, oddawał biednym.

Korab'.

Wiedeń, 18 czerwca.

(Sytuacja).

△ Dotychczas walka pozaparlamentarna opozycji niemieckiej nie dorównała w namiętności obstrukcji parlamentarnej. Odbyło się wprawdzie kilka opozycyjnych zjazdów, kilka innych z powodu usterek formalnych zostało zabronionych, ale wogóle ruch opozycyjny w kołach niemieckich nie zaznacza się gwałtowniej, jak po pierwszych rozporządzeniach językowych gabinetu hr. Taaffego w r. 1880. I wtedy także pewne żywioły niemieckonarodowe usiłowały przerzucić sprawę na pole międzynarodowe, wzywając interwencji cesarstwa niemieckiego, która jednak nie dopisała. Żywioły te, które wówczas w ciałach parlamentarnych pojawiały się tylko sporadycznie i odgrywały rolę dosyć podrzędną, z czasem znacznie się pomnożyły i tworzą obecnie liczebnie znaczny zastęp w izbie poselskiej, ale nikt nie bierze na serio ich «Schmerzenschreie», zwłaszcza, że obcemu rządowi braknie nawet cienia pretekstu do wmieszania się w domowe sprawy i zatargi Austrii. A nawet prasa niemiecka, wyjąwszy niektóre antysemit-

ko-szowinistyczne organy, zachowuje się dosyć chłodno wobec nawoływań panów: Schoenerera, Wolfa, Ira i towarzyszy.

Z tem wszystkiem względ na przyszłą sesję jesienną parlamentu, w której na porządku dziennym staną: prowizoryczne przedłużenie ugody z Węgrami na rok, budżet, dostawa rekrutów i wybory do delegacji austriackiej, wymaga wczesnego obmyślenia środków usmierzenia zapowiadanej nieustannie obstrukcji. Wprawdzie § 14 konstytucji z r. 1867 w pewnych przypadkach przyznaje monarcharsze prawo wydania tymczasowych rozporządzeń, dla których następnie rząd powinien uzyskać potwierdzenie parlamentu. Możliwość takich rozporządzeń ogranicza się jednak do spraw, «które nie zawierają zmiany konstytucji i nie obciążają stałe skarbu państwowego», a nadto rozporządzenia takie wydane być mogą tylko wtenczas, «gdy się ich nagląca potrzeba pojawi w czasie, w którym parlament nie jest zebrały». Zważywszy te ważne zastrzeżenia, jest rzeczą co najmniej wątpliwą, aby rząd mógł wymienione powyżej sprawy na jesień załatwić za pomocą tymczasowych rozporządzeń? Pewniejszą drogą w każdym razie jest usiłowanie sprowadzenia pewnego *modus vivendi* pomiędzy Czechami a Niemcami, aby w ten sposób usunąć z parlamentu obstrukcję, albo przynajmniej ograniczyć ją do skrajnej frakcji niemiecko-narodowej.

To też, pomimo pozornej ciszy i pomimo umyślnie rozgłaszanych sprzecznych buletynów, niezawodnie rząd, jeżeli nie wprost, to za pomocą pośredników, przygotowuje taką akcję ugodową. Hr. Badeni w tych dniach oświadczył pewnej wybitnej osobistości, że rząd niebawem dołoży starań o sprowadzenie pewnego porozumienia, a gdyby się one okazały daremnymi, *rozwiąże izbę poselską*. Jest to na pozór heroiczny środek, ale ostatecznie wszystkie rządy konstytucyjne, gdy w parlamencie napotkają na nadzwyczajne trudności, odwołują się do wyborców. Jest to w każdym razie środek najlegalniejszy, nie mający nic wspólnego z owym zamachem stanu, którego doradzać gabinetowi nie przestają pewne naiwne i rozgorączkowane dzienniki, chociaż każdy poważny polityk, jak to np. głośno uczynił hr. Dzieduszycki na pożegnalnej uczcie prawicy, stanowczo odrzuca wszelką myśl o zamachu stanu.

Naturalnym pośrednikiem rządu w akcji ugodowej powinni być wielcy właściciele tak konserwatywni, zbliżeni do Czechów, jak liberalni, Niemcy. Nie ulega też wątpliwości, że cesarz osobiście tak jednym, jak drugim wezwał, aby się, ile możliwości, przyczynili do przywrócenia spokoju w Czechach. Na teraz wprawdzie tak dzienniki czeskie, jako też niemieckie, namiętnie zastrzegają się przeciwko wszelkiej interwencji reprezentantów wielkich własności—zważywszy jednak znaczną liczebną siłę, a znaczniejszy jeszcze wpływ tej *urji* w izbie poselskiej, a zwłaszcza w sejmach prazkim i berneńskim, łatwo przewidzieć, że byle pp. Palfy, Schwarzenberg, Lobkowie i t. d. z jednej, Fürstenberg, Thun, Chlumetzky i t. d. z drugiej strony porozumieli się w myśl intencji rządu na interwencję, celem wprowadzenia chociaż nie ugody *à la* 1890, to jednak pewnego zawieszenia broni, akcja taka nie pozostałaby daremną.

Tylko trzeba pamiętać zawsze o tem, że tu chodzi wyłącznie o walkę dwóch narodowości, i że więc wszelkie mieszanie do niej politycznych kwestyj konserwatyzmu lub liberalizmu może tylko akcję utrudnić. Baron Chlumetzky w tych dniach oświadczył, że czesi z Niemcami powinni się porozumieć na podstawie wspólnego liberalizmu. Ale w międzynarodowych stosunkach kwestja ta ustępuje całkiem na bok. Kardynał Richelieu, na początku XVII stulecia popierał protestantów w Niemczech (zwłaszcza Gustawa-Adolfa), chociaż we Francji zbrojną ręką odbierał hugonotom ostatnie tak zwane twierdze bezpieczeństwa (La Rochelle). Ultrakonserwatywny p. Bismarck nie wahał się w r. 1866 wchodzić w związki z Garibaldim i rewolucjonistami węgierskimi... Prawowita monarchja nie gorszy się republikańskim ustrojem ewentualnego sprzymierzenia, i *vice versa*. To zupełnie tłumaczy, dlaczego liberalne stronnictwo młodoczeskie przyjmuje bez wahania poparcie «klerykałów» niemieckich. Frazesami o wspólnym federalizmie nie można więc, jak się zdaje p. Chlumetzky'emu, rozwiązać terażniejszego targu czesko-niemieckiego; aby go rozwiązać, a przynajmniej poniekąd złagodzić, na to potrzeba wyłącznie wzajemnych ustępstw *narodowościowych*, bez wszelkiego względu na poglądy konserwatywne, czy liberalne.

Unus.

Lwów, 19 czerwca.

(Chodorów a Schodnica. Różnica w genezie wypadków. Antysemityzm, czy nieogłębność władz? Marzenia twardo ruskie. Rozmaitości).

^ Rozruchy schodnickie są ciągle jeszcze przedmiotem uwagi publicznej i dziennikarskich badań, wskutek których sprawa poczyną przedstawiać się w charakterze i kolorycie nieco odmiennym od tego, jaki pierwsze wieści nadały. Nie można zatem, sądząc rzecz obiektywnie i skrupulatnie, zestawiać Schodnicy z Chodorowem, nie można nawet porównywać awantur chodorowskich, wywołanych przez czynniki natury czysto ekonomiczno-socjalnej, a pośrednio przez samychże żydów, z wypadkami schodnickimi, gdzie — jak widać teraz — stosunki ludnościowe same przez się wcale nie dostarczały, bo dostarczać nie mogły materiału palnego dla hecy antysemitycznej i gdzie też zasadniczo antysemitki pierwiastek nie był źródłem ani naturalnym, ani sztucznym — o co właśnie syoniści próbują pomówić przedsiębiorców naftowych. Istotne powody skandalicznego w Schodnicy rozruchu zasługują na dokładniejsze wyjaśnienie, jako typowy przykład nieogłębności i ospalstwa naszych władz polityczno-administracyjnych, naszych organów bezpieczeństwa, które z reguły niemal zwykły zjawiać się wtedy dopiero, gdy ich już prawie nie potrzeba, po kampanji, na pobojuwisku, albo znajdując się wprawdzie w porę i na miejscu właściwym, lecz w takich warunkach, że zadania swego spełnić, posłuchu dla prawa zjednać, złemu zapobiedz nie są w stanie... Tak bywa w Galicji bardzo często, tak było i w Schodnicy, w tem Baku podkarpackim, w największem u nas ognisku przemysłowem. Na 5 tysięcy tamtejszej ludności, ledwie od lat kilku skoncentrowanej, przypada tylko kilkadziesiąt rodzin żydowskich, resztę tworzą robotnicy kopalniani i do tego mazarzy, żywił więc ogólnie znany ze

swoich cech charakterystycznych, namiętny, gwałtowny, łatwo zapalny, a do opanowania nader trudny, działający zawsze wedle chwilowych porywów z siłą elementarną. Otóż, jeśli zważymy, iż *taki* punkt zostawiono niejako łasce losu, nie obsadzono go bodaj słabym, lecz stałym posterunkiem żandarmerji i wojska; jeśli zważymy nadto—co gorsze—iz operetkową policję gminną sformowaną z kilku niedołęgów, opanowanych zupełnie przez garść zamożniejszego a w ciągłym strachu żyjącego żydostwa—to jasnym, przynajmniej zaś łatwo zrozumiałem stanie się, że w takiej sytuacji łada drobnotka wystarczała na wzniesienie zajęć poważnych. Po wielu też, a raczej po nieustannych awanturkach w młodszy styl, przyszło nareszcie do zajęcia «poważnego» widocznie, skoro uwięziono więcej niż 100 ludzi i skoro dalej prowadzi się śledztwo z niezwykłym u starosty rozmachem i energją, zarazem jednak, jak już wspominałem, ku niezwykłemu rozgoryczeniu i rozdrażnieniu ludności chrześcijańskiej.

Posel Jarosiewicz stawał wczoraj w Skalacie przed gronem swoich wyborców z partji «twardo-ruskiej». Sejmik relacyjny zakończono szeregiem uchwał, z których dwie warto podkreślić: uczestnicy zebrania uchwalili łączność ścisłą z socjalnymi demokratami i uznali za konieczne dążyć do rozdziału Galicji, pod względem administracyjnym, na dwie całkiem odrębne, samoistne części, wschodnią i zachodnią... Dzisiejsze «Słowo polskie» we wstępnej artykule wykazuje przekonywająco, iż dążność taka jest najprzód bezcelową wogóle, gdyż o jej zrealizowaniu na dalszą nawet metę ani mowy być nie może wobec składu sejmu krajowego, a powtóre, że ewentualne ziszczenie się podobnej utopji musiałoby na rusinach właśnie odbić się najgorzej, dla ich narodowościowego, kulturowego i ekonomicznego rozwoju mieć skutki zgubne.

Na kongres prasy w Sztokholmie wyjechali ztąd pp. Liberat Zajączkowski, prezes «Tow. dzien. polsk.», i Stan. Rosowski, redaktor «Słowa Polsk.», podróżnicy korzystają z nadzwyczajnych ułatwień, ofiarowanych przez komitet szwedzki i będą «gośćmi króla».

Teatr nasz przechodzi znowu krytyczne chwile. W bieżącym tygodniu musiało dwa razy odwołać przedstawienie, gdyż do wieczora nie został sprzedany ani jeden bilet. Za podobną historją trzeba długo szperać w annałach lwowskiej sceny. Smutne to i dziwne, gdyż powodów tak strasznego zubożenia publiczności względem teatru nawet domyślić się niepodobna. Miałoby się ich szukać w oczekiwanej oddawna pogodzie pięknej i niewyczekiwanej nigdy, brzydkiej «goliźnie»?...

Prawdan.

Kraków, 19 czerwca.

(Zielony karnawał. Toasty. Polityka. Stowarzyszenia. Rozmaitości).

^ «Huczny i strojny» tydzień szlachecki nie tyle widocznym był w samym Krakowie, ile za jego murami—na błoniach i w parku Krakowskim. Na trybunach wyścigowych, na wystawie bydła krajowego sporo było życia, ruchu i «sezonowych» toalet. W porze obiadowej i wieczorowej ruch i toalety napełniały wnętrza pałaców, których nie brak w mieście; szczególnie gwaro było, jak zwykle, «pod Baranami». Przyjezdni dygni-

tarze: namiestnik, marszałek krajowy i minister rolnictwa hr. Ledebur, spotykali się tam ze sferą ziemiaństwa i z reprezentantami miasta. Literatura toastowa wzbogaciła się naturalnie przy tej sposobności, a cytować ją można tem bezpiecznie, że żaden Tausch chyba nie miał interesu fałszować jej tekstu. Otóż, podczas obiadu hr. Andrzej Potocki, zwracając się z przemówieniem do hr. Ledebura, dotknął najprzód ogólnie europejskich stosunków agrarnych, później zaś mówił, że «lud nasz wiejski jest bardzo ubogi, a warunki, wśród których większa własność walczyć musi o utrzymanie ziemi, kto wie, czy jeszcze nie trudniejsze. Smutnych tych stosunków naszego rolnictwa znaczna część przyczyn spada na dawniejsze rządy, które zaniedbywały ten kraj. Zmieniło się pod tym względem stanowisko rządu, który w miarę możliwości stara się uczynić zadość potrzebom naszych rolników... Hr. Ledebur, charakteryzując w odpowiedzi swej rozmaite wady dawniejszych systemów ustawodawczych, administracyjnych i ekonomicznych, położył następnie nacisk na «znaną szlachetność i wysokie poczucie obowiązków szlachty polskiej, tak wobec własnej narodowości, jak wobec szerszej ojczyzny i całości państwa» i wniósł toast «na powodzenie rolnictwa i na cześć szlachty polskiej».

Wyścigi na torze i przy totalizatorze podobne były do innych produkcji w tym rodzaju i odbywały się przy wspaniałej pogodzie; zamało jednak koni brało tym razem udział w tradycyjnych biegach. Barwy arcyksięcia Ottona zwyciężyły *comme de raison* w biegu o «nagrodę rządową» (pierwszego dnia). W najważniejszym biegu—o «krakowskie derby» (40 tys. kor., z których 32 tys. pierwszemu zwycięzcy) — zwyciężył *L'astro* rotm. Tränkla.

Trybuny i tor dokoła były gęsto obsadzone; za to na wystawie secesjonistów panowały takie pustki, że można było na niej zwierzać się głośno z małych tajemnic politycznych. Usłyszeliśmy tam, między innymi, w jak oryginalny sposób rozdzieliły się głosy lewicy (nie prawicy) Koła polskiego, naradzającej się nad kwestją reformy statutu tego klubu, reformy tak niby upragnionej w okresie wyborczym. Oto, po długim namyśle, trzech tylko panów z lewicy zostało przy pierwotnym zdaniu, czterem zaś przyszło do przekonania, że statut obecny jest najodpowiedniejszym w okolicznościach dzisiejszych.

Siedząc przed wspaniałym portretem unickiego kardynała Sembratowicza i pływając się w odblaskach jego oślepiającej purpury, usłyszeliśmy też tak «czerwone» rzeczy o usposobieniu ludu rusińskiego, że gdyby nie wpływowa osobistość opowiadającego i nie jego «źródłowe» informacje, powiedzielibyśmy sobie spokojnie: «prawdziwe strachy na lachy».

— Hasła tylko brakowało, a rzeź byłaby szerszą, niż w r. 1846; trzysta dworów szlacheckich poszłoby z dymem, co najmniej.

— A w razie rozpuszczenia parlamentu i nowych wyborów?

— W razie nowych wyborów w zachodniej Galicji byłoby gorzej, niż we wschodniej.

«Prawdziwe strachy na lachy» — powie niejedyn z naszych czytelników i być bardzo może, że się wcale nie pomyli,

ale strachy to tak charakterystyczne dla bieżącej chwili, że z obowiązku kronikarza musimy je zanotować. Chwila ta do pogodnych nie należy z pewnością i nie obfituje też, niestety, w takich energicznych optymistów, jak ten, o którym opowiadał nam świeżo w «Kraju» p. Smarzewski. Daleko widoczniejszym jest jeszcze w rozmaitych sferach typ, wierzący w potęgę represalij moralnych i fizycznych.

Gazetki ks. Stojałowskiego, pod redakcją posła Danielaka, notują obecnie dokładniej jeszcze, niż dawniej, wszystkich proboszczów i wikarych, starających się drogą kazań i kar kościelnych sprowadzić swoje krnąbrne owieczki z torów radykalnej polityki. Opowiadano nam też, że w pewnej miejscowości sześć tysięcy włóścian nie dostało znowu rozgrzeszenia za polityczną lekturę.

Kilka stowarzyszeń krakowskich odbyło w dniach ostatnich doroczne walne zgromadzenia. Jak się dowiadujemy ze sprawozdania «Tow. przyj. sztuk pięk. w Krakowie», liczyło ono w roku ubiegłym 3,941 członków. Przychód ogólny funduszu obrotowego wynosił 30,464, rozchód 25,822 złotych reńskich. Artyści polscy otrzymali bezpośrednio od Towarzystwa i przy jego pośrednictwie za sprzedane obrazy razem 16,800 złr. W roku bieżącym ogłosiło Tow. konkurs na obrazy treści religijnej, którego termin upływa d. 25 listopada 1897 r. Jako premjum tegoroczne, otrzymają członkowie reprodukcję oleograficzną słynnej «Burzy» Chełmońskiego. Prezesem Towarzystwa został wybrany ponownie hr. Raczyński.

Walne zebranie członków Towarzystwa międzynarodowych wyścigów odbyło się d. 14 czerwca, pod przewodnictwem prezesa hr. Rom. Potockiego. Obrót kasowy wykazuje w przychodzie przeszło 182 tysiące koron, w rozchodzie prawie tyleż. Przy zeszłorocznych wyścigach rozdano nagród 49, wartości 108 tys. koron.

Statystyka naszych *causes célèbres* coraz to się powiększa, ale nie chce jej powiększać poseł Daszyński. Będąc wezwany do sędziego śledczego, jako oskarżony o parę przestępstw politycznych, odmówił zeznań, obstając przy swej poselskiej nietykalskości, a powołując się przytem na konstytucję, która przewiduje tylko odroczenie, lub też rozwiązanie parlamentu, lecz nie zna wcale jego zamknięcia, podczas którego ustawałaby nietykalskość jego członków. Wynik postępowania p. Daszyńskiego jest tem ciekawszy, że będzie miał znaczenie zasadnicze i praktyczne dla bardzo wielu posłów w całej monarchji, znajdujących się w podobnej jak on sytuacji.

Członkowie tutejszej partji socjalno-demokratycznej tak hałaśliwie protestowali przeciwko prowokacyjnej sztuce—«*Kusiele ludu*», napisanej przez jednego z prokuratorów, a granej w letnim teatrze, że musiano przerwać przedstawienie.

Teatr krakowski i wogóle sztuka polska poniosły wielką stratę przez śmierć znakomitej artystki dramatycznej Hoffmanowej. Ogromny orszak pogrzebowy odprowadzał na cmentarz zwłoki długoletniej ulubienicy publiczności.

Pani z Sierakowskich Fałęcka zapisała w testamencie 12 tysięcy złr. na kursy im. Baranieckiego.

Niczyj.

P. Szymon Askenazy, znany historyk młodszej generacji, podaje w majowym zeszycie *Biblioteki Warszawskiej* następującą sylwetkę ministra Ksawerego ks. Lubeckiego:

«Był w Królestwie kongresowem człowiekiem niepospolitym, który wbrew tak potężnym, nieprzyjaznym czynnikom, w jawnej, zaciętej z nimi walce, konsolidację stosunków polsko-rosyjskich obrał sobie za cel usiłowań. Był nim minister, prezydujący w komisji rządowej przychodów i skarbu, Ksawery ks. Drucki-Lubecki. Rzadko kiedy o kimkolwiek tak sprzeczne a skrajne wydawano sądy, jak o Lubeckim. Ogłoszony został zdrajcą jednocześnie przez Nowosiłcowa i Mochackiego, ogłoszony mężem opatrzczościowym jednocześnie przez generała Dembińskiego i admirała Mordwinowa. Naogół jednak przeważają głosy surowego potępienia. Nie podejmujemy się apologji Lubeckiego. W jego administracji, jego polityce, jego życiu, są rzeczy potępienia godne. Są wybitne braki w jego dużej inteligencji, są wybitniejsze szczyrby w jego mocnym charakterze. Jego miejsce jest pomiędzy Czartoryskim a Wielopolskim. Urządzenie stosunków polsko-rosyjskich, to był, w gruncie rzeczy, cel wszystkim trzem wspólny. Wszakże pojmowali ten cel rozmaicie i rozmaitemi drogami do niego zdążali. Czemuż w ks. Adamie nie było trzeźwej, bezwzględnej energii Lubeckiego? Czemuż jego zręczności, sztuki obchodzenia się z ludźmi, nie było w margrabim? A przecież, mimo swoje wyjątkowe talenty, postawiony między tymi dwoma, Lubecki traci na porównaniu. Traci z obu stron. Miał nietylko niższy ideał od ks. Adama: miał od margrabiego niższą ambicję. Z obywatela, z męża stanu, sam się zdegradował na urzędnika. Atoli, chociaż nie ma tytułu do apologji, należy się Lubeckiemu rehabilitacja. Nader jest do życzenia, aby został sprawiedliwiej, niż dotychczas, oceniony. Ma do tego słuszne, niezaprzeczone prawo. Oddał krajowi pierwszorzędne usługi. Był krajowi potrzebny... W tem, co zrobił dobrego, nikt nie był zdolny go zastąpić... On był człowiekiem tego gatunku, jakich zawsze mieliśmy najmniej, a bez których obejść się niepodobna. Był człowiekiem temperamentu i czynu. Nie uszanował wszystkich praw fundamentalnych Królestwa, lecz najważniejszą ich istotę on dopiero z abstrakcji w czyn, w rzeczywistość zamienił, na niej się oparł, z niej moc czerpał, wyzyskał ją praktycznie dla wsparcia, dla wzmocnienia kraju...»

Czyż nie jest to bardzo znamienitym, a zarazem bardzo tragicznym rysem narodowym, że ludzie tej miary i tych zasług muszą dopiero być rehabilitowani w lat tyle po śmierci? Szczęśliwsi są ci, którzy w innych dziś pracując warunkach, spotykają się z uznaniem za życia. Więcej niż którykolwiek mąż stanu, zbiera dziś pochwał hr. Agenor Gołuchowski. W ostatnim zeszycie «*Przeglądu Polskiego*» znajdujemy ustęp o stosunku Rosji do Austrii, który, ze względu zarówno na treść, jak i wysoką powagę autora, powtarzamy dosłownie:

«Dla monarchji austriacko-węgierskiej miał «koncert» europejski przedewszystkiem ten zbawienny skutek, że utorował drogę do pewnego zbliżenia do Rosji. Przez współdziałanie w «koncercie» przekonała się Rosja, że monarchja austriacko-węgierska nie dąży na Wschodzie do żadnych daleko sięgających celów, że politycy tej monarchji zadawalniają się normalnym i spokojnym roz-

wojedy państwewk wschodnich. Monarchja austriacko-węgierska ma tyle własnych kłopotów, że jest zadowolona, jeżeli inni zostawiają ją w spokoju...

«Antagonizm rosyjsko-austriacki byłby zwłaszcza groźnym, gdyby kwestje wschodnie nie dały się inaczej załatwić, jak przez zajęcie Wschodu przez Rosję lub Austrię. Gdyby rzeczywiście nie było innego wyjścia, w takim razie ten antagonizm byłby nader niebezpiecznym. Ale właśnie w ostatnich czasach rozszerza się jednak przekonanie, że kwestja wschodnia da się inaczej załatwić, jak tylko za pomocą okupacji Wschodu przez Austrię lub Rosję...

«Siła stosunków parta jest Rosja ku Azji, gdzie niezmiernie obszary czekają kultury i zdobywcy. Czemu są wobec tego te drobne państwka Wschodu, czemu Konstantynopol, który może mieć znaczenie w polityce, ograniczającej się tylko na Europę, ale który spada do znaczenia miasta portowego w rodzaju Hamburga, wobec polityki światowej? Antagonizm rosyjsko-austriacki istnieje tylko tak długo, jak Rosja chce prowadzić politykę czysto i wyłącznie ograniczoną na Europę, ale ten antagonizm znika w chwili, w której Rosja rozpoczyna politykę światową, gwarancją jej wielkiej przyszłości. W tej chwili występuje na porządek dzienny antagonizm rosyjsko-angielski i z tym antagonizmem liczyć się wypada w przyszłości. Antagonizm rosyjsko-austriacki to wynik polityki, opartej na tradycjach historycznych i nie uwzględniającej rozwoju światowego. Zbudowanie kolei syberyjskiej położyło koniec tej polityce. Jak to już w ostatnim przeglądzie podnieśliśmy, cieszymy się, my politycy, z tego końca antagonizmu rosyjsko-austriackiego. My życzymy i tym obu państwom i sobie samym, ażeby Rosja żyła w spokoju z monarchją austriacko-węgierską».

L.

## POLITYKA.

[Ministrowie kolonialni w Londynie].

Telegramy ostatnie przyniosły wiadomość, iż wszyscy pierwsi ministrowie samorządnych kolonij angielskich zostali przez królowę mianowani członkami jej tajnej rady przybocznej. Znaczenie tych nominacyj stało się powodem do rozmaitych mniej lub więcej szczęśliwych przepowiedni, dotyczących przeobrażenia ustroju państwowego W. Brytanji. Najdalej sięgające upatrują w mianowaniu premiera Kanady, p. Laurier, i jego kolegów z innych kolonij członkami rady przybocznej, pierwszy krok do zwołania ogólnej delegacji całego imperjum brytańskiego, mającej obradować o sprawach wspólnych wszystkich krajów kolonialnych. Idea to głoszona przez p. Laurier i przez ministra kolonij, p. Chamberlaina, i wyznawana przez wielu polityków angielskich; wszakże od mianowania ministrów kolonialnych członkami rady, do urzeczywistnienia tej idei bardzo jeszcze daleko.

Przedewszystkiem wypadałoby może wskrzesić samą instytucję rady tajnej przybocznej, która istnieje wprawdzie na papierze, ale nie zgromadzała się w pełnym składzie od lat przeszło pięćdziesięciu. Świetne czasy owej rady, «*Her Majesty's*

*most Honourable Privy Council*», minęły oddawna, funkcje jej ustawodawcze przeszły do parlamentu, funkcje wykonawcze do gabinetu ministrów, którzy zresztą są jej członkami z urzędu. Nie można wszakże twierdzić, iż znikła ona zupełnie z widowni dziejowej, ponieważ zgromadzenia jej (w składzie uszczuplonym) odbywają się raz lub dwa razy miesięcznie i obradują nad niektórymi sprawami administracyjnymi, zwykle uprzednio już rozpatrzonemi przez gabinet i niewymagającemi współdziałania parlamentu. W zgromadzeniu rady tajnej gabinet ustępujący składa dymisję, zaś gabinet, powoływany do władzy — przysięgę w ręce królowej.

Panujący więc spełnia najwyższe obowiązki swego stanu w otoczeniu rady tajnej, która reprezentuje niejako skupioną dokoła tronu państwowość W. Brytanji. W kraju takim, jak Anglja, instytucje nie giną, ale przeradzają się i przekształcają wewnętrznie, zachowując, jako zabytek pamiątkowy, dawną swą nazwę i postać zewnętrzną. Los taki nie ominął rady przybocznej, z której wyodrębniły się zwolna jej komitety stałe, zorganizowane dziś w ten sposób, że zarządzają oddzielnemi gałęziami administracji, jak na stałym łądzie oddzielne ministerstwa. Są nawet teoretycy, którzy uważają odpowiedzialny przed parlamentem gabinet ministrów za stałą delegację rady tajnej przybocznej, i pogląd ten chętnie podzielanym jest przez anglików, przywiązanych do swych prastarych instytucyj, które tak dobrze umiały przystosować się do wymagań nowożytnego życia politycznego.

Rozważany ze stanowiska imperialistycznych teoryj p. Chamberlaina fakt powołania ministrów kolonialnych do «Wielce szanownej rady przybocznej jej królewskiej mości» nabiera znaczenia doniosłego, oznacza bowiem, iż kolonje, narówni z metropolją, stanowią cząstki integralne organizmu państwowo-politycznego W. Brytanji. Wzmoczenie się wpływu kolonij na rządy olbrzymiego państwa stać się istotnie może żywiołem, który do rdzeni organizm ten przekształci i wytworzy w przyszłości jakąś federację krajów brytańskich, rozrzuconych po całej kuli ziemskiej. Jakąkolwiek będzie przyszłość, zaznaczyć dziś można, że w końcu wieku XIX ideał takiej federacji żył w umysłach mężów stanu angielskich.

B. K.

### WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Od zeszłej niedzieli zaczął się szereg uroczystości brylantowego jubileuszu królowej Wiktorji, podczas którego Anglja zdołała wykazać zdumionemu światu całą swoją potęgę cywilizacyjną i państwową.

Obchód jubileuszowy zaszczylił swoją obecnością przedstawicieli wszystkich dworów europejskich. Cesarzowa niemiecka wdowa, włoski następca tronu z małżonką, Wielki Książę Sergiusz z Małżonką i wielu innych dostojnych gości od dni kilku bawią na dworze monarchini angielskiej. Nader imponującym i znamienym był napływ ogromny przedstawicieli ludności angielskiej, zwłaszcza kolonialnej. Rzeczomo uciskane i wyzyskiwane kolonje angielskie zmanifestowały najwyraźniej swoją łączność z metropolją i gorące pragnienie utrwalenia istniejących związków nazawsze. Potwierdzeniem tych stosunków był bankiet, wydany w «Imperial Institute» dla reprezentantów kolonij. Telegramy donoszą, że główne momenty uroczystości, wjazd królowej do stolicy, oraz uroczysty pochód orszaku królewskiego do świątyni św. Pawła, odbył się w porządku wzorowym i bez żadnych wypadków nieszczęśliwych. Zgromadzone na ulicach tłumy z ogromnym entuzjazmem witały monarchinię. Przed wyjazdem z pałacu królowa wysłała telegraficznie odezwę do narodu: «Wyrażam z całego serca podziękowanie ukochanemu mojemu narodowi. Niech go Bóg błogosławi». Telegram ten niezwłocznie ogłoszony został w całym państwie, a przedewszystkiem zgromadzonym na ulicach londyńskich tłumom, wśród których kroczył powolnie pochód królewski. Pojazdowi królowej towarzyszyli konno następca tronu i inni książęta. W kościele katolickim odprawił nabożeństwo delegat papieżki, w obecności kardynała Vaughan, katolickich księząt krwi, oraz przedstawicieli arystokracji. W tej jednak symfonji jubileuszowej brak jednej nuty. W izbie gmin posłowie Irlandey zaprotestowali przeciwko złożeniu dziękczynnego adresu monarchini. Irlandczyk Dillon i Redmond oświadczyli, że podczas obecnego panowania Irlandja wyludniła się, doświadczała głodu, przyprawioną została do nędzy, pozbawioną swobód politycznych, dlatego więc jej przedstawiciele nie mogą przyłączyć się do adresu... Projekt adresu, oraz postanowienie wręczenia go królowej przez całą izbę *in corpore*, przyjęte zostało przez posłów wszystkich stronnictw, z wyjątkiem irlandczyków. Ze stolicy Irlandji, Dublin, komunikują, iż w dniu obchodu jubileuszowego obnoszono po mieście czarną chorągiew i trumnę z napisem: «Imperjum brytańskie», w towarzystwie orkiestry, która wygrywała marsze żałobne...

Francja. Nie zdołała jeszcze stolica Francji uspokoić się po zagadkowym zamachu na prezydenta Faure'a, gdy w dniu 4 czerwca wieczorem, na placu Zgody, przed figurą Strasburga, nastąpił wybuch nowej bomby. Z powodu gwałtownej burzy, jaka podówczas srożyła się, wielki plac Zgody był prawie zupełnie pusty. Nikt tedy nie pomyślał szwanku, tylko balustrada, otaczająca pomnik, została lekko uszkodzona. Rzeczoznawcy uznali bombę za bardzo niebezpieczną. O sprawcach tego ostatniego zamachu nie dotąd nie wiadomo. Pewną część prasy paryskiej rzuca podejrzenia to na Niemców, którym pomnik strasburski ma być solą w oku, to na anarchistów hiszpańskich. Poszukiwania winnych zamachu na prezydenta nie doprowadziły do niczego. Podejrzenia rzucone na Polaków, których obecnie w Paryżu mieszka około 2 tys., jak donoszą dzienniki, oparte były na tem, że miejsce teraźniejszego wybuchu znajdowało się w pobliżu tego, gdzie nigdy dokonany został zamach Berezowskiego, oraz że na kartce znalezionej w krzakach, miał być napis: «Alzacja - Lotaryngja - Polska». Rzucono się tedy do rewizyj po domach polskich, lecz niebawem zaniechano poszukiwań w tym kierunku. Jako *signum temporis* zaznaczyć jednak wypada, iż niektóre dzienniki żądały wydalenia wszystkich Polaków z Paryża. Pisma poważne zgromiły te dzikie zapędy. — Włoski następca tronu z żoną odwiedził Paryż w przejeździe do Londynu. Odwiedziny te odbyły się w ścisłym *incognito*, dlatego też nie było

## KRONIKA POWSZECHNA.

przyjęć urzędowych. Królewicz był z wizytą u prezydenta Rzeczypospolitej, który też natychmiast go rewizytował. — Kardynał Richard zwoleńca na grudzień wiec kardinalów francuzkich, celem utworzenia parlamentarnego stronnictwa katolickiego na wzór centrum niemieckiego.

**Austria.** Sędziwy wódz staroczechów, Władysław Rygiel, obdarzony został przez cesarza Franciszka-Józefa tytułem barona. Król sjamski z książętami i świtą przybył do Wiednia, gdzie go uroczyste powitał cesarz, dwór i minister hr. Gołuchowski. W Wiedniu odbył się sensacyjny proces byłych oficerów, polaka Bartmana i czescha Waniczka, oskarżonych o szpiegostwo. Oskarżeni sprzedali mieli przedstawicielowi pewnego państwa mnóstwo projektów i planów mobilizacyjnych, fortecznych i kolejowych, za co otrzymali około 35 tys. rubli, oraz jeden z nich nagrodzony został orderem czarnogórskim. Oskarżeni tłumaczyli się, że większość sprzedanych planów była podrobioną, a więc nieszkodliwą dla Austrii. Sędziowie przysięgli odpowiedzieli przecząc na pytanie co do zdrady kraju, natomiast twierdząc na pytanie co do karygodnych usiłowań wysłędzenia tajemnic wojskowych. Skutkiem takiego orzeczenia, Bartman skazany został na pięć lat ciężkiego więzienia, Waniczek zaś na trzy lata. Epilogiem niejako tego procesu było oświadczenie gazety «Freundenblatt», że agent państwa, który jednemu z oskarżonych wyrobił order, nie urzęduje obecnie w Wiedniu. Na Węgrzech objawił się niebezpieczny strejk wśród robotników wjejskich.

**Stany Zjednoczone.** Orędzie prezydenta, przesłane senatowi, donosi o weleńiu wysp Sandwichskich (Hawa) do Stanów Zjednoczonych. Komisja, złożona z trzech przedstawicieli stanów i dwóch przedstawicieli Hawa, ma wypracować plan organizacji stosunków na tych wyspach. Orędzie powołuje się na pokrewieństwo rasowe i na gorące życzenia, oddawna żywione przez ludność hawajską. Traktat orzeka, iż wyspy oddają się stanom w posiadanie bez żadnych zastrzeżeń. Na żądanie prezydenta Mac-Kinleya, opracowano nowy projekt umowy o sądach polubownych pomiędzy Stanami i Anglią. Prezydent wysłał telegram do królowej Wiktorji z powinszowaniami jubileuszowymi i życzeniami, podpisany następującymi słowami: «Wasz dobry przyjaciel Mac-Kinley».

**Turcja.** Rokowania o pokój posuwają się naprzód wolno, ale względnie pomyślnie. Warunki pokoju mają być następujące: Porta otrzymuje odszkodowanie wojenne w ilości 100 milj. fr., regulację granic Tesalji, oraz drobne zmiany w kapitulacjach. Do czasu uszczerbienia haraczu, Porta zatrzyma Volo lub Larysę, cała po za tem Tesalja powróconą zostanie Grecji. Na gubernatora jeneralnego Krety postawioną została kandydatura Numy Droza, byłego prezydenta Szwajcarii. Kandydatura ta przychylnie została przyjęta przez opinię publiczną państw zachodnich.

**Grecja.** Rząd grecki rozesał telegram do główniejszych dzienników państw zachodnich, w którym oznajmia, iż wobec smutnego położenia skarbu greckiego, nie może wypłacić żadnego odszkodowania Turcji. W końcu telegramu znajduje się oświadczenie, że Grecja nie czuje się zobowiązana do jakiegokolwiek kompensat względem Turcji, gdyż wywołała wojnę ta ostatnia, a więc na zasadzie okólnika hr. Murawjewa, nie powinna rościć do Grecji żadnych pretensyj.

**Bułgaria.** Księstwo znajduje się w przededniu wprowadzenia ważnej reformy kościelnej. Rząd bułgarski wypracował projekt stopniowego wprowadzenia kalendarza zachodniego gregorjańskiego. Odpowiedni projekt wniesiony zostanie do Sobranja na sesji najbliższej i ma być wprowadzony w wykonanie w początkach roku przyszłego.

> **Podróż arcybiskupa Yorku do Rosji** w r. z. i obecna wycieczka arcybiskupa fińlandzkiego Antonjusza do Anglii—wywołały w prasie obu tych krajów pewien ruch w kierunku dążenia do złączenia się dwóch kościołów. Angielski «Przegląd Kościelny» wystąpił z artykułem, w którym wyliczają się wspólne cechy kościoła anglikańskiego i prawosławnego, oraz różnice, panujące między nimi. Niezgodności dogmatyczne—zdaniami pisma angielskiego—możliwe są do usunięcia, jak tego dowiódł np. sobór florencki, na którym zawarta została unja. Tym sposobem więc pismo kościelne angielskie wierzy w możliwość połączenia dwóch kościołów i uważa, że fakt taki byłby olbrzymim krokiem naprzód w kierunku zjednoczenia świata chrześcijańskiego.

> We wspomnieniach o wojnie francuzko-niemieckiej, drukowanych w paryskim «Figaro», p. Ph. de Massa opowiada o niebezpiecznej roli, jaką podczas wojny może odegrać prasa. Tak np. stwierdzono, że generał Moltke z dwóch przejętych dzienników francuzkich dowiedział się o ruchu armji chalońskiej, o którym inną drogą dowiedzieć się nie mógł i którego nie przewidywał, uważając go za zbyt ryzykowny. Źródło oficjalne, z którego wiadomość tę zaczerpnęto, zawiera w sobie słuszną uwagę, że gazety powinny podawać z placu boju tylko wiadomości, zakomunikowane im przez władze wojskowe.

> Dnia 12 b. m. znany aeronauta berliński Welfert, razem z mechanikiem Knabem, wzniesł się balonem z placu wystawy rzemieślniczej w Berlinie. Wzlot ten miał być próbą wynalezionej przez W. przyrządu, służącego do kierowania balonem. Na wysokości tysiąca metrów motor benzynowy wybuchł, gaz w balonie się zapalił i obaj aeronauci spadli na ziemię. Znalaziono ich bez życia z silnymi oparzeniami na ciele.

> Według ostatnich wiadomości, dżuma w Indjach bardzo już osłabła i w Bombay codziennie oczekują zupełnego jej wygaśnięcia. Miasto, w którym ruch uliczny i handlowy prawie zupełnie zamarł, znowu się ożywiło. Wkrótce mają być ogłoszone wiadomości statystyczne o liczbie ofiar zarazy i o wysokości strat materialnych, które poniósł kraj wskutek dżumy.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna, wraz z Ich Cesarskimi Wysokościami Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem i Wielką Księżniczką Olgą Aleksandrowną raczyła przybyć, d. 6 bieżącego czerwca do Peterhofu na letni pobyt.

## INFORMACJE „KRAJU”.

< Podług udzielonych nam informacji, kwestja uregulowania serwitutów w Królestwie polskiem ma być ułatwiona w ten sposób, że zamiast obowiązujących obecnie oddzielnych umów z każdym z osobna osadnikiem o wykup używalności w dominium dworskiem, tam gdzie nastąpi polubowna umowa właściciela z  $\frac{2}{3}$  częściami ogólnej liczby osad włościańskich w majątku, warunki tej umowy będą obowiązującymi i dla wszystkich w danym majątku włościan.

< Z wiarogodnego źródła otrzymuje-

my wiadomość, iż kwestja uregulowania czynszów w miastach i miasteczkach zachodnich guberni Cesarstwa ma być ostatecznie rozstrzygniętą w jesieni. Główną zasadą projektu jest wzajemne dobrowolne ułożenie się stron o wykup czynszu; jeżeli zaś takowe nie nastąpi, to czynszownicy prawa swe obowiązani będą udowodnić właściwymi dokumentami.

< Dowiadujemy się, że posiedzenia komisji, mającej rozpatrzyć kwestję budowy kolei obwodowej w Łodzi i związanej z nią kwestji wykupu drogi żelaznej łódzkiej, zostały odłożone do jesieni. W komisji tej oprócz prezydującego, dyrektora departamentu spraw kolejowych, rz. r. st. Maksimowa, zasiadać będą przedstawiciele ministerstwa komunikacji i kontroli państwa, oraz pp. Jan Bloch i Leopold Kronenberg, jako przedstawiciele zarządów obu zainteresowanych w tej sprawie dróg żelaznych.

< Dowiadujemy się, że oprócz asygnowanej w roku zeszłym sumy rs. 67 tys. na rozszerzenie kościoła metropolitalnego w Petersburgu (na I rocie) wyznaczono obecnie z Najwyższego polecenia rubli 36 tys. na dokończenie pomienionych robot.

## O POMNIK.

Niesprawdziły się, z serdecznej troski płynące, obawy naszego współpracownika pana L. (Nr. 21 «Kraju»): składki na pomnik Mickiewicza w Warszawie płyną szybko i obficie, prąd ofiarności przeniknął wszystkie warstwy, do skarbonej komisji sypią się zarówno dukaty możnych jak i szelagi ubogich. Suma składek urosła w ciągu kilku tygodni do 120 tysięcy rubli, z których sam «Kurier Warszawski» zebrał około dziećdziesięciu. Jeżeli rzeczy pójdą dotychczasową koleją (a wszystko za tem przemawia)—dwustotysięczny pomnik, będzie uzupełniony w ciągu paru miesięcy.

Stronę więc finansową tego narodowego przedsięwzięcia możemy już z całym spokojem uważać za szczęśliwie przewycięzoną i załatwioną. Inaczej rzecz się ma ze stroną budowniczo-artystyczną, t. j. z wcieleńiem w życie idei pomnika. Tutaj rozściela się szerokie pole do obaw i niepokojów. Z rozmów, z listów, z pism nawet widać, jak pod powłoką naturalnego zadowolenia i spokoju pulsuje jednak myśl dręcząca: czy z tym materiałem artystycznym, jaki przedstawia współczesna rzeźba polska, można będzie przewyciężyć trudności wykonania i postawić w Warszawie pomnik, któryby odpowiedział nietylko narodowym aspiracjom, ale i wysokim artystycznym wymaganiom?

Pisma warszawskie donoszą, że Komitet mickiewiczowski utworzył

specjalną komisję artystyczną, złożoną z trzech malarzy, dwóch architektów i trzech rzeźbiarzy, celem ocenienia szkiców projektowych p. Godebskiego i wogóle zastanowienia się nad artystycznymi warunkami dokonania budowy pomnika. Jest to więc jakby otwarcie na oścież drzwi do dyskusji. Skorzystajmy z tej chwilowej przerwy i licencji i wypowiedzmy kilka słów o owych artystycznych warunkach, zanim drzwi znów się zamkną i Komitet poweźmie uchwałę, która nas zniewoli do milczenia.

Komitet musiał mieć poważne racje, gdy myśli konkursu zaniechał i bezpośrednio z p. Godebskim układy zawiązał. Musiało na niego odstraszać widmo wspomnień konkursu krakowskiego, może też zaważyło na szali i przeświadczenie, że rzeźbiarzy polskich, którzyby udźwignęli na swych barkach zadanie stworzenia pomnika, godnego wielkiego poety, jest zaledwie dwóch, trzech..., lepiej więc z nimi porozumieć się bezpośrednio, niż puszczać wiatr jeszcze łódź przedsięwzięcia na wielkie i burzliwe wody publicznego konkursu.

Ale obecnie, z wysadzeniem komisji artystycznej, sytuacja nieco się zmieniła. Projekty p. Godebskiego, mimo swej artystycznej wartości, mogą, pod względem technicznym, okazać się trudnymi do urzeczywistnienia. Nad czem ma w takim razie radzić Komisja artystyczna? Czy nad rozpoczęciem układów z innymi artystami? Niech nam wolno będzie wyrazić zdanie, nie narzucając go nikomu, a tembardziej Komitetowi, że jest jeszcze inne wyjście z trudności położenia, wyjście, o którym dotąd wcale, albo prawie wcale nie mówiono<sup>1)</sup>: konkurs międzynarodowy.

Dlaczego konkurs międzynarodowy miałby być niemożliwy? Względem finansowy nie może tu grać żadnej roli: wedle zdania kompetentnych, suma 200 tys. rubli jest aż nadto dostateczną; w razie potrzeby można ją powiększyć do 300 tys., po prostu przedłużając zbieranie składek o kilka tygodni. Ogłoszenie międzynarodowego konkursu kosztować będzie jakieś 20 tys. rubli—nie więcej: trzy nagrody po 25, 10 i 5 tys. franków; publikacje i objaśniające broszury 10 tys. fr. Komitet, naturalnie, miałby prawo powierzenia budowy, komu zechce.

Jeżeli prawdą jest, co mówią obrońcy dotychczasowej procedury, że sztuka rzeźbiarska polska stoi o wiele niżej od polskiego malarstwa i od poziomu współczesnej rzeźby europejskiej, i że z tego powodu konkurs krajowy do niczego nie do-

prowadził, to, zapytujemy, dlaczego w takim razie nie odwołać się do mistrzów sztuki rzeźbiarskiej zagranicą, przy których współudziale mógłby stanąć pomnik prawdziwie piękny, i wzbogacić ubogą artystycznie Warszawę dziełem sztuki w wielkim stylu?

Można z góry przewidzieć i inne zarzuty: Cudzoziemiec nie zrozumie ducha poety i nie potrafi odtworzyć jego oblicza! Czy słusznie? Najlepszą podobizną Mickiewicza w płaskorzeźbie zawdzięczamy dłutu Dawida D'Angers; najładniejszy, najpopularniejszy z portretów poety skomponował malarz, mający z polskiem towarzystwem dużo wspólnego, ale, bądź co bądź, nie polak: Leopold Horowitz; włoskie popiersie Adama można odnaleźć na Kapitolu, gdzie nasz wieszcz figuruje, jako jeden z obrońców włoskiej wolności. Czy, dalej, zmniejsza znaczenie i wartość pomnika Kopernika w Warszawie albo konnego posągu Józefa ks. Poniatowskiego w Homlufakt, że je stworzył Thorwaldsen, albo czy obniża powagę i staropolską wspaniałość katedry krakowskiej to, że najpiękniejsze może jej pomniki sztuki wyżyły z pod dłuta tegoż Thorwaldsena i Canovy? Duma narodowa, przy konkursie powszechnym, nie potrzebowałaby uchylać czoła: włosi mają znakomitszych od nas rzeźbiarzy i architektów, a jednak, kiedy przed kilkunastu laty zapragnęli wzniesić w Rzymie wielki pomnik Wiktorowi-Emanuelowi i przebudować katedrę medjołańską, urządzili wszechświatowy turniej artystyczny. Zresztą nie wyłączony jest bynajmniej i taki rezultat konkursu, przy którym laureatem okazałby się polak.

Jeszcze jedno. Broń nas Boże od mieszania się Europy do naszych spraw politycznych, lękamy się, jak ognia, jej współczucia i protekcji, ale wyznajemy z całą szczerością, że sprawiłoby to nam nie marną przyjemność, gdyby artystyczna i umysłowa Europa zainteresowała się pomnikiem i przypomniała sobie wieszczka, przed którego genjuszem zgięła niegdyś kolano, o którym śpiewał Uhland, którego wielbił Michelet i którego z entuzjazmem witały kiedyś odradzające się Włochy.

Piotr Warta.

## UWAGI.

Petersburg, 12 czerwca.

W Niemczech panuje niepokój. Wszyscy są przekonani, że lada dzień nastąpi wielka zmiana w składzie najwyższych urzędów cesarstwa; wszyscy przypuszczają, że to, co się stanie teraz, będzie rozstrzygało o kierunku polityki niemieckiej i pru-

skiej w najbliższym okresie. Trudno się wobec tego dziwić, że niepokój i ciekawość panują w Berlinie, a ztamtąd rozchodzą się po całym państwie.

Z tego, co się działo dotychczas, niezadowoleni są wszyscy. Nietylko w cesarstwie niemieckim, ale i w samym królestwie pruskim większość społeczeństwa oburzona jest na niefortunny projekt ustawy o stowarzyszeniach, przerobiony na szczęście przez izbę deputowanych i oczekujący ostatecznego załatwienia. Nie brak atoli i innych powodów do gniewu. Z największą cierpliwością czekał naród niemiecki na zapowiadaną oddawna reformę sądów wojсковych. Mimo uroczystych obietnic, których rękojmią była osobista powaga i prawość kanclerza, nie doczekano się jej dotychczas, natomiast przewidzieć łatwo, że daleko krócej wypadnie czekać na powiększenie budżetu marynarki. Naciskowi, wymierzonemu z góry na ten punkt, nie oprze się żadna dostateczna siła. Wolno będzie mruzczyć, ale płacić będzie trzeba.

Jeżeli niezadowolony jest naród, to niezadowolonymi są także dygnitarze. Kanclerz żałuje, że nie mógł dotrzymać słowa, danego parlamentowi, i tęskni może w skrytości za posadą namiestnika w Strassburgu. Posada ta wydawała mu się ciernistą i niewygodną, dopóki nie zakosztował przykrości, połączonych z dźwiganiem pieczęci. Dziś wie, że lepiej poprzestawać na małym, niż wstępować na najwyższe szczyty.

Niezadowolonym jest i Boetticher, któremu dano do zrozumienia, że za słabo i za mięko bronił swych pruskich kolegów w parlamencie niemieckim; niezadowolonym v. d. Recke, któremu tak niedelikatnie posiekano nowelę o stowarzyszeniach, a bardziej od nich obu p. Posadowsky, który dowiedział się, że cesarz Wilhelm chce mieć na straży skarbu rzeszy człowieka, który ma pieniądze na wszystko i dostarcza ich z wdzięcznym uśmiechem na każde skinienie swego pana.

Każda sytuacja polityczna służy za podnózek jakiemuś człowiekowi przyszłości. Tylko tam, gdzie wszystko bankrutuje, bywają sytuacje, w których człowieka takiego nie można się w całym narodzie doszukać. Społeczeństwo niemieckie nie zaszło jeszcze tak daleko. Ma ono człowieka na chwilę dzisiejszą, a człowiekiem tym jest Miquel.

Dziś piastuje on urząd pruskiego ministra skarbu. Czemu będzie jutro?

<sup>1)</sup> Z pism warszawskich, o ile się zdaje, jedna tylko «Prawda» (№ 24) wypowiedziała się za «konkursem ograniczonym z dopuszczeniem artystów zagranicznych». (Prz. Red.).

Nikt tego nie wie dokładnie, choć wszyscy czują, że czemś bardzo wielkiem. Co najmniej sekretarzem stanu w cesarstwie, prawdopodobnie połączywszy z tem godność wice-kancelarza, a może, może wzniesie się jeszcze wyżej, może doczekawszy się dnia, w którym stronnictwa skrajne złożą się na podzwonne dla księcia Hohenlohego, wstąpi na najwyższy z dostępnych dla śmiertelnika szczebli i stanie tam, gdzie jeszcze niedawno stał ten, co trony obalał, pokonanym państwom narzucał kontrybucje, stolicę Piotrową wyzywał do walki, a w chwilach zniecierpliwienia umiał nawet dworowi cesarskiemu nakazać milczenie.

Wszystkie te splendory będą atoli dla Miquela tylko dodatkiem do tego, czego mu już dziś rodacy zazdroszczą. Mniejsza o tytuły i władzę, mniejsza o stopnie i krzyże, Miquel będzie powiernikiem cesarza, Miquel będzie wtajemniczany w to, co bogowie germańscy mówią swemu ulubieńcowi głosem niedosłyszalnym dla innych, gdy tenże, stojąc na pokładzie statku, zanurza się w mgły skandynawskie, a wzrokiem szuka wrót Walhalli.

Miquel jest niedoścignionym wzorem tych liberów pruskich, którzy musieli się pogodzić z wymaganiami epoki. Nie jest on zaślepionym fanatykiem. Widzi on niejedno, czego inni nie widzą. Ale powiedział sobie raz, że mimo wszelkich szkód, jakie narodowi niemieckiemu sprawić może hegemonja szlachty pruskiej i gwardzystów pruskich, jest to jeszcze najpomyślniejsza dla Niemiec kombinacja. Powiedziawszy to zaś sobie, doszedł zwolna do wniosku, że kombinację tę utrzymać trzeba za każdą cenę.

Za każdą cenę! wielkie to słowa: ułatwiają one karierę polityczną, usuwają z drogi przeszkody, torują dostęp tam, gdzie inni kręcą karki. Ktoś, co raz obrał tę metodę, nie zawaha się, gdy mu wypadnie za utrzymanie się na wyżynach zapłacić ustawą, krępującą wolność stowarzyszeń, a cóż dopiero—dorzuceniem kilkudziesięciu milionów do funduszu kolonizacyjnego!

Wczoraj, w środowe telegramy przyniosły wiadomość o uroczystym przyjęciu w Rzymie, na którym nowy minister-rezydent przy Kurji rzymskiej, p. Czarykow, wręczył Jego Świątobliwości Papieżowi Leonowi XIII swoje listy uwierzytelniające i imieniem Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana zapewnił o naj-

lepszych uczuciach i zamiarach rządu Cesarskiego względem Stolicy Apostolskiej i katolików, berłu rosyjskiemu podległych. P. Czarykow przywiózł z sobą również ostateczne zatwierdzenie wiadomych już nominacji biskupich.

Z relacyj pism warszawskich i z listów prywatnych, otrzymywanych z Królestwa, dowiadujemy się interesujących szczegółów o podróży inspekcyjnej J. O. ks. Imeretyńskiego, odbytej niedawno do guberni lubelskiej, siedleckiej, radomskiej i kieleckiej. Podróż ta tak się charakterystycznie różni od zwykłych, szablonowych podróży administracyjnych, że zasługuje na szczególną uwagę i zaznaczenie.

Pomimo ogromu obowiązków, ciążących na naczelniku kraju, który łączy w jednej osobie urząd generał-gubernatora i dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego, i w tym podwójnym charakterze zwiedza Królestwo, ks. Imeretyński znalazł wszędzie czas na badanie miejscowych stosunków społeczno-ekonomicznych, na przyjmowanie deputacyj i wysłuchiwanie ich prośb, żalów i życzeń, na pełne uprzedzającej grzeczności obcowanie z duchowieństwem, nawet na pogawędkę z przedstawicielami inteligencji.

J. O. książę słuchał wszystkiego z uwagą i z żywym zainteresowaniem się, wnikał we wszystkie, nawet drugorzędne szczegóły, w rozmowach okazywał uprzejmość i zyczliwość. We wszystkich czynnościach i w obejściu się księcia Imeretyńskiego uwypatnionem było, że nowy naczelnik kraju głęboko pojmuje i ściśle przestrzegać będzie dwóch głównych zasad polityki państwowej w Królestwie, w Najwyższych reskryptach wskazanych: obrony interesów państwowych i pieczy nad interesami miejscowej ludności, i że obie te zasady za nierozłączne z sobą poczytuje. Nic więc dziwnego, że dziś, kiedy pod magicznym wpływem słów i działań naczelnika kraju sprawy miejscowe, widziane nie przez pryzmat politycznych uprzedzeń, odzyskują swą wartość i wagę, wszystkie warstwy ludności polskiej łączą się w objawach szacunku i sympatji dla wysokiego dostojnika państwowego, który z jasnym poglądem politycznym, z energią i stanowczością — kojarzy szczęśliwie przymioty ludzkie i towarzyskie. Obyż podróż księcia Imeretyńskiego stała się kamieniem węgielnym pod fundament, lepszych niż

dotąd, stosunków między rządzącymi i rządzonymi i wprowadziła czynnik tak często lekceważony, a jednak tak bardzo w życiu publicznym niezbędny: wzajemne zaufanie!

Podróż księcia Imeretyńskiego po Królestwie ma dla nas jeszcze jedno znaczenie. Nowy naczelnik kraju i jego otoczenie zetkną się tam bezpośrednio z ziemiaństwem, z inteligencją prowincjonalną. Z zetknięcia tego tylko dobroczynne mogą wyniknąć skutki. W naszym ziemiaństwie tkwi, wedle nas, niedoceniona i niezużyta dotąd, twórcza i kojąca siła polityczna. Może przez sam rodzaj życia i pracy, w otoczeniu przyrody, zdala od gorączkowego i nerwowego gwaru wielkomiejskiego, rolnicy nasi mieli czas i możność głębiej i spokojniej zastanowić się nad położeniem naszym i jego przyczynami, i wyrobić w sobie, w większym może jeszcze stopniu od innych klas inteligencji, cnotę trzeźwości, spokoju i rozwagi. Może się mylimy, ale wydaje nam się, że ziemiaństwo polskie przedstawia dziś najlepszy, najpodatniejszy materiał dla skonsolidowania tworzącego się w kraju wielkiego i wpływowego stronnictwa umiarkowanego.

Najwyżej zatwierdzona jeszcze dnia 15 lutego, 'ecz dopiero teraz ogłoszona uchwała komitetu ministrów o przekazaniu niektórych spraw — które dotychczas musiały dochodzić aż do komitetu ministrów i uzyskiwać sankcję Cesarską — właściwym ministrom, wprowadzi niewątpliwie dość znaczne uproszczenie przy przeprowadzaniu danych spraw przez wszystkie instancje biurokratyczne. Wymienialiśmy już sprawy, które odąd będzie mógł samodzielnie rozstrzygać minister skarbu; są to prawie wyłącznie kwestje towarzystw akcyjnych, terminów emisyjnych, wpłat akcyj i t. d. Daleko ważniejszym i różnostronniejszym jest pełnomocnictwo, udzielone pp. ministrom spraw wewnętrznych i oświaty. Obejmuje ono następujące instytucje: towarzystwa odczytów publicznych dla ludu, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, towarzystwa i zjazdy naukowe, odczyty publiczne i t. d. Na szczególną uwagę zasługuje punkt, dotyczący Królestwa polskiego; brzmi on dosłownie jak następuje: «Zawiazywanie w gub. Królestwa polskiego towarzystw rolniczych, towarzystw wzajemnych ubezpieczeń i pomocy, oraz innych, mających cele dobroczynne lub społeczne, za zgodą jen.-gub. warszawskiego».

Wyraźne wymienienie w tym punkcie towarzystw rolniczych, instytucyj, które od lat 35 w Królestwie nie istnieją, jest wskazówką, że kwestja ta przestała być niedotykana, i że starania o utworzenie gubernialnych towarzystw rolniczych, na wzór istniejących w Cesarstwie, mogą mieć obecnie widoki powodzenia.

## PODRÓŻ WIZYTACYJNA

### J. O. KS. IMERETYŃSKIEGO.

W numerze przeszłym podaliśmy parę szczegółów z bytności J. E. jenerał-gubernatora warszawskiego w Lublinie i Hrubieszowie. Tu notujemy dalsze etapy podróży. Z Lublina J. E. udał się do Radomia, gdzie stanął dnia 9 czerwca. W gimnazjum zebrała się młodzież w całym komplecie. W sali bibliotecznej przedstawiali się J. O. księciu wszyscy przedstawiciele władz, duchowieństwo wszystkich wyznań, mieszczanie i obywatele ziemscy. W imieniu ziemian, p. Stanisław Boniecki z Potworowa wręczył J. O. księciu prośbę, w sprawie doniesłego dla rolnictwa znaczenia, poczem na Rynku, przy dźwiękach orkiestry, odbyła się defilada uczniów. J. O. książe przechodził przed szeregami uczniów. Następnie J. O. książe zwiedził szpital żydowski, ochronę dziecięcą katolicką, gimnazjum żeńskie i więzienie, poczem na placu Pocztowym odbył przegląd straży ogniowej ochotniczej. Na prośbę prezesa, p. Augusta Żaluskiego, J. O. książe przyjął godność członka honorowego straży. Powitawszy serdecznie młodzież szkół miejskich początkowych, zgromadzonych na placu pocztowym, J. O. książe zwiedził internat gimnazjalny, ochronę dziecięcą prawosławną i szkołę jednoklasową miejską. Tegoż dnia wieczorem, w Ostrowcu, na dworcu kolejowym powitali J. O. księcia: Zygmunt hr. Wielopolski, właściciel Częstocic, przedstawiciele władz i burmistrz Ostrowca, Witold Pikulski. Z dworca kolejowego J. O. książe, w towarzystwie hr. Wielopolskiego, udał się powozem do Częstocic, gdzie w pałacu hr. Wielopolski przyjmował J. O. Naczelnika kraju i całą świtę. W Częstocicach J. O. książe zwiedzał szkołę fabryczną. Nazajutrz rano J. O. książe udał się powozem do Opatowa, z kądem w godzinie po przybyciu odjechał do Sandomierza. Na granicy pow. sandomierskiego J. O. przyjął chleb i sól od wójta i włościan gminy Lipnik.

Kiedy J. O. książe odjeżdżał, jedna z mieszkanek, pragnąc ofiarować Mu bukiet, rzuciła go do będącego już w ruchu powozu. Bukiet upadł poza powóz. Wówczas J. O. książe zatrzymał powóz, wysiadł i podniósłszy kwiaty, serdecznie podziękował obecnym i wspomnianej mieszkanke uściśnieniem dłoni. O godz. 11<sup>1/2</sup> w południe J. O. książe przybył do Sandomierza, gdzie po krótkim nabożeństwie w cerkwi, zajechał do kwatery dowódcy brygady straży pogranicznej, jenerała Matkowskiego. Prezydent podał J. O. księciu chleb i sól, zaś przedstawiciel obywateli miejskich, p. Cypr. Strużyński, egzemplarz «Monografji miasta Sandomierza». J. O. książe przyjął ks. prałata Balińskiego, jako przewodni-

ka przy zwiedzaniu pamiątek historycznych. Następnie odbyło się przedstawienie wójtów gmin z powiatu, przedstawicieli władz, oraz 30 obywateli ziemskich z pow. sandomierskiego i opatowskiego. Po przeglądzie straży pogranicznej na placu Targowym za miastem, J. O. książe zwiedził szpital św. Ducha, pod opieką sióstr miłosierdzia prowadzony, dalej ratusz starożytny, złożył wizytę J. E. ks. biskupowi Sotkiewiczowi, zwiedził kościół katedralny i obejrzał roboty około tegoż kościoła. W końcu J. O. książe zwiedził zakłady naukowe. O godz. 3<sup>1/2</sup> popołudniu J. O. książe wraz ze świtą udał się do lokalu resursy na obiad, dany na cześć Dostojnego Gościa przez obywateli miasta. Na obiedzie znajdowali się: przedstawiciele władz, J. E. ks. biskup Sotkiewicz z trzema prałatami, obywatele ziemscy z pow. sandomierskiego i opatowskiego, ogółem zaś osób 70. W czasie obiadu wznosili toasty na cześć J. O. księcia: jenerał Matkowski i radca Zdzisław Reklewski po francuzku. J. O. książe, wznosząc toast, dziękował za gościnne i szczerze przyjęcie. Do Kielc przybył J. O. książe 11 b. m., gdzie zwiedził gmach gimnazjum męskiego, następnie sobór prawosławny, z kądem po krótkiej modlitwie zwiedził katedrę kielecką, gdzie J. E. ks. biskup kielecki w otoczeniu kapituły powitał go następującą przemową:

«Po modlitwie zaniesionej do Boga, witamy Cię Jaśnie Oświecony książe, jako przychodzącego do tej świątyni w imieniu Pańskim, to jest w imieniu Boga, pokoju i wszelkiego dobra. Witamy Cię, jako przychodzącego także w imieniu Najjaśniejszego Pana, którego wielkoduszne zamiary szlachetnie przedstawiasz i cały kraj do miłości Cesarza i wierności dla Jego Tronu swoją osobą prowadzisz, oraz pociągasz do miłości wzajemnej narody, stanowiące wielkie państwo Najmiłościwszego Monarchy. Dlatego też życzymy ci z całym ludem, witającym Cię, Błogosławieństw Boskich, zawsze i na każdym kroku. Amen».

W czasie przedstawiania się obywateli ziemskich, zgromadzonych w tak zwanej sali Królewskiej w zamku, doręczając podanie ziemian, hr. Antoni Wodzicki z Niedźwiedzia, przemówił do J. O. księcia następującymi słowami:

«Mości Książę! Witając z radością pośród nas Waszą Książęcą Mość, prosimy o przyjęcie wyrazu naszego najgłębszego uszanowania. Zarazem pozwalamy sobie wyrazić Waszej Książęcej Mości serdeczną i korną wdzięczność dla Najjaśniejszego Pana, że raczył właśnie Waszą Książęcą Mość mianować Naczelnikiem Kraju. Widzimy w tem jeden więcej dowód Ojcowskich uczuć i troskliwości, któremi Najjaśniejszy Pan jest dla nas ożywiony. Z uwagi na krótkość czasu, którym Wasza Książęcą Mość dzisiaj rozporządza, nie chcemy Go zajmować wyluszczeniem naszych potrzeb, prosimy jednak o przyjęcie notatki, pełni zaufania w dobre Waszej Książęcej Mości chęci».

Następnie J. O. książe złożył wizytę J. E. ks. biskupowi Kulińskiemu, oraz protojerejowi ks. Dobrzańskiemu, poczem zwiedził ochronę prawosławną i gimnazjum żeńskie, internat dla uczniów i szkołę elementarną miejską, szpital wojskowy, szpital ś-go Aleksandra, oraz mieszczącą się obok niego ochronę sie-

rot wyznania katolickiego. Z Kielc J. O. przybył do Pińczowa, gdzie przedstawiła się deputacja ziemian, której przewodniczący, p. Józef Trzebiński z Miławczyce, powitał J. O. księcia następującymi słowami: «W imieniu szlachty powiatu pińczowskiego, mam honor powitać J. O. Księcia na ziemi naszego powiatu. Rozważne a życzliwe wglądanie J. O. Księcia w potrzeby kraju, ośmielają nas prosić J. O. Księcia o zwrócenie uwagi na fatalny stan dróg naszych i o przyjęcie przygotowanej notatki. Gdyby J. O. Książe zezwolił, moglibyśmy podać Mu w Warszawie więcej wyczerpujący materiał w tej sprawie. Dobre komunikacje byłyby podstawą rozwoju upadającego gospodarstwa rolnego. Mam zaszczyt podziękować J. O. Księżciu za przyjęcie nas łaskawe».

W powrotnej drodze do Kielc książe wypoczywał w Busku, a w Chmielniku przyjął chleb i sól od deputacji miejscowej. Całą tę drogę J. O. książe odbył razem z jenerałem Puzyrewskim w otwartym powozie, zaprzężonym w czwórki koni, z ordynansem czerkiesem na koźle i woźnicą w stroju krakowskim.

## PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— Prasa zagraniczna wysunęła kandydaturę b. prezydenta rzeczypospolitej szwajcarskiej, p. Numy Droza, na stanowisko gubernatora Krety. Z tego powodu p. Gorłow w gazecie «Nowoje Wremia» (7644) charakteryzuje p. Droza, jako człowieka, który dość już wyraźnie zaznaczył niechęć swą względem Rosji i przeciwnie skłaniał się ku Anglii. Sympatje szwajcarów do Wielkiej Brytanji p. G. objaśnia, jako wynik wyznawanej przez większość ludu szwajcarskiego nauki Kalwina, opartej — zdaniem pana G. — nietyle na Ewangelji, ile na Starym Testamencie; to ma być przyczyna, dla której polityczno religijna propaganda anglików znajduje sympatyczny oddźwięk w ojczyźnie Tella. Na dowód, że Rosja nie cieszy się popularnością w Szwajcarii, p. G. pisze:

«Przeszłą jesienią, podczas uroczystości «tygodnia franko-rosyjskiego», cała prasa szwajcarska, nie wyjmując urzędowego «Bund'u», była przepełniona ostrymi wycieczkami i artykułami. «Gazeta Genewska» — jeden z najbardziej wpływowych organów tej prasy — starała się odzyskać największą zjadliwość tonu i jej główny redaktor, Marc Debrit, pisał: «Byłoby do życzenia, aby wpływ Rosji w Europie jak najmniej odczuwać się dawał».

Zaznaczywszy, że mianowanie gubernatora kretańskiego dla Rosji jest kwestją wielkiej wagi, p. G. kończy:

«Byłoby zupełnie naturalnem ze strony Rosji żądać, aby przyszły gubernator Krety był prawosławnym. Takie żądanie nie może wywołać niezadowolenia Francji, gdyż w interesie i jej i Turcji leży to, aby nie zezwolic na wzrost wpływu angielskiego w obrębie Archipelagu».

— Słuszności przysłowia: «*l'appetit vient en mangeant*» dowiódł p. Ł—ko, korespondent «Moskowsk. Wiedom.» (151), który, podnosząc z radością



projekt pana A. B. w «Now. Wr.» procentowego ograniczenia urzędników polaków w Rosji (p. Nr. 21 «Kraju»), dodaje od siebie:

«Należy również—pisze p. Ł—ko—drogą prawodawczą określić posady, którychby bezwarunkowo polacy nie mogli zajmować i zupełnie zamknąć im dostęp do niektórych dykasteryj, a także zobowiązać polaków wszędzie w Rosji do używania wyłącznie języka państwowego podczas pełnienia obowiązków służbowych. Pożądanymby było, aby na tę sprawę zwróciła uwagę komisja, obradująca pod prezydencją sekretarza stanu Peretza nad ustawą służby cywilnej».

Im bardziej uspakaja się i otrzewia społeczeństwo polskie, tem bardziej rozpala się ferwor eksterminacyjny pewnych korespondentów. Rzecz bardzo ciekawa, ale... przewidywana i zrozumiała.

— Autor «Spowiedzi politycznej polaka współczesnego», p. Darjusz Bagnicki, drukuje w «Birżewych Wiadomościach (152) nowy komentarz do swojej pracy. W odpowiedzi na zapytania, czy nie pragnie w głębi duszy, ażeby Polska odzyskała niepodległość, p. B. pisze:

«Moje «pragnienia» idą dalej, aniżeli wyodrębnienie się narodowe. Pragnę «w głębi duszy» ażeby narody, wyrzekłszy się zamachów wzajemnych na to, co dla każdego z nich jest drogą i, nie upatrywały szczęścia własnego w odosobnieniu się, ale żeby się łączyły w organizmy państwowe wyższego rzędu».

Autor mówi dalej, że niezależna Serbia pod względem ekonomicznym znajduje się w niewoli u Austro-Węgier i dowodzi, że w takim samym położeniu znalazłaby się niezależna Polska.

«Oderwanie się Królestwa polskiego od Rosji—pisze p. B.—gdybyśmy nawet przypuścili, że Rosja zezwoliłaby na taki *exodus*, postawiłoby ten kraj w położeniu jeszcze gorszym od serbskiego. Królestwo, jako kraj posiadający dość wysoko rozwinięty przemysł, utraciłoby swój «*Hinterland*», konieczny do istnienia jego fabryk, od których funkcjonowania prawidłowego zależy teraz, a jeszcze bardziej zależeć będzie w przyszłości nie tylko możliwość egzystencji znacznej i ciągle wzrastającej liczby robotników, majstrów, techników, inżynierów, kantorzystów i administratorów, ale i ten stopień dochodowości wielu gospodarstw wiejskich, przy którym te mogą istnieć. Tracąc rynek zbytu w Rosji europejskiej i azjatyckiej, oddzielone Królestwo Polskie znalazłoby się zarazem wobec takich samych wymagań ekonomicznych ze strony Niemiec, jakimi Austro-Węgry nekają państewka nadnunnajskie».

Nadto p. B. dowodzi, że wówczas Polska nie mogłaby się opędzić imigracji niemieckiej i wkrótce zostałaby zalana kolonistami niemieckimi, którzy, dzięki swojej oszczędności i wyższej, stosunkowo kulturze, dążyliby do zajęcia w kraju takich samych stanowisk, jakie zdobyli sobie Anglicy w Irlandji.

«Perspektywa wcale nie frapująca—kończy p. B.—a wydaje mi się tak nieuniknioną dla samodzielnej Polski, że i zasadniczo, i w ukrytem na dnie serca pragnieniu, nie mogę wdychać do tego, aby to przypuszczenie teoretyczne stało się rzeczywistością. Ponieważ zaś nie choruję na ranję wielkości, ponieważ nie sędzę, że jestem jedy-

nym wśród «inteligentnych» polaków osobnikiem na tyle domyślnym, że zgłębiłem to, o czem była mowa wyżej, przeto chyba nie będzie zbytnią z mojej strony śmiałością przypuścić, że zniweczenie ustanowionej przez 4-ty § ustaw państwowych nierozdzielności tronów Królestwa polskiego i Cesarstwa wszechrosyjskiego nie stanowi ukrytej myśli, nieustannie kierującej wszelkimi zamysłami inteligencji polskiej na brzegach Wisły».

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Najwyższy reskrypt ogłoszony został na imię ministra spraw wewnętrznych, z najmiłościvszymi wyrazami podziękowania tak ministrowi, jak i wszystkim osobom, które brały udział w pierwszym spisie powszechnym ludności.

× Odpowiedzialność moralna. Kilku fabrykantów—według doniesienia «Now. Wrem.»—wniosło projekt utworzenia przy ministerstwie skarbu osobnej rady, która by miała nadzór nad uczciwem prowadzeniem obrotów handlowych przez osoby prywatne. Projektodawcy podnoszą myśl, ażeby, za przykładem prawodawstwa francuzkiego, nakładać na kupców nieuczciwych kary moralne, oprócz cywilnych i kryminalnych, a więc ogłaszać publicznie ich nazwiska, oraz we własnych ich sklepach na pewien czas wystawiać drukowane ostrzeżenia stosowne na użytek interesantów.

× W sprawie aptek. «Mir. Otgołoski» podały pogłoskę o istniejącym jakoby projekcie upaństwowienia aptek. Do komisji, która zająć się miała opracowaniem tego projektu, wejść mieli przedstawiciele departamentu medycznego i ministerstwa skarbu. Otóż członek rady medycznej, prof. Trapp, w rozmowie ze współpracownikiem «Piet. Gaz.» oświadczył, że niema żadnego projektu upaństwowienia aptek prywatnych i że wiadomość, podana o tem przez gazety, jest błędną.

× Kwestja paszportowa. Zorganizowana przy ministerstwie skarbu specjalna komisja orzekła, że osoby nieposiadające legalnych paszportów, albo też mieszkające w danej miejscowości za paszportami, których termin już upłynął, podlegają odpowiedzialności według § 61 przepisów o karach, wyznaczanych przez sądy pokoju według porządku, określonego w § 1220 ustawy karnej.

× Nominacje: Przez ukazy Najwyższe poseł nadzwyczajny przy królu włoskim, *Wlangali*, i prezes rady statystycznej ministerstwa spraw wewnętrznych, *Siemionow*, zostali mianowani członkami rady państwa.

× Herbaciarnie i tanie kuchnie. Departament handlu i przemysłu wyjaśnił, że herbaciarnie i tanie kuchnie, zakładane przez towarzystwa opieki nad trzeźwością ludu, wolne są od opłaty podatku handlowego, jako instytucje filantropijne.

× Projektowane reformy. Według informacji «Now. Wrem.», po ukończeniu obrad w kwestji cel na maszyny gospodarze, ma być przez sfery rządowe podjęta kwestja zmniejszenia opłat celnych od importowanych nawozów i uporządkowania handlu zbożowego. Roboty przygotowawcze w tym zakresie mają być dokonane w jesieni i w tymże czasie będzie zwołany zjazd osób, specjalnie interesujących się temi kwestjami.

× Zarząd weterynaryjny, według no-

wo ogłoszonej ustawy, został wyjęty z pod władzy inspektorów lekarskich. Zamiast dotychczasowych starszych weterynarzy gubernialnych, będą utworzone posady gubernialnych lekarzy weterynaryjnych, którzy będą członkami rządów gubernialnych. Nowi ci urzędnicy obejmą nadzór nad weterynaryjno-sanitarnymi sprawami w guberniach.

× Lombardy miejskie. W tych dniach, według informacji «Now. Wr.», z kraju zachodniego nadeszła prośba do ministerstwa spraw wewnętrznych o zwolnienie lombardów miejskich od opłat handlowych. Kwestja ta ma być rozstrzygnięta przez ministerstwo skarbu.

× Agentura w Korei. Według doniesienia «Now. Wr.», ministerstwo skarbu ustanawia w Korei stałą agenturę handlową. W charakterze agenta udaje się tam pan Aleksiejew, dotychczasowy naczelnik kancelarji w departamencie celnym.

× Zastępstwo. Podczas podróży ministra sprawiedliwości do Syberji, sprawami ministerstwa zawiadywać będzie zarządzający oddziałem granicznym, na prawach towarzysza ministra, senator *Zawadzki*.

× Prof. Włodz. Spasowicz opuścił w d. 10 b. m. Petersburg, udając się na parowiec na odpoczynek na wieś, a następnie zagranicę.

## WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 8 czerwca.

(Zamknięcie wystawy obrazów. Wycieczki spacerowe Koczerha i jej znaczenie dla Wilna. Elektryczność i berlińskie Towarzystwo gazowe).

□ Wystawa obrazów, obecnie już zamknięta, nie ściągła tak licznej publiczności, jak to byłoby pożądanem: w salinach jej widzieliśmy tylko warstwę ludzi wyżej pod względem estetycznym wykształconych, szare zaś tłumy nie zdradzały ciekawości do zapoznania się z wystawionymi tu płótnami. Zwłaszcza żydzi, stanowiący większą część ludności, mało się interesują dziedziną piękną, znaczna większość ich bowiem nie wyszła jeszcze z fazy ortodoksalnej obrzędowości, mocno obstając przy starej tradycji. W każdą prawie sobotę, mimo, że cała masa żydowska wylega na spacery zamiejskie, tramwaje świecą pustkami, gdyż żydzi boją się ściągnąć na siebie potępienie za facygowanie konia w dniu spoczynku. Natomiast w dniu świąt chrześcijańskich, tramwaje, idące na Antokol, oblegane są przez tłumy, dla których nie wystarcza zdwojona liczba wagonów, natłoczonych w sposób niemożliwy. Szkielety końskie ślepe, kulawe, co kilka minut przewożą na brzeg Antokola wagony, z których wysypuje się rój zduszonych spacerowiczów, szukających widoku wiejskiego. Ale trudno go znaleźć wśród dworków i zabudowań, ciągnących się jeszcze daleko za kioskiem tramwajowym.

Pierwszem podobieństwem krajobrazu wiejskiego jest dopiero wzgórze sosnowe przy karczynie «Pośpieszce». Gdzieindziej taka karczma dawno przekształciłaby się w elegancką restaurację, służącą za odpoczynek dla wybredniejszej publiki. Tu nie pomyślano jeszcze o tem: karczmiśko więc pozostało brudne, bez dostatecznej ilości sprzętów, bez chłodzących napojów lub przekąsek; jedynymi specjalami są tu: wódka, piwo i obwarzanki. To też masa spacerowiczów rozkłada się pokotem pod

odkrytem niebem, posilając się z własnych koszyków, patriarchalnym obyczajem zabieranych na tę wycieczkę. W razie deszczu moknie to wszystko do nitki, ale ludziska wolą koczować w lesie, niż truć się w mieście wyziewami rynsztoków i kurzem ulic.

Jednej Koczerhi wystarczy do zarażenia dzielnic, przez które przechodzi tajemniczy ten strumień. Wijąc się, jak wąż, pod ulicami miasta od gór Węgierskich, płynie on pod pomostem, gdzie nigdzie zabrukowanym, w innych miejscach odkrytym i przepuszczającym przez szpary odór dantejski. Co tam w tej cembrowinie okropnej płynie—żadna analiza jeszcze nieokreśliła: wszystkie ścieki z najrozmaitszą zawartością zasilają złowrogą podziemną rzeczulkę. W czasie posuchy i skwaru cichnie ona, ale przez ujścia rynsztoków rozsiewa zarodki tyfusa i malarji, w czasie zaś wielkich ulew, jakich kilka mieliśmy w dniach ostatnich, ryczy groźnie pod nogami, tryśka fontannami błota, świdruje dziury podziemne, zalewa piwnice i sutereny. Na rogu placu Katedralnego, podczas ostatniej powodzi, wywierciła dół głęboki, do którego wciągnęła lipę, rosnącą nad kanałem. Gdy drewniana skrzynia, w której Koczerha toczy swe nurty, zgnię, na miejscach odkrytych zreparują ją łatwo, lecz co będzie z reparacją w ciasnych kurytarzach, między murami domów świeżo na brzegu jej zrębu wzniesionych? Należałoby koniecznie zwrócić Koczerhę z placu Ignacowskiego na ulicę Siemionowską i ująć ją w ściany krytego murowanego kanału.

Projekty kilku przedsiębiorców, ubiegających się o koncesję na elektryczne oświetlenie miasta, przeszedłszy stosunkowo prędko przez retortę komisji specjalnej, oddane zostały na ocenę rady miejskiej. Wszakże nim rada się po odbytych wyborach zorganizuje, upłynie z pół roku czasu i mogą się nastąpić inni przedsiębiorcy, nowe projekty, dla których zbadania wypadnie nową komisję wydelegować. Tymczasem berlińskie Towarzystwo gazowe nieprawnie prowadzi eksploatację oświetlenia gazowego bez aprobaty miasta; wkrótce 10 lat minie od chwili expiracji kontraktu, po uzyskaniu więc 10-letniej dawności, berlińczycy z używalności ulic i placów, dziś jeszcze przyswojonej bez żadnej podstawy jurystycznej, wytworzą pozory jakiegoś prawa nabytego i wówczas trudniej jeszcze będzie z nimi się uporać. Mimo grożącego niebezpieczeństwa, magistrat dotąd się nie zdobył na protest sądowy. Naradzamy się w komisjach po lat kilka, z jakiej strony uderzyć na berlińczyków, komisje stare ustępują miejsca nowym, te znowu następnym, a tymczasem 10-letnie przedawnienie lada chwila nastąpi.

A. R. Z.

Mińsk lit., 8 czerwca.

(Przyszły kościół drugi w Mińsku. Przyczynę do jubileusza Mickiewicza. Upadająca bazylika w Lubieszowie.)

□ Zezwolenie na budowę drugiego kościoła w Mińsku z pawa radością wszystkich wiernych. Mińsk bowiem, przed ówczesnym wiekiem jeszcze, nie mówiąc o czasach dawnych, posiadał cztery świątynie katolickie, obecnie zaś, przy pomnożonej znacznie ludności, jeden kościół nie wystarcza i pobożni w dni świąteczne zalegają rynek, co zwłaszcza

w czasie niepogody lub mrozów, staje się bardzo uciążliwym dla ludności miejscowej. Budowa nowego kościoła wymaga dużych środków. Podobno możnaby było dawną poddominikańską świątynię, obrócić na koszary wojskowe, otrzymać napowrót, lecz projektowi temu stają pono na zawadzie wysokie koszty restauracji. Zdaniem naszym, do renowacji nadawałby się bardziej kościół pobernardyński, w którym się mieści dziś archiwum gubernialne; świątynia wewnątrz została nienaruszoną, a pamiątka to piękna z początku wieku XVII; miejsce na archiwum znalazłoby się łatwo, chociażby przyszło nawet zbudować na ten cel gmach osobny. Cokolwiek wszakże będzie, potrzeba prędko myśleć o gromadzeniu środków. Obywatelstwo ziemskie dałoby dowód ofiarności, gdyby, idąc za radą redakcji «Kraju» i za przykładem obywateli guberni południowych i mając na widoku łaskę Monarchy, okazaną przez darowanie kontrubucji, połowę placonej rocznie sumy przeznaczyło na rzecz mającej się wzniesić świątyni w Mińsku.

Nadchodzącego stulecia urodzin Adama Mickiewicza, jako pochodzącego z tutejszej dzielnicy, mińszczanie nie mogą nie uczcić specjalnie. Dobrze byłoby wydać pismo zbiorowe, na któreby się złożyły: nauka, literatura, poezja i sztuka, z przeznaczeniem dochodu na kasę Mianowskiego, stypendja i t. d. Pożądanem też byłoby wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele nowogródzkim, obok zbierania ofiar na mający się wzniesić pomnik Mickiewicza w Warszawie.

Kiedy mowa o sprawach ofiarności publicznej, to z obowiązku kronikarza powiadomiam ludzi dobrej woli, iż w powiecie pińskim, w Lubieszowie (poczta), sławna bazylika popijarska, posiadająca dużo pamiątek, znajduje się w stanie upadku i potrzebuje rychłej naprawy. Proboszcz miejscowy, ks. Julian Rutkowski, czyni co może, aby ratować świątynię, mała jednak poleśka parafia nie zdoła zaradzić gwałtownej potrzebie, więc konieczną jest pomoc ogółu. Mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze nie zapomni o koniecznych potrzebach prastarej świątyni i że pospieszy z ofiarami na jej zakonserwowanie na przyszłość.

Al. Jelski.

Z gub. kowieńskiej, w maju.

(Materiały statystyczne z r. 1895. Ludność guberni według wyznań. Zdrowotność i służba zdrowia. Projekt założenia szkoły felczerskiej. Statystyka czytelnictwa.)

□ Zanim ogłoszone zostaną rezultaty ogólnego spisu ludności, korzystam z ogłoszonej niedawno statystyki miejscowej za rok 1895 i podaję materiał, który w przyszłości można będzie porównać z wynikami spisu tegorocznego.

W d. 1 stycznia r. z. ludność guberni kowieńskiej wynosiła 1,682 tys. osób, które, według wyznań, dzieliły się na: prawosławnych—46 tys., starowierców—27 tys., katolików—1,222 tys., kalwinistów—12 tys., luteran—50 tys., żydów—333 tys., mahometan—2 tys. Okazuje się z tego, że przyrost ludności żydowskiej w naszej guberni słabnie nieco, zdaje się, wskutek wychodźstwa, które w r. 1895 dość wyraźnie się zaznaczyło. Tą samą przyczyną tłómaczy się też nieznaczny przyrost ludności katolickiej i kalwińskiej, gdy natomiast, wskutek napływu nowych żywiołów,

zwłaszcza wojskowych, silnie wzrosła w liczbę ludność prawosławna i mahometañska. Wracając jeszcze do żydów, podejrzewamy, że ilość ich została podana w rozmiarach nieco prze-nych, a okoliczność ta skłania nas do przypuszczenia, że statystyka wyznaniowa i etnograficzna, oparta na rezultatach spisu tegorocznego, będzie może wyglądała nieco inaczej, zwłaszcza, że, zdaje się, spisu dokonano ściślej i sumiennie.

W r. 1895 przyrost naturalny ludności wynosił 21 tys. z górą; urodzeń ze związków nieślubnych było 4 proc. w stosunku do legalnych, a procent śmiertelności z 2,43 spadł do 2,12 proc.; wśród ludności katolickiej wynosił on 2,43 proc., gdy tymczasem dla żydów oznaczono go cyfrą niewiarogodną: 1,08 procent! Na choroby zakaźne zapadło około 14 tys. osób, z których zmarło około 11 proc.; ospę zaszczerpiono 24 tys. dzieci, czyli 43 proc. ogółu nowonarodzonych. Służba sanitarna w gub. kowieńskiej składała się ze 188 lekarzy, 3 lekarek, 242 felczerów, 50 akuserek i 19 dentystów. Aptek było 106. Szpitali rządowych mieliśmy: 7 miejskich i 13 wiejskich, 3 prywatne (w Birzach—ordynacki i włościański, oraz w Johaniszkielach—funduszowy), tudzież 28 lecznic, każda na 2 łóżka; nadto było 5 szpitali żydowskich prywatnych, 8 więziennych i 2 należące do straży pogranicznej; czyli razem 72 zakłady lecznicze, posiadające 1,242 łóżka. Do pomocy lekarskiej lud ucieka się niechętnie, co widać z tego, że wszystkie akuszerki urzędowe w guberni były wezwane tylko w 524 wypadkach. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niewątpliwie zaznaczona przez miejscowy organ urzędowy okoliczność, że rzadko który lekarz wiejski lub akuszerka może porozumieć się z pacjentem lub pacjentką bez tłómacza.

P. inspektor urzędu lekarskiego przedstawił projekt założenia w Kownie szkoły felczerskiej, do którejby przeważnie przyjmowano dzieci miejscowych osiedleńców ruskich. «Szkoła—pisały «Kow. Gub. Wied.»—przyciągnęłaby dzieci miejscowej ludności prawosławnej, która, wskutek ciągłych stosunków z litwinami i żmudzinami, posiada narzecze miejscowe». Projekt ten przesłano p. ministrowi spraw wewnętrznych do zatwierdzenia; środki zaś utrzymania zakładu mają być czerpane z opłat ziemskich.

Na zakończenie słów kilka o czytelnictwie w r. 1895. Przez pośrednictwo urzędów pocztowych prenumerowano 250 pism w ilości przeszło 11 tys. egzemplarzy, z których 3 tys. urzędowych. Z pism ruskich największem powodzeniem cieszył się «Swiet», z polskich zaś—«Kraj», «Gazeta Świąteczna», «Biesiada Literacka», «Przegląd Katolicki», «Słowo» i t. d.; najmniej czytelników liczyły miesięczniki warszawskie. Wogóle w języku polskim otrzymywano 2,271 egzemplarzy, oprócz pism, przesyłanych pod opaską. Według stosunku procentowego, pisma ruskie stanowiły 70 proc., polskie 21 proc., niemieckie i lotewskie 6,5 proc.; z miast powiatowych największej pism otrzymuje Poniewież.

W.

Odesa, 1 czerwca.

(Posiedzenie katolickiego Tow. dobroczynności.)

□ Dzisiaj, pod przewodnictwem kanonika Raycherta, odbyło się posiedzenie

tutejszego katolickiego Tow. dobroczynności. Z odczytanego sprawozdania za rok 1896 dowiadujemy się, iż interesy Tow. były w roku sprawozdawczym stosunkowo o wiele lepsze, niż w latach poprzednich. Suma opłat członków była wyższą od normy średniej, która może się uważać dla Tow. za zadawalną; to samo można powiedzieć i o dobrowolnych ofiarach; dochód z zabaw, urządzonych na korzyść Towarzystwa, dał znacznie większą sumę, niż rok poprzedni, a nawet 1894 ty. Wreszcie dochód z domu, należącego do Towarz., przewyższył intratę z lat dawniejszych. Działalność Towarzystwa w roku sprawozdawczym polegała na utrzymaniu jadalni dziecięcej i przytulku czasowego dla chłopców, uczących się rzemiosła, oraz na udzielaniu zapomogi biednym.

Jadalnia dziecięca przynosi ulgę niemałą ubogim rodzicom, obciążonym drobną działalnością. Zwiększająca się rok rocznie liczba uczestników, może służyć najlepszym tego dowodem. Dalszą egzystencję i rozwój działalności jadalni można uważać za zabezpieczone. Na budowę domu jadalni p. Flor. Różycki ofiarował 8,800 rs., co wraz z procentami wynosi obecnie blisko 10 tys. rs. Budowa domu, według zakreślonych przez architekta Dąbrowskiego planów, rozpocznie się niebawem, gdy zarząd miejski wyznaczy na ten cel plac w pobliżu foksalu towarowego. Podczas bieżącego lata jadalnia, jak i w roku zeszłym, pozostanie w willi, ofiarowanej Towarzystwu przez panią Helenę Wołodkiewicz.

Przytułek dla chłopców, uczących się rzemiosła, z warsztatem ślusarskim, w roku sprawozdawczym pozostawał w tym samym stanie, co w roku poprzednim. Brak większych środków nie pozwalał na szerszy rozwój tej użytecznej instytucji. Zarząd Towarz. sądzi, iż w niedalekiej przyszłości, nie później jak w r. 1898, kiedy główny dług bankowy, ciężący obecnie na domu Towarzystwa, będzie spłacony, w dyspozycji zarządu znajdą się środki dla rozwinięcia przytulku i warsztatu. Ale i w r. b. zarząd, po spłaceniu wszystkich długów, zaciągniętych na rozszerzenie domu Towarzystwa, wyznaczy część dochodu z domu na potrzeby warsztatu i przytulku.

Oprócz tej działalności Towarzystwo, spełniając wszystkie obowiązki, wskazane w ustawie, wydawało zapomogi biednym w gotówce, pożywieniu, odzieży, węglu, lekarstwach, radach lekarskich, pokrywało wydatki pogrzebowe i t. d. Zapomogi pieniężne Towarzystwo wtedy tylko udzielało, gdy pomódz biednemu w żaden inny sposób nie było można; jeżeli więc suma podobnych zapomóg jest dosyć znaczna, wpływa to z braku instytucji, które zajęłyby się wyszukiwaniem ubogiemu pracy. Odesa jest miastem, do którego z różnych stron zjeżdżają ludzie, szukający zarobku. Z powodu znacznego napływu poszukujących pracy i wynik z tego konkurencji, znaczna liczba osób zajęcia nie znajduje i, wyczerpując ostatnie zasoby materialne, zwraca się o pomoc do dobroczynności. W celu przyścia z pomocą takim osobom, Tow. trzyma się w tym względzie pewnego systemu, polegającego na tem, aby nazwiska wszystkich, potrzebujących pracy, na wydrukowanych w tym celu blankietach, rozsyłać opiekunom i opiekunkom Towarzystwa, zajmującym

się wyszukiwaniem zajęć odpowiednich.

Dochód Tow. w roku sprawozdawczym był następujący: ze składek rocznych od członków rzeczywistych i honorowych rs. 2,925, ofiar jednorazowych rs. 537, dochód z domu rs. 9,657, z balu, wieczorów tańcujących i przedstawienia amatorskiego rs. 3,885, procent od kapitałów Tow. rs. 1,038, zwrócono wsparcie i długów rs. 133, pozostało z roku zeszłego 1,870 — wszystkiego razem rs. 21,308. W rubryce wydatków znajdujemy: na jadalnię dziecięcą rs. 764, na czasowy przytułek dla chłopców rs. 1,187, na warsztat ślusarski rs. 2,252, wsparcia uczącym się i innym osobom rs. 5,046, na urządzenie balów, koncertów, wieczorów i przedstawień amatorskich rs. 1,447, wypłacono Towarzystwu kredytowemu, Towarzystwu wodociągów, wydatki na utrzymanie domu, reparacja i t. d. 3,368 rubli, wydatki ogólne na zarząd Towarzystwa rs. 1,076, zakupiono papierów procentowych za rs. 2,309, na rachunek wypłaty Towarzystwu kredytowemu na rok 1897 rs. 1,211, na rachunek zapomogi dla jadalni dziecięcej na rok 1897 rs. 91, pozostało gotówką rs. 601, na rachunku bieżącym rs. 500. Ze wsparcia korzystało: w zakładach Tow. 84 osób, na mieście 474. Członków w r. 1896 Towarzystwo liczyło: honorowych 123, rzeczywistych 336.

Towarzystwo powzięło sympatyczny projekt założenia domu pracy i zwróciło się już do zarządu miejskiego z prośbą o ofiarowanie placu odpowiedniego. Nadto Tow. myśli o urządzeniu przytulku dla dzieci, uczęszczających do różnych zakładów naukowych. Lecz na tem nie kończą się jeszcze dalsze zamiary naszego Tow. Po przeprowadzeniu w życie wyżej wskazanych projektów, Towarzystwo zajmie się urządzeniem zakładu leczniczego na jednym z limanów odeskich, tudzież organizacją opieki nad ubogimi dziećmi, kończącymi szkółkę kościelną, lub inne zakłady naukowe.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu sprawozdania, zebranie ogólne z uznaniem i prawdziwą wdzięcznością przyjęło ofiarowaną w darze dla Towarzystwa przez panią Helenę Wołodkiewicz willę w pobliżu stacji towarowej. Następnie odbyły się wybory członków zarządu i członków komisji rewizyjnej. Zostali wybrani na następne tzechlecie na członków zarządu: pp.: Wład. Janiszowski, Albert hr. Scibor-Marchocki i Aleksy Wassal; na członków komisji rewizyjnej: pp. Ludw. Gerri, Michał Gilewicz i Leon Kossowski. Tegoż dnia odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa dobroczynności i wybrani zostali: na prezesa zarządu Ludgard hr. Grochol-ski, zajmujący już to stanowisko dawniej, mianowicie od r. 1885 do r. 1891 włącznie; na kasjera Albert hr. Scibor-Marchocki i na sekretarza p. Juljusz Ławński.

A. O.

± Wilno. Z zalem prawdziwym miłośnicy sztuki pożegnali zamkniętą w d. 3 b. m. prowizoryczną wystawę malarską. Około pięciu tysięcy biletów wejścia rozeszło się w ciągu pięciu niespełna tygodni; sprzedano 20 obrazów na ogólną sumę 3 tys. rs. «Tuhanebeja» Pawliszaka i «Wiosnę» Maleszewskiego nabył p. Edm. Bortkiewicz, «Pejzaż z jodłami» Wrońskiego — p. Łukaszewicz, tegoż «Zachód» — p. Węslawski, Maleszewskiego «Zosię» i dwa małe obrazki (Tra-

cewskiego i Kruszewskiego) — p. Konopacki, Szyndlera «Tarantellę» — p. Powstański, Traciewskiego «Z depezą» i Łukomskiej «Kwiaty» — pp. NN., Stef. Dąbrowskiego «Brzask» i «Drogę» — pani Wilniewicz i p. Bujko, taż pani W. nabyła Kostrzewskiego «Zimę» i «Lato», zaś p. Wasilewski tegoż «Wiosnę» i «Jesień», Bterkowskiej «Słonecznik» kupiła p. N., a Popowskiego «Jesień» — p. Wereszczaka. Wreszcie w dziale wileńskim kupił obrazki Winc. Ślodzińskiego «Dziadek z tabaczką» p. Heydattel i Hel. Römerówny «Zimowy widok» — p. Węslawski. W ogólności wystawa cieszyła się powodzeniem, ale tylko wśród klasy ludzi wyżej wykształconych; dość chętnie odwiedzali ją też rosjanie, a z zupełnym indyferentyzmem traktowali ją żydzi. W prasie trafiło się parę błędnych wzmianek: w «Kur. Warsz.» np. powiedziano, że nie było tam żadnego znakomitego obrazu, a świeżo «Gazeta Polska» pisze, że wystawa nie miała sukcesu, że tylko jeden obraz sprzedano i t. p. Prawie pewnym być można, że perjodyczna wystawa dzieł sztuki może u nas, przy oględniem jej administrowaniu, doskonale prosperować; tem bardziej, że w Wilnie, jak się zdaje, pomyślniej zaczynają się układać warunki życia intelektualnego. Zorganizowanie kółka przyjaciół sztuki pięknych winno mieć swoją rację, zwłaszcza jeśli by za wzór wzięto ustawę kijowskiego odnośnego kółka. Przydałby się też i klub odnośny przy wystawie, jak to jest w Kijowie. Słyszeliśmy, iż słynna galerja obrazów hr. Ig. Milewskiego, z której wiele cenniejszych pereł oglądaliśmy w Wilnie w pałacu sz. mecenasa, zwolna już się lokuje teraz w Gieranonach (pow. oszmiańskiego). Gdyby Wilno urządziło częściej wystawy obrazów, zapewne hr. M. zechciałby też w ekspozycjach brać czynny udział. *Let—staw.*

± Z Kijowa piszą do nas: Na konkursie projektów budowy nowego teatru został wybrany projekt, wykonany przez akademika Schrödera. Nowy teatr wzniesiony będzie na tym samym placu, na którym stał gmach dawny. Widownię obliczono na 1,500 osób. Sala będzie miała cztery piętra, nie licząc parteru, oraz znaczną liczbę wyjść, prowadzących na szerokie korytarze i wygodne schody. Stałowa kurtyna, oddzielająca widownię od sceny i inne akcesorja mają zapewnić publiczności bezpieczeństwo w razie pożaru. Koszt budowy gmachu obliczono na 450 tys. rs., a miasto ma tylko do dyspozycji 100 tys. rs., wskutek czego ma nadzieję uzyskać od rządu zapomogę, a nadto myśli zaciągnąć pożyczkę. *Z.*

± Z Rygi otrzymujemy następującą wiadomość: Rodak nasz, p. A. Nowicki, inż.-elektrotechnik z okręgu poczt.-telegraficzn. w Rydze, zostaje delegowany do Austro-Węgier i do Niemiec, celem wzięcia udziału w budowie linii telefonicznej między Pesztem, Wiedniem i Berlinem. P. Nowicki zapozna się tam ze sposobem eksploataowania linii telefonicznych na większych przestrzeniach. Podróż pana N. stoi w związku z projektowaną w roku przyszłym budową pierwszej w Rosji na tak odległą przestrzeń linii telefonicznej między Petersburgiem i Moskwą. *X.*

± Z Odesy piszą do nas: Cesarska komisja archeologiczna w Petersburgu prowadzi układy z p. Ant. Ossowskim, synem zmarłego niedawno znanego archeologa Godfryda Ossowskiego, o nabycie kopii wazy, wydobytej przez zmarłego uczonego w kurhanie ryzanowskim (pow. wasilkowski, gubern. kijowska). Oryginał znajduje się w krakowskiej Akademji umiejętności i należy do nadzwyczaj rzadkich zabytków archeologii przedhistorycznej. *A.*

± Wilno. Około d. 20 maja — według informacji «Wilensk. Wiestn.» — pociąg, idący do Wierzbołowa, o mało co w bliskości tunelu kowleńskiego nie spotkał się z innym pociągiem, który szedł z Kowna do Wilna. Na szczęście maszynista zdołał pociąg wileński wczas jeszcze zatrzymać. Według obliczeń «Prawitielstw. Wiestni-

ka», w guberni wileńskiej w roku 1896 praktykowało: lekarzy 221 (z tych 5 kobiet), weterynarzy 14, dentystów 34, felczerów 416, farmaceutów 121, akuszerów 63. Chorych leczyło się: w szpitalach 49 tys., w domu i u felczerów 59 tys., ospę zaszczepiono 36 tysiącom dzieci. Apteki, w liczbie ogólnej 69, wydały lekarstw na blisko 279 tys. recept, za sumę 121 tys. rs. i odrębnie za 47 tys. rs.

— Moskwa. «Now. Dnia» donoszą, że zamiast pierwotnego projektu ustanowienia wiecznego funduszu na premja za prace naukowe w zakresie higieny, międzynarodowy zjazd lekarski w Moskwie wyasygnował 35 tys. rs. na uroczyste przyjęcie 7 tys. osób, które wezmą udział w zjeździe.

— Z Helsingforsu donoszą, że prawa Senatu na następne trzecie zostały Najwyżej zatwierdzone bez zmian żadnych.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 20 czerwca.

(Pomnik Mickiewicza. Oczekiwane uroczystości. Objazd kraju. Memorjały Posady przy monopolu trunkowym. Zmiany osobiste. Sprawy teatralne).

+ Fundusz na pomnik Mickiewicza przekroczył cyfrę pierwszych stu tysięcy, a sądząc z tempa, w jakim napływają dalsze—teraz przeważnie drobne, ale bardzo liczne, pojedyncze i zbiorowe ofiary, mamy już pewność, że suma potrzebna uzupełniona zostanie w czasie bardzo niedługim. Wobec tej pewności, wchodzą na porządek dzienny pytania następujące: na którym placu ma stanąć pomnik, w jakim terminie winien być odsłonięty, komu powierzone będzie jego wykonanie?

Po za tem, przedmiotem ogólnego zainteresowania się i rozpraw we wszystkich kołach społecznych są oczekiwane uroczystości sierpniowe. Myśl upamiętnienia tych uroczystości, przez ufundowanie instytucji pożytku publicznego, znajduje żywy i gorący oddźwięk w bardzo szerokiej warstwie i we wszystkich okolicach kraju. Niebrak oczywiście i tutaj bądź sceptyków przysięgłych, mających za cały program wygodną bierność, bądź znowu krytyków i doradców, do których wysłuchania «krótkość czasu stoi na zawadzie». Rozpoczęta pomyślnie i znajdująca się już obecnie w pełnym biegu akcja będzie miarą przyjęcia się wśród nas idei solidarności i karności narodowej z jednej, a niewygasłego bynajmniej ducha prywatnego «widzimisię» z drugiej strony.

Odbywające się od paru tygodni podróże J. O. głównego naczelnika kraju, oraz p. kuratora okręgu naukowego, wypowiedane przy tej sposobności uwagi i poglądy z jednej, a życzenia i prośby z drugiej strony—przyczyniają się także do żywszego zajęcia się sprawami publicznymi. Prawie wszędzie przygotowane zostały objaśnienia i referaty, dotyczące potrzeb lokalnych, wszędzie też, gdzie je doręczono, otrzymano obietnicę życzliwego ich rozpoznania. Nie ulega wątpliwości, że tą drogą najskuteczniej przyczynić się obecnie możemy do uregulowania wiewa pilnych i ważnych spraw krajowych i że z otwartej możliwości skwapliwie korzystać należy.

Jak donoszono w swoim czasie, sekcja rolna warszawskiego oddziału Towarz. przem. i handlu wybrała specjalną delegację do opracowania kwestji serwitutowej. Delegacja ta wypracowała już obszerny memoriał, który w tych dniach złożony zostanie władzy.

Notując te objawy zabiegłości i czujności na sprawy publiczne, stanowiące rozumną i rzetelną pracę polityczną, z drugiej strony przytoczyć muszę dowód zaniedbania sprawy bardzo ważnej, w której można było zrobić bardzo wiele, a nie zrobiono nic. Wprowadzany w naszym kraju od roku przyszłego monopol trunkowy, pociągając za sobą zwinięcie wszystkich szynków i karczem, przeważnej liczby drobniejszych restauracji, oraz wielu biur i zakładów z handlem trunkami związanych, pozbawia zatrudnienia i sposobu do życia bardzo wielu ludzi. W samej Warszawie zwiniętych będzie do 1,000 zakładów sprzedaży trunków. Pomijamy szynkarzy i karczmarzy, oraz ich subjektów i służbę, którzy bezwarunkowo muszą obrać sobie inny sposób zarobkowania, albowiem przy skarbowej sprzedaży trunków z zasady zatrudnieni być nie mogą. Ale cała liczna rzesza pracowników handlowych i przemysłowych, która nie zajmowała się dotąd bezpośrednią sprzedażą detaliczną trunków, nie podpada pod ograniczenie zasadnicze i mogłaby otrzymać posady przy urządzeniach monopolowych, a nawet powinnaby mieć pierwszeństwo przed innymi kandydatami. Tymczasem, jak słyszałem z bezpośredniego źródła, w warszawsko-siedleckim okręgu akcyzowym stało się weale inaczej. Posady zostały poobsadzone już prawie wszystkie, a otrzymali je bynajmniej nie ci, którzy skutkiem monopolu tracą źródło utrzymania i nawet nie pracownicy miejscowi. Specjalnie zaś posady inkasentów, czyli poborców pieniędzy, obsadzone będą przez artel Kozuchina z Petersburga, która złożyła kaucję 75 tys. rubli i zawarła kontrakt na rok. Podobno władze akcyzowe poszukiwały «arteli» miejscowej, ale nikt nie podał tego do wiadomości publicznej, ani do wiadomości zainteresowanych pracowników. Inaczej byłaby się chyba zawiązała jeżeli nie «artel» (bo ta forma obca jest naszym zwyczajom i naszemu kodeksowi), to zwykła spółka solidarna pracowników, któraby równą albo i większą kaucję złożyć potrafiła. Można też było przedsięwziąć starania u władzy wyższej, aby pracownicy miejscowi nie byli pomijani. Dziś odrabiać rzeczy dokonane jest daleko trudniej, ale swoją drogą nie należałoby akcji w tym kierunku zaniedbywać.

Obecny naczelnik kancelarii generał-gubernatora warszawskiego, p. Lwow, ustępuje ze swego stanowiska i przechodzi do ministerstwa spraw zagranicznych. Wiadomość o tem przyjętą została z żalem przez tych, co w ciągu urzędowania p. L. mieli sposobność poznać jego uprzejmość, żywe zainteresowanie się i prawdziwą życzliwość dla naszego kraju. Jako jego następcę wymieniają p. Jewreinowa, prezesa sądu okręgowego z Kalisza.

W kołach, bliżej z teatrem związanych, wywołał pewne zdziwienie fakt, że do komisji, rewidującej obecny stan teatrów rządowych, nie został powołany nikt z pośród miejscowych znawców stosunków teatralnych.

L. Gr.

Warszawa, 20 czerwca.

(Po wystawie. Oświata i wychowanie. Kazaniko Prusa. Sprawy końskie. Woda. Miasto a przedmieście).

+ «Dni jej, jak dni motylka»... Dopiero-co witaliśmy nowonarodzoną, już

pisać jej musimy «akt zejścia». Wystawa inwentarza (gdyż ona to jest «motylkiem») dziś o godz. 8 wieczorem zamyka się — szczęściem nie na zawsze, lecz tylko na dwanaście miesięcy.

Cóż powiedzieć o umierającej? Sama przez się nic wielkiego nie zdziałała; ma jednak prawa do sympatji naszej, jako—pierwsza z nowej serji. Znaczenie i wpływ tego rodzaju wystaw, które nie są błyskotliwymi, a szybko gasnącymi fajerwerkami popisowości i współzawodnictwa, mierzy się nie na dzień, lecz na lata, może na lat dziesiątki. Owszem, tem owocniejsze są one, im mniej mają w sobie fajerwerkowości i wogóle pierwiastku widowiskowego. Piękne po malarsku konie i woły, nie zawsze są takimi z punktu gospodarskiego. To, co zachwyca publiczność, może łatwo nie podobać się racjonalnemu hodowcy. Ten ostatni i na obecnej wystawie mało objawiał entuzjazmu... pocieszano go jednak i on sam pocieszał się myślą, że to pierwsze kroki na polu, przez długie lata pozbawionem kontroli.

Obfitowała jednak wystawa i w fakty pomyślne. Jeden z nich zanotował J. M. Kamiński w «Kurjerze Warszawskim», w artykule p. t. «Włóścianie na wystawie». Żywiol włóściański wystąpił na tym egzaminie publicznym niezbyt licznie, ale za to—pocieszająco. Okazy włóściańskie nie były, gdyż być nie mogły wspaniałe, natomiast nadesłane przez kmiotków naszych sprawozdania (zapoczątkowane przez «Zorzę») czyniły wrażenie jak najlepsze. «W opisach tych (słowa Kamińskiego) czuć jakąś sympatyczną woń błogosławionego zadowolenia, jakąś duchową spójnię między chatą, dworem i plebanją, jakąś uczciwą wiarą w siebie i bliźnich». Ten współudział i ta solidarność ekonomiczno-duchowa, stanowią niezawodnie najlepszą i najpiękniejszą część programu wystawowego. Zarzucono powszechnie wystawie, że była zbyt pańska i zbyt magnacka; w przyszłości, gdy objawy w rodzaju powyższego staną się liczniejszymi, ten jej charakter pozyska pożądaną przeciwwagę. «Z polską szlachtą polski lud»—oto hasło, które nietylko w poezji, ale i w życiu praktycznym jak najgłośniej rozbrzmiewać powinno.

«Ludem» żywo się teraz zajmujemy. Pomiędzy innymi, dodał nam bodźca i głos p. «Nabludatiela» (w «Piet. Wiadomościach»), domagający się tak wymownie i tak słusznie oświecania polskich włóścian. Prawie wszystkie pisma nawiązały do tego głosu swoje uwagi. Autor «Płacówki» rozwija w «Kur. Codz.» i uzupełnia dezyderat pana N. Oświecamy lud — mówi — bo ciemnota jego jest rozpaczliwa, ale jednocześnie: wychowujmy go także. Oświata bez moralności jest niczem; co gorsza: stać się może wartością ujemną. Za środek najsłabszy w kształceniu i wychowywaniu uważa Prus książkę, za najsilniejszy: w pierwszym razie doświadczenie, w drugim—przykład. Któż zaś ma polskiemu chłopu dostarczać dobrych przykładów? Nikt, jeno polski «pan». Ergo: niech szlachta udoskonali się moralnie, a lud, który prawie bezwiednie w ślady jej idzie, urobi się na jej wzór i podobieństwo. Dobra to droga, ani słowa, lecz — nieco długa...

Tematem, który całkowicie wypełnił ostatnie obrady naszej «sekcji rolnej», był—koń. Jest to największa w obecnej

chwili *actualité*. Mówiono naturalnie o hodowli koni i o sposobach podniesienia jej w kraju. Obradującym chodziło przede wszystkim o wytworzenie jakiejś zbiorowej, zorganizowanej akcji w tym kierunku i rozpoczęli to dzieło od wybrania komisji specjalnej, do której weszli najcelniejsi nasi «koniarze». Potem mówiono o potrzebie urządzania wystaw prowincjonalnych, które, przy skromniejszym aparacie, niż wystawa warszawska, pozwoliłyby jednym ujawniać, a innym śledzić z roku na rok rozwój tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego. W przedmiocie tym ma być złożone podanie do władzy.

Mamy nareszcie—wodę. Mamy dostatek wody i mamy nawet jej nadmiar. Tak przynajmniej twierdzi inżynierka miejska, której przed rokiem czyniono gorzkie wymówki za kilkodniowe bezwładzie. Podobno z dobrodziejstwa tego ma wypłynąć inne: obniżenie cen za konsumpcję wody. Wśród obywateli wielkie z tego powodu *gaudium*—które oby się nie skończyło za nadejściem lipcowych upałów!

W ostatnich czasach zwiększyły się wyjątkowo napady rabusiów i morderców w okolicach, bezpośrednio graniczących z miastem, ale już do warszawskiego okręgu policyjnego nie należących. W okolicach tych ciężar utrzymania porządku—ciężar o wiele większy, niż w samym mieście—spoczywa na barkach nader nielicznej «straży ziemskiej». Wielokrotnie już sprawę tę podnoszono, a niektórzy z najbliższych sąsiadów Warszawy (np. koloniści z Saskiej kępy) błagali, aby policja warszawska wzięła ich pod swe skrzydła opiekuńcze. Błagań nie uwzględniono, a zaraz potem saskokępska kronika «wypadków» z bogaciła się kilkoma napadami, grabieżami i t. d. Wszystko zaś to dotyka pośrednio i warszawianina, który, mimo licznych już dziś linii tramwajowych, obawia się szukać mieszkania po za ciasnym pierścieniem okopów.

W. G.

Warszawa, 20 czerwca.

(Jeszcze o pomniku Mickiewicza. Nowości teatralne i literackie).

+ Chmurkę niezadowolenia, wywołała nieco samowładnymi zarządzeniami komitetu Mickiewiczowskiego—rozproszono. Komitet zrozumiał, że, będąc mandatarjuszem społeczeństwa, obowiązany jest społeczeństwu składać z czynności swych rachunek. Przedewszystkiem więc dowiedzieliśmy się, że pomnika u Godebskiego nie «obstalowano», lecz poproszono artystę o przedstawienie projektu. Artysta znalazł się po dżentelmeńsku, bo przygotował, a podobno i nadesłał już projektów kilka.

Tymczasem potok składek nietylko nie opadł, lecz wzbiera. Liczba ofiar przeszła już 120,000 (sam «Kurjer Warszawski» zebrał rs. 90,000). Ofiary magnackie tysiąco- i kilkuset-rublowe nie płyną już tak obficie; ale zato otworzyły się upusty składek drobnych: rzemieślniczych i włościańskich, Fabryka po fabryce i warsztat po warsztacie nadsyłają komitetowi swą szczupłą, ale jakże drogocenną daninę. Jest coś rozrzewniającego w widoku tego dobrowolnego podatku, którym *cały naród* sam siebie obłożył. «Zorza» zaczęła ogłaszać ofiary, składane przez włościan. Łącznikiem,

zespalałym chatę z redakcją, bywają najczęściej kapłani. Jeden z nich, w dołączonym do zebranej kwoty liście, pisze: «Głos pism polskich dotarł już w najdalsze zakątki kraju i poruszył serca wszystkich, którzy mają jakie takie pojęcie o znaczeniu i zasługach, jakie wieszczę oddał naszemu językowi i narodowi. Głos ten przedostał się nawet do prostaczków... Szczerze cieszyć się z tego należy. Całe masy owych «prostaczków», dla Mickiewicza i przez Mickiewicza wybrać mogą ze wstydzającej ciemnoty, która im dotąd światło cywilizacji zakrywa.

Kto ma uszy do słyszenia a oczy do patrzenia, nasłuchać się teraz może i napatrzeć teatralnych nowości. Główną szafarką ich jest scena ogródkowa. Aż dwa naraz nowe melodramaty przedstawiono w tych dniach w Eldorado i w Wodewilu. Tytuł jednego: «Za grzechy ojców», drugiego «Przyjaciele ludu». Arcydziełem żaden z nich nie jest. Wystawiono też dobrą oryginalną farsę p. t. «Wecioła banda», której autorowie ukryli się pod francuzkimi przezwiskami: Leboeuf i Van-Clair.

W teatrze Nowym śpiewa dawna przyjaciółka publiczności warszawskiej—«Zimajerka». Operetkowa jej werwa błyszczący nieprzygasłem światłem i licznych znajduje zwolenników, a nawet entuzjastów. Nad siedzibą jednak operetki zawisła groźba: ruchliwy reżyser jej, pan Sliwiński, podobno wyjeżdża do Krakowa.

Z nowości książkowych zapisują dwie: powieść Adama Pługa «Duch i krew», oraz znaną czytelnikom «Kraju» nowelę Sienkiewicza «Na jasnym brzegu».

X. Y.

+ **Przeciw lekarzom.** Przygodny współpracownik «Warszawskiego Dniownika», jakiś «Lekarz», w Nrze 125 tego pisma, w artykule «Petersburskie i warszawskie sposoby leczenia», wystąpił z surowym ogólnym sądem i dosyć dziwnymi szczegółowymi wycieczkami przeciwko polskim swoim kolegom zawodowym. Jest tam mowa o skłonności Polaków i Żydów do przesady, wskutek czego jest w Warszawie masa gwiazdek i gwiazdek medycyny; o balach, wyprawianych przez lekarzy, szukających reklamy, dla akuserek i o piknikach dla felcerów. Pomówieni są lekarze warszawscy o chciwość i niedbalstwo. Kończy się wycieczka rozprawą medyczną o nadużywaniu lekarstw przez medyków warszawskich. Łatwo się domyśleć, jakie pamphlet ten zrobił wrażenie. Oskarżeni dali «Lekarzowi» bardzo ostrą «odprawę» w dwutygodniku warszawskim «Kronika Lekarska», zaś w kilka dni po ukazaniu się oskarżenia, przed «odprawą» «Kroniki», wystąpił przeciwko p. «Lekarzowi» p. «Tożę wracz» w tymże «Warszawskim Dniowniku» i punkt po punkcie zbił obiektywnymi argumentami niesłuszne, tendencyjne lub wprost fałszywe zarzuty oskarżyciela.

+ **Od komitetu budowy pomnika Mickiewicza** otrzymujemy następujące zawiadomienie: «Pan Cyprjan Godebski, u którego komitet zamówił projekt pomnika, przybył w tych dniach do Warszawy, celem porozumienia się z komitetem w głównych punktach co do typu pomnika i obejrzenia obranego pod budowę placu na Krakowskim-Przedmieściu, wprost ul. Trębackiej. Za kilka dni komitet będzie w posiadaniu rysunku projektowanego pomnika i wtedy odda go pod ocenę grona artystów, zaproszonych do pomocy w sprawach artystyczno-technicznych. Na wzięcie udziału w tej komisji artystycznej raczyli zgodzić się pp. rzeźbiarze: P. Weloński, L. Wasilkowski i J. Wojdyga; budowniczo: J. Dziekoński

i W. Marconi; malarze: A. Badowski, M. Kotarbiński i J. Maszyński».

+ **Pogrzeb.** W dniu 21 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Henryka Krajewskiego; uczestniczyły w nim tłumy publiczności. Mnóstwo wieńców pokrywało trumnę: «od adwokatów przysięgłych», «od Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowych», «od adwokatów kieleckich», «od ordynata hr. Zamoyńskiego» i t. d. Nad grobem trzy mowy uczciły pamięć zmarłego. Mówił pierwszy proboszcz ks. Siemiec, drugą mowę wygłosił adwokat Karol Dunin, trzecią—adwokat Adolf Sullgowski.

+ **Z Łowicza** donoszą do «Gaz. Polskiej», że przybyłego tam w dniu 16 b. m. kuratora warszawskiego okręgu naukowego deputacja mieszkańców miasta powitała uroczysto na dworcu kolejowym. Na udzielonej deputatom audjencji, p. kurator, celem uregulowania wykładów religijnych w szkołach początkowych, polecił przedstawić, jako kandydata, jednego lub dwóch nawet z księży wikarych miejscowych, gdyż władza naukowa nie robi najmniejszych trudności przy wykładach religijnych katolickiej. «Z tej ostatniej wskazówki p. kuratora—pisze «Gazeta Polska»—nietylko mieszkańcy Łowicza, lecz i wiele innych gromad wiejskich skwapliwie skorzystają. Ujmujące obejście się jego sprawiło wrażenie sympatyczne, jakiego oddawna nie doświadczaliśmy w stosunkach urzędowych».

+ **Miechów.** Przyrodnik i archeolog z Warszawy, p. Erazm Majewski, w przedsięwziętej wycieczce w celach naukowych do pow. stopnickiego i miechowskiego—jak donosi «Gazeta Kielecka»—odnalazł kilkanaście cmentarzysk przedhistorycznych i na kilku z nich prowadził odkopywanie różnych zabytków. Zdobycz jest obfita, albowiem, oprócz mnóstwa narzędzi krzemienianych i w części bronzowych, archeolog zdołał bez uszkodzenia wydobyć około 50 urn doskonale zachowanych. Kilka z tych urn posiada oryginalne i rzadko spotykane ornamentacje.

*Popierając gorąco myśl wzniesienia pomnika Mickiewiczowi w Warszawie, nie zachęcaliśmy przyjaciół i czytelników naszego pisma do składania ofiar na nasze ręce, rozumiejąc doskonale, że przesyłanie pieniędzy wprost do Warszawy jest racjonalniejszym, aniżeli via Petersburg, co pociąga za sobą tylko niepotrzebną zwłokę i mitręgę. Obecnie uszakże rozpoczyna się ruch prenumeraty półrocznej: przysyłając przedpłatę na «Kraj», mogliby ci z naszych prenumeratorów, którzy jeszcze swego ofiarnego grosza złożyć w Warszawie nie zdołali, dołączyć go do przedpłaty na «Kraj», redakcja zaś ze swej strony wszelkie napływające składki odsyłać będzie natychmiast do komitetu warszawskiego.*

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

*W. Pryf. w Wojc.* Dzieła Mickiewicza w tłumaczeniu ruskim wyszły pod redakcją Polewoja w 5 tom. (Peters. 1882—1883). Tłumaczeń oddzielnych utworów jest dużo w czasopiśmie i oddzielnych wydaniach. Wyliszmy najważniejsze: najlepszy przekład «Konrada Wallenroda» należy do Szerzeniewicza («Sowremennik» 1858), a nadto ten poemat tłumaczyli: Szpiłgocki (Pet. 1882), Benediktow (Pet. 1863, razem z «Grażyną»), Berg («Pierewody iz Mickiewicza» Warsz.

1865), Siemienow (Pet. 1883), «Sonety» przekładali: Kozłow (Pet. 1829), Omulewski i Ługowskiej (Olesa 1858), Pietrow (Petersb. 1874). «Pan Tadeusz» w tłumaczeniu Berga wyszedł oddzielnie w Warszawie 1875 r.

## ROZMAITOŚCI.

↓ **P. Walery Przyborowski**, jak to w swoim czasie donosiliśmy w «Kraju», drukuje w «Gazecie Warszawskiej» «Historję sześciu miesięcy», studjum historyczne z epoki lat 1860—63, stanowiące ustęp z wydane go w Krakowie w pięciu tomach dzieła p. t. «Historja dwóch lat». O wartości naukowej pracy p. Przyborowskiego świadczy, między innymi, ustęp sprawozdania z działalności Akademii krakowskiej, odczytany na posiedzeniu uroczystym Akademii w d. 15 maja r. b.: «Komitet Akademii przyszedł do przekonania, że ze wszystkich dzieł historycznych, wydanych w roku 1896, największym nakładem pracy ich autorów i długich przedwstępnych poszukiwań, odznaczają się przed innymi i przed innymi na wyróżnienie i nagrodę zasługują dwa dzieła: tom V i ostatni dzieła «Historja dwóch lat» i p. Aleksandra Jabłonowskiego nowy tom, poświęcony dziejom Ukrainy, stanowiący tom XXII w zbiorze «Źródeł dziejowych».

↓ W d. 19 czerwca — jak pisze «Kurjer Codzienny» — odsłonięto w Reinerz na Szlaku pomnik Chopina, wzniesiony staraniem i sumptem p. Wiktora Magnusa. Odsłonił pomnik burmistrz Dengler, który w gorących słowach uczcił pamięć genialnego kompozytora polskiego. Po nim przemówił p. Magnus do niewielkiej liczby obecnych polaków, wspomniawszy, że w r. 1826 Chopin w miejscowym teatrze dawał koncert na biednych, o czym świadczy tablica pamiątkowa, w głównej sali teatru umieszczona. Przed odsłoniętym pomnikiem orkiestra miejscowa Loewenthala odegrała poloneza i mazurka, a rada miejska Reinerz złożyła u podnóża pomnika wieniec wawrzynowy z barwami Szlaku — białą i żółtą. Pomnik stoi w klombie między świerkami, wśród egzotycznej roślinności. Wykuty jest z granitu i ma na froncie medaljon bronzowy mistrza, wykonany przez Romana Lewandowskiego.

↓ Z kroniki towarzyskiej. Mamy do zaznaczenia skojarzenie trzech par małżeńskich w łonie znanych w kraju naszym rodzin. Zaręczyny ks. Zofii *Czetwertyńskiej*, córki znanego w szerszych sferach ks. Włodzimierza i Marji z hr. Uruskich, z hr. Władysławem *Zamojskim* z Podzamcza, synem niezjącego s. p. hr. Stanisława i Róży z hr. Potockich. Drugą parę naręczonych tworzą: hrabianka *Wielopolska*, młodsza córka margrabiego Zygmunta Wielopolskiego i jego małżonki s. p. Albertyny z ks. Montenuovo, i Stanisław-August hr. *Potocki*, syn hr. Stanisława i Marji z Ostrowskich. Z Monachjum dochodzi wiadomość o zaręczynach panny *Brandtówny*, córki znakomitego naszego malarza Józefa Braudta i jego żony 1-o voto Prusakowej, z artystą-malarzem p. *Sięstrzeńciewiczem*.

↓ We Lwowie zmarł s. p. Aleksander *Tretniak*, rodem z gub. wołyńskiej, w 70 roku życia. Przez pół wieku był nauczycielem prywatnym w domach obywatelskich. Powieść swoją drukował przed kilku laty w Warszawie, zaś kilka utworów wierszowanych pozostawił w manuskrypcie.

↓ Prosiąc niektóre niedokładności w artykule «Wilensk. Wiestnika», dr. J. Titius przypomina, że Moniuszko po raz pierwszy wystawił «Halke» w Wilnie w r. 1854 i że opera ta odrazu wzbudziła entuzjazm wśród publiczności.

↓ Hr. Romanowie *Potoccy*, zaproszeni przez angielskiego następcę tronu księcia Walji, bawili przez kilka dni na jego zamku Sandrigham w północnej Anglii.

## KURJER KOŚCIELNY.

### DOSTOJNICY KOŚCIELNI.

(Z portretami).

#### KS. PRAŁAT KACPER CYRTOWT,

przyszły biskup-sufragan żmudzki.

Ks. Kacper Cyrtowt urodził się w r. 1841 na Żmudzi. Początkowo wykształcenie pobierał w szkole powiatowej rosieńskiej, następnie kształcił się w gimnazjum szawelskim, które w r. 1862 chlubnie z medalem srebrnym ukończył. Tegoż r. 1862 wstąpił do seminarjum duchownego w Worńach, ząd po dwóch latach wysłany do Akademii duchownej petersburskiej, takową ukończył w r. 1868 ze stopniem magistra teologii. Na kapłana wyświęcony d. 16 marca 1868 r. Zaraz po ukończeniu Akademii był mianowany profesorem seminarjum w Kownie (przeniesionem z Worń) i w tym zakładzie do roku 1877 uczył kolejno języka łacińskiego, Pisma świętego i teologii dogmatycznej. W r. 1877 powołany został na profesora Akademii duchownej petersburskiej. Tu do r. 1884 wykładał Pismo święte, od roku zaś 1884 do 1888 był profesorem teologii dogmatycznej fundamentalnej i specjalnej. Od r. 1879 był członkiem zarządu akademickiego. Czasowo także (1884—1886) wykładał archeologję biblijną, a między r. 1878 i 1880 był kapłanem przytułku: «Dobrego pasterza» w Petersb. W r. 1883 mianowany był kanonikiem katedry żmudzkiej, w roku zaś 1885 posunięty na prałata tejże katedry. W r. 1888 przez JE. ks. biskupa Pallulona powołany na rektora seminarjum djecezjalnego w Kownie, dotąd te obowiązki sprawuje.

Przyszły sufragan wszędzie, gdzie pracował, pozostawił po sobie najmilsze wspomnienia. Prawością charakteru, ujmującą prostotą w stosunkach, dobrocią i uczynnością braterską jednał sobie serca wszystkich, co mieli sposobność wspólnie z nim lub pod jego przewodnictwem pracować. Przyswiecał też wszędzie przykładem wielkiej sumiennosci w pełnieniu obowiązków, pobożnością i gorliwością kapłańską. Jako rektor seminarjum położył wielkie zasługi w odrestaurowaniu gmachu seminaryjskiego i wogóle w urzędzeniu powierzonego mu zakładu. Brał także czynny udział w odnowieniu katedry żmudzkiej, świeżo z wielkim nakładem dokonanej, będąc postawionym przez swego pasterza na czele komitetu odbudowy katedry. Nominację czełgodnego księdza prałata powita z radością cała djecezja żmudzka ze swym pasterzem na czele.

X.

#### JE. KS. CYRYL LUBOWIDZKI,

przyszły biskup łucko-żytomierski,

urodził się dnia 9 (21) lipca 1823 roku we wsi Drochowice, parafji berezneńskiej, djecezji łuckiej, z rodziców Ignacego i Tekli z Podhoreckich. Nauki świeckie pobierał w gimnazjum wołyńskim w Żytomierzu. W r. 1837 wstąpił do seminarjum duchownego w Łucku, poczem w latach 1841—1845 kształcił się w Akademii duchownej najprzód w Wilnie, potem w Petersburgu, dokąd Akademia wileńska wówczas przeniesioną została. Współkolegami akademickimi JE. byli żyjący dotąd: JE. ks. metropolita Kozłowski, JE. biskup kujawski Bereśniewicz i ks. prałat Kruszyński, prepozyt kapituły żytomierskiej. Po ukończeniu Akademii ze stopniem magistra teologii i powrocie do djecezji, jeszcze jako kleryk posiadający święcenia mniejsze, mianowany został w r. 1845 profesorem teologii dogmatycznej w seminarjum żytomierskim, który to obowiązek pełnił z wielkim dla młodzieży pożytkiem, aż do zamknięcia seminarjum w d. 3 (15) listopada 1876 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w sierpniu 1847 r. w Wilnie z rąk s. p. arcybiskupa Dmochowskiego. Ks. biskup żytomierski, Borowski, oceniając sumienną pracę ks. Lubowidzkiego, mianował go najprzód w ro-

ku 1850 kanonikiem honorowym, następnie w r. 1855 kanonikiem gremjalnym kapituły łuckiej i żytomierskiej, a w r. 1856 inspektorem seminarjum. Odtąd przez lat 18 był ks. Lubowidzki najbliższym dozorcą i przewodnikiem sposobną się do stanu duchownego młodzieży. W r. 1874 zasiadł w konsystorzu djecezjalnym, jako wizytator klasztorów. Oprócz wspomnianych obowiązków, przez czas dość długi wykładał alumnom katechizm, uczył śpiewu kościelnego i obrzędów, zawiadywał biblioteką seminaryjską, a podczas wakacyj najczęściej towarzyszył ks. biskupowi Borowskiemu w wizytach djecezjalnych. Nadto od 1857—1859 r. był proboszczem w Kotelni, w lat zaś kilka potem otrzymał probostwo winnicke na Podolu, obsługiwane przez oo. kapucynów i był proboszczem aż do czasu objęcia rządów djecezji. Posuwając się w stallach kapitulnych, w r. 1861 został prałatem-scholastykiem, w roku 1864 kantorem, w r. 1866 archidjakonem i wreszcie w r. 1876 dziekanem w Łucku, a proboszczem w Żytomierzu. W r. 1878, po śmierci ks. Maksymiljana Roszkowskiego, przedstawiony był przez kapitułę na administratora djecezji łucko-żytomierskiej. Ojciec św. Leon XIII otrzymawszy od nowoobranego ks. prałata, za pośrednictwem rządu, zawiadomienie o wyborze wraz z prośbą o nadanie mu władzy duchownej, przez sekretarza stanu kardynała Ninę d. 13 listopada 1878 r. porucił ks. prałatowi zarząd djecezji łuckiej i żytomierskiej, wraz z dołączoną do nich djecezją kamieniecką. Jako administrator, ks. Lubowidzki niezwłocznie zajął się sprawą przywrócenia seminarjum djecezjalnego, którego brak z każdym rokiem dotkliwiej dawał się uczuć, zagrażając istnieniu samych djecezyj. W tym celu w styczniu 1879 r. udał się w podróż do stolicy, dla osobistego rozmówienia się z najwyższymi przedstawicielami władzy cywilnej. Trudności było niemało, ale pod koniec 1880 r. nastąpiło porozumienie. Najjaśniejszy Pan d. 24 grudnia 1880 r. podpisał ukaz przywracający seminarjum, samo zaś otwarcie nastąpiło dopiero w d. 17 listopada 1881 r.

W r. 1883 d. 19 czerwca ks. prałat na czele kapituły katedralnej i duchowieństwa witał w katedrze żytomierskiej nowoprzybyłego pasterza djecezji, biskupa Szymona Kozłowskiego. Wkrótce, bo w roku 1884, ks. Lubowidzki prekonizowany został w Rzymie dnia 24 marca na biskupa tytularnego dulmeńskiego i sufragana djecezji łuckiej i żytomierskiej. Konsekrację biskupią otrzymał w tymże roku 1884, w czerwcu, w kościele prokatedralnym w Petersburgu. Na tem dostojęństwie pozostając, pomagał pasterzowi ks. Kozłowskiemu w sprawowaniu czynności biskupich, wizytacji djecezji, w zarządzie sprawami djecezjalnymi.

W r. 1892, kiedy JE. ks. biskup Kozłowski został mianowany arcybiskupem-metropolitą mohylowskim, kapituła łucko-żytomierska jednogłośnie wybrała JE. ks. biskupa Lubowidzkiego ponownie na administratora osteroconej djecezji. Te obowiązki JE. dotąd sprawuje.

JE. słynie z serca zanego, gorliwości w obronie praw kościoła, dobroci pasterskiej i ujmującej gościnności. Bez względu na słabe zdrowie, nie przestaje z wielką sumiennością oddawać się ciężkim i pracowitym obowiązkom pasterskim. W r. b. JE. obchodził 50-letnie jubileuszowe gody kapłańskie.

X.

### DJECEZJE.

\* Uzupełniając wiadomość, podaną w Numerze 21 «Kraju», o wizytacji kościołów w gub. witebskiej przez JE. ks. biskupa Symona, dodajemy, że w dalszym ciągu JE. udaje się do: Poszmuciuwa 20 czerwca (konsekr. kościoła), Ewersmujża—22, Lucyna—24, Smoleńska—27, gdzie zabawi do 29 (konsekracja kościoła); do Pyłdy—1 lipca, Brodajz—3, Rundan—3, Possinia—6, Siebleża—9 (konsekr. kościoła), Lanekoro-

ny—11, Zamosza—15, Oświęża — 17, Rosicy—18, Użwały — 21 (konsekr. kościoła), Przemys—26 (konsekr. kościoła), Ciskad—29, Użulnijzy—31, Sarkan — 1 sierpnia (konsekracja kościoła).

\* Z Wilna piszą do nas: Za przykładem czcig. proboszcza Ostrej Bramy, ks. kanonika W. Frackiewicza, który odrestaurował tak efektywnie kościół św. Teresy, ma pójść wkrótce i szanowny dziekan ks. Ant. Daniśzewski, zabierający się do odnowienia fresków w kościele św. Ducha. Ta renowacja ma być powierzona znanemu artyście p. K. Alchimowiczowi. Wybór uczyniono zupełnie szczęśliwy, ale przy sposobności należałoby też odnowić freski korytarzowe w tychże murach poddominikańskich. *Let-sław.*

\* J. E. ks. Tomasz Kuliński, biskup kielecki, wyjechał do Rzymu w tygodniu ubiegłym. W katedrze kieleckiej odbyło się nabożeństwo na intencję szczęśliwej podróży dostojnego pasterza.

## KURJER PRAWNY.

### OGÓLNE.

\*\* Wbrew pogłoskom, «Juridycz. Gaz.» informuje, że reforma notariatu nie prędko jeszcze dokonana zostanie. Przed rozstrzygnięciem tej kwestji musi być opracowany projekt kodeksu cywilnego, dotąd jeszcze niewykończony, a następnie projekt ten będzie rozpatrywany przez Radę państwa. Zanim to wszystko dokonaniem zostanie, upłynie jeszcze sporo czasu, tak, że terminu podjęcia reformy notarialnej nawet w przybliżeniu jeszcze oznaczyć niepodobna.

### Z SĄDÓW.

\* W zeszłym miesiącu odbyła się w sądzie obwodowym w Cieszynie rozprawa przeciw niejakiemu Niemcowi, przywódcy robotników w Karwinie, o zbrodnię obrazy religji. Zbrodnię tę popełnił Niemiec przez to, że dnia 29 marca r. b. w mieszkaniu małżonków Trombolów w Karwinie, począwszy rozmawiać najprzód o Kościuszcze, którego obraz na ścianie widział, mówił następnie o okropnościach, jakich się mieli dopuszczać dawni krakowscy biskupi, których nazwał gorszymi od pogan, żydów i protestantów, a wreszcie twierdził, że religja katolicka jest najgorsza, i że katolicy księża, którzy w czarnych sukniach chodzą, są djabłami. Obrońca Niemca, dr. Michejda, starał się udowodnić, że o istocie czynu zbrodni obrazy religji wtenczas tylko być może mowa, jeżeli religja wogóle, a nie jedno wyznanie w szczególności, jak w obecnym wypadku, bywa wyszydzanem. Oprócz tego, podnosił obrońca, że Niemiec w krytycznym czasie był podchmielonym i prosił dlatego o jego uwolnienie. Trybunał nie przychylił się jednak do wywodów obrońcy, lecz owszem, ponieważ przesłuchani świadkowie nietylko fakt sam, to jest wyżej przytoczone słowa Niemca, lecz także i tę okoliczność potwierdzili, że Niemiec wówczas nie był tak pijanym, aby nie wiedział, co mówił, zasądził Niemca na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postami.

\*\* Według informacji «Odesk. Nowosti», oskarżony o zakopanie żywcem sekciarzy w okolicy Tyraspola Kowalew, nie chciał przyjąć obrońcy z urzędu i wyraził chęć powierzenia sw. j. obrony jednemu z najbardziej znanych adwokatów rosyjskich. Na rozprawach sądowych w tej sprawie mają być obecni dwaj pisarze ruscy: hr. Leon Tolstoj i p. W. Korolenko.

\*\* Sąd okręgowy z udziałem przysięgłych rozpatrywał w Kownie sprawę Roszkowskiego, którego oskarżono o zabicie z celem rabunku Brzeźkiewicza, zarządzającego dubrawą hr. Tyszkiewicza. Przysięgli nie uznali rabunku. Roszkowski został skazany na 13 lat ciężkich robót. Służąca,

oskarżona o ukrywanie zbrodni, uniewinniono.

### NOMINACJE.

\*\* Mianowani: Podprokurator przy sądzie okr. w Wilnie *Kartawcew* i starszy pomocnik sekretarza naczel. w cywiln. kasac. depart. Senatu rząd. *Pretieczeński* — członkami sądów okr., pierwszy w Wilnie, a drugi w Witebsku; sędzia pok. okr. dubieński. *Jesipow* — prezesem zjazdu i sędzią pok. okr. łuck. na bieżące trzecielecie.

## KURJER SZKOLNY.

### O UNIWERSYTET.

Polemika między dwoma rektorami uniwersytetu w Jurjewie (Dorpacie), dawnym dr. v. Oettingenem i obecnym prof. Budikowiczem, nie jest jeszcze ukończona. W numerze 12 «Kraju» streściliśmy jej początek, tu zaś zaznaczamy, że prof. B. w gazecie «Riżskij Wiestnik» ogłosił replikę na artykuł d-ra v. Oettingena, który znów odpowiedział w «Pietierburgskich Wiadomościach» (142).

Jak dawniej, tak i teraz obaj rektorowie obstają przy swoich pierwotnych twierdzeniach: jeden dowodzi, że uniwersytet dorpcki po r. 1860 coraz bardziej upadał, a przemianowanie go na ruski uniwersytet jurjewski ma być jego odrodzeniem; dawny zaś rektor broni gorąco zasług i znaczenia kierowanej przez siebie wszechnicy i w jej reorganizacji dopatruje się pierwiastku, obcego celom naukowym. Mówiąc o zaznaczonym w «Riżsk. Wiestn.» złym stanie różnych instytutów w uniwersytecie dorpckim, dr. von Oettingen wyjaśnia, że, mimo ubóstwa środków ogrodu botanicznego, prof. Russow, przez swe prace w dziedzinie botaniki, zyskał sobie sławę europejską, a pracujący w niebogato uposażonym instytucie fizjologicznym profesorowie Schmidt i Bidder, nadali medycynie nowy zupełnie kierunek. Na wzbogacenie obserwatorium astronomicznego sfery odpowiednie zawsze odmawiały środków. Zresztą oponent nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do bardzo bogatego arsenału naukowego w uniwersytecie. «Główną rzeczą — pisze — jest to, aby profesor umiał wzbudzić w swych słuchaczach miłość i zainteresowanie się do nauki i przygotować ich do pracy samodzielnej... Celem nauczania uniwersyteckiego nie może przecież być wbijanie w głowy słuchaczy lekcji zadanych, jak tego domagają się osoby, ograniczające wykłady uniwersyteckie do zakresu środków, używanych w szkołkach».

Wbrew tłumaczeniu prof. Budikowicza, dr. v. Oettingen twierdzi, że na zmniejszenie się obecnie słuchaczy w uniwersytecie jurjewskim wpłynęły takie przyczyny, jak np. zniesienie oddziału nauk kameralnych, albo też zamknięcie przed wychowancami tego uniwersytetu kariery nauczycielskiej.

W końcu dr. v. Oettingen staje w obronie dwóch dawnych kuratorów okręgu naukowego dorpckiego, a mianowicie pp. von Bradkego i hr. Kaiserlinga, i mówi, że hr. K. cieszył się uznaniem cesarza Aleksandra II, ale podał się do dymisji, gdy spostrzegł, że prądy w sferach rządowych zmieniły kierunek, i że wobec tego interes nauki musiał ustąpić miejsca postronnym względem politycznym.

### OGÓLNE.

\*\* Mówiąc o tem, że pewien uczeń, który nie zdał dwa razy egzaminu przejściowego, targnął się na własne życie, «Grażdanin» zwraca uwagę na stosunek pedagogów do uczniów. Stosunku tego «Grażdanin» bynajmniej nie uważa za idealny. «Dobry pedagog — mówi «Grażdanin» — zna charakter i naturę swych wychowanców, wie, w jaki sposób każdy z nich może znieść

niepowodzenie na egzaminie; wie z góry, kto powie: «co za podłość — obciąłem się» i zapomni o zawodzie, a kto zawód ten odczuje głęboko, tak silnie, że może wpaść w rozpacz, może się zapomnieć. Wszystko to wie dobry pedagog i takiego ucznia albo zabezpieczy od zawodu, albo też w razie niepowodzenia stanie się dla niego przyjacielem, ojcem, udzieli mu zachęty i pomocy, które wzruszą go tem głębiej, im większą jest jego rozpacz. Słowem, gdzie naczelnik szkoły jest dobrym człowiekiem, tam doprowadzone do rozpaczycy dusze, w ciężkiej chwili życia, znajdują w jego duszy to wyjście, którego, gdy przełożony ten jest człowiekiem zimnym i poziomym, szukają w samobójstwie». Wychowawcy — zdaniem «Grażdanina» — powinni zapobiegać wszelkim gwałtownym wstrząśnieniom w duszach swych wychowanców, ale pedagogów takich jest bardzo niewiele.

\*\* «Warszawskij Dniownik» (147) zarzuca «Kurjerowi Warszawskiemu» zbyt nieogólnianie faktów. «Kurjer» mianowicie opowiedział, że pewnego dnia uczniowie gimnazjum kaliskiego kapali się w Warcie (? chyba w Prośnie) i jeden z nich przepłynął na drugi brzeg rzeki. Kolega jego, chcąc go nastraszyć, zawołał: «Nauczyciel idzie!» Malec wskoczył do wody, ażeby wrócić do kolegów, ale siły mu nie dopisały i utonął. «Kurjer» wypadek ten przypisuje wpływowi surowości, panującej w szkole. «Warsz. Dniownik» oświadcza, że nie należy do liczby bezwarunkowych stronników teraźniejszego systemu nauczania w średnich zakładach naukowych, ale protestuje przeciwko uogólnianiu pojedynczych faktów.

\*\* Departament medyczny — jak donosi «Krymsk. Wiestn.» — w formie pogłoski zawiadomił gubernatora taurydzkiego o zniesieniu norm procentowych względem żydów, wstępujących do szkół felczerskich, położniczych, dentystrycznych i t. p., oraz na uczniów w aptekach i u dentystów.

\*\* Według informacji «Piet. Wied.», postanowiono do medycznego instytutu żeńskiego przyjmować i niechrześcijanki, ale tylko w liczbie nie przewyższającej 5 proc. ogółu słuchaczek.

### ZAKŁADY NAUKOWE.

\*\* Zakładów naukowych rolniczych, pozostających pod zarządem departamentu rolnictwa, jest w chwili obecnej 108, w tej liczbie 2 wyższe zakłady naukowe — moskiewski instytut rolniczy i kursy winiarstwa w Krymie (instytut w Puławach podlega ministerstwu oświaty) — 11 szkół średnich i 95 niższych. Wśród szkół średnich jest 7 zakładów czysto rolniczych, 1 szkoła winiarstwa, 1 szkoła miernicza, 1 szkoła boniterów w hodowli owiec i kursy pedagogiczne dla przygotowania nauczycieli do szkół rolniczych niższych. Wśród szkół rolniczych niższych zakładów ogólnorolniczych jest 55, ogrodniczych 19, mleczarskich 10, 1 szkoła rzemieślniczo-rolnicza, 1 szkoła owczarzy, 3 szkoły rolnicze dla kobiet i 6 szkół praktyki rolnej dla robotników. Ogółem liczą wszystkie zakłady naukowe rolnicze 5 tys. wychowanców.

\*\* Mieszkańcy Kielec, z uwagi na dotkliwy brak miejsc w gimnazjum miejscowem, prosili kuratora okręgu naukowego, p. Ligina, o otwarcie klas równoległych. P. kurator obiecał prośbę tę w najkrótszym czasie uwzględnić, a nadto — jak donosi «Warsz. Dniwn.» — przyrzekł rozpatrzyć i drugą prośbę kielczan o założenie w Kielcach szkoły technicznej, realnej, albo rzemieślniczej.

\*\* «Torg. Prom. Gaz.» donosi, iż ministerstwo skarbu zezwoliło d. 8 b. m. stowarzyszeniu kupców łódzkich pobierać specjalny obowiązkowy podatek w stosunku 75 rs. rocznie od kupców I gildji i 20 rs. — II gildji, na utrzymanie w Łodzi szkoły handlowej 7-klasowej.

\*\* Według informacji gazet syberyjskich, wydział prawny w uniwersytecie tomskim ma być otwarty d. 1 stycznia 1898 r.

## DONIESIENIA.

Założony w 1890 r.

**ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY**

w Warszawie, Marszałkowska, 45,  
d-rów Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego,  
Kuniewicza, Natansona, Rogowicza,  
Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (1376)

**U KOCHA** W WARSZAWIE,  
Niodowa, 12 2,  
można się do-  
(1588) brze i tanio ubrać.

**DR. W. HARAJEWICZ**

ORDYNUJE: (4199 18 3)

w Marienbadzie, Bellevue, od 1 maja do 30 wrz. || w Wiedniu, III, Beatrixgasse 14, od 1 paźd. do 30 kw

**POTRZEBNY**

do dwóch chłopców na wieś podczas lata guwerner. może być student, posiadający dobrze język niemiecki. Bliższe informacje: Petersburg, Newski pr., № 82, m. 5, codziennie od g. 10 do 12 rano. (4635)

**NAUCZYCIEL**, człowiek młody, wyższe wykształcenie, kształca. długol. prakt., rekomend. i upoważnienie rządowe. poszukuje miejsca na dłużej na wieś. Adres: „Lubiczowi“ poste-restante, Warszawa. (4621-2-1)

**PRZEGLĄD EKONOMICZNY.**

(Monopol i gorzelnie gospodarcze. Wnioski komisji w sprawie ceł na maszyny rolnicze. Ulgi dla ziemiaństwa ruskiego).

Towarzystwo wolno-ekonomiczne w Petersburgu poświęciło szereg sesyj sprawie stanu gorzelnictwa rolniczego wobec monopolu rządowego i powzięte w tej mierze uchwały wniosło do ministerstwa skarbu. Wychodząc ze słusznej zasady, że, wobec prawa, uniemożliwiającego sprzedaż okowity osobie innej, oprócz rządu, wszelkie ograniczenia i formalności przy wyrobie spirytusu stają się zbyteczne, Towarzystwo domagało się przede wszystkim, aby stosowane dotychczas a niezmiernie krępujące normowanie wydajności spirytusu z rozmaitych produktów zostało zniesione. Następnie uznając, iż praktykowany obecnie zakup części spirytusu z licytacji, wprowadzony liby dla uregulowania cen tego produktu, nie osiąga celu, gdyż wobec tego, że jedynym kupcem może być rząd, licytacja ta musi się odbywać tylko *in minus*, i w ostateczności właściciele gorzelnicy zmuszeni bywają pozbyć się przygotowanego spirytusu po jakiejś cenie, choćby nie pokrywającej kosztów produkcji, Towarzystwo prosiło o zmianę zakupu potrzebnej ilości okowity drogą licytacji przez nabywanie go z wolnej ręki po cenach określonych, na podstawie ścisłego obliczenia kosztów produkcji. Gdyby

jednak zupełne zniesienie licytacji było niemożliwe, Towarzystwo uznaje za konieczne usunięcie z nich przynajmniej tyle szkodliwego pierwiastku spekulantów - pośredników, którzy, nie posiadając własnych gorzelnicy, zawierają jednak umowy na dostawę z tem, aby potem, korzystając z położenia bez wyjścia gospodarzy rolnych, zakupić u nich okowitę za bezcen. Za również krępujące dla właścicieli gorzelnicy uznało Towarzystwo określanie z góry każdemu z nich terminu dostawy i proponowało usunąć niedogodność tę w ten sposób, aby, po określeniu ostatecznego terminu, pozostawić porozumienie się co do poszczególnych dat dostawy samym producentom.

W jednym z poprzednich «Przeглядów» (Nr. 19 «Kraju») podaliśmy wiadomość, że ministerstwo finansów, przychyłając się do tej prośby, zezwoliło na coroczne zwoływanie zjazdu właścicieli gorzelnicy dla porozumienia się w sprawie terminów dostawy, obecnie zaś mamy do komunikowania fakt dalszego uwzględnienia wniosków Towarzystwa wolno-ekonomicznego. Mianowicie, minister skarbu wydał rozporządzenie, że do licytacji stawać mogą tylko właściciele gorzelnicy lub ich pełnomocnicy, i w tym celu od każdego uczestnika licytacji wymaganem będzie okazanie odpowiedniego świadectwa od miejscowego zarządu akcyzy. Wymaganie podobnych świadectw nie będzie uwzględniane tylko wówczas, jeżeli pierwsza licytacja dla jakichkolwiek powodów nie dojdzie do skutku. Obok zadowolenia z obrony interesów pokrzywdzonych ziemian, z faktu ogłoszenia powyższego rozporządzenia można wyprowadzić i pewien morał, że dobrze umotywowane, a trzymane w granicach możebności uchwały zgromadzeń rolniczych i t. p. stowarzyszeń liczyć mogą zawsze na uwzględnienie przez sfery najbardziej miarodajne.

Wobec perspektywy wprowadzenia monopolu do Królestwa i na Litwę, ziemianie miejscowi byli także w kłopotcie, co począć z zapasami starej wódki, słynnej «starki» i «litewki», których posiadanie w każdym prawie domu stało się koniecznością niejako. Otóż obecnie ministerstwo skarbu wyjaśnia, że zapasy «starki» powinny być ściśle obliczone i spisane, poczem sprzedaż wódki może się albo dokonywać w obrębie monopolu na podstawach komisowych, w magazynach rządowych i po cenie nie mniejszej jak 20 rs. za wiadro, albo też wódka może być wywieziona, z zachowaniem niezbędnych formalności, do miejsc, gdzie monopolu jeszcze nie wprowadzono.

Uwzględnieniu interesów sfer ziemiańskich ministerstwo skarbu da-

ło także wyraz w zakończonych obecnie obradach nad sprawą ceł na maszyny rolnicze. W poprzednim numerze «Kraju» komunikowaliśmy, jak znacznie szerzej postawioną została kwestja ta przez oddanie pod obrady także sprawy ceł na żelazo i stal. To też i wnioski ostateczne odbiegły daleko od pierwotnego założenia. Przede wszystkim więc członkowie komisji przyszli do przekonania, że aczkolwiek znosząc cło na maszyny rolnicze, cel główny, t. j. obniżenie ich ceny, może być osiągnięty, to jednak wyłącznie kosztem produkcji fabryk miejscowych, dla których cło od maszyn równoważyło, i to nie zawsze, koszta cła na materiał surowy. Z tego też punktu widzenia za daleko racjonalniejsze komisja uważa osiągnięcie tegoż celu drogą znizenia ceny materiału surowego, a w tym celu uznaje za konieczne stopniowe zniesienie, a przynajmniej znaczne obniżenie ceł na żelazo, surowiec i stal. Ponieważ zaś reforma powyższa, wymagająca porozumień międzynarodowych, nie może być dokonana odrazu, należy tymczasowo wyrzucić pewną presję na przemysł metalurgiczny, w kierunku zachęcenia go do wyrobu takich właśnie gatunków żelaza i stali, jakich potrzebują fabryki maszyn i rolnicy w życiu codziennem. W danym wypadku może to być np. dokonane drogą obstalunków rządowych tego rodzaju gatunków metali dla potrzeb ziemstw, syndykatów, oraz towarzystw rolniczych, jak również fabryk maszyn.

Obok tego jednak należy zwolnić od cła maszyny zupełnie w Rosji nie wyrabiane, oraz zniżyć cło na niektóre bardziej skomplikowane maszyny i ich części, wedle spisu, opracowanego przez komisję, jak również znacznie rozszerzyć kredyt, udzielony obecnie w małym tylko stopniu zarówno fabrykom, wyrabiającym maszyny, jako też właścicielom, kupującym takowe.

Wielce charakterystycznym jest fakt, że za zniesieniem cła od żelaza i stali wypowiedzieli się także i reprezentanci sfer rządowych, mianowicie przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych p. Dunin-Borkowski i naczelnik wydziału statystycznego departamentu celnego p. Pokrowski.

Kardynalną ulgę ziemiaństwu rosyjskiemu przyniósł także świeżo ogłoszony ukaz Najwyższy, mocą którego procenty od pożyczek, zaciągniętych przed d. 1 maja r. b., zmniejszają się dłużnikom Banku szlacheckiego z 4 na 3½ proc. To znizenie procentu hipotecznego stawia Rosję w jednym rzędzie z państwami zachodnio-europejskimi, jak Niemcy i Francja, gdzie odsetek ten równa się także 3½, a wobec ogólnego



odluzenia ziemi, będącej w ręku szlachty rosyjskiej, w wysokości 400 mil. rs., daje zmniejszenie corocznych opłat o 2 mil. rs. Godną zaznaczenia jest okoliczność, że ulga ta dotyczy nierównomiernie akuranych i nieakuranych dłużników: wówczas bowiem, kiedy względem pierwszych redukcja procentu dokonywa się odrazu, względem osób, zaległych z wyplatami, dokonana ona będzie dopiero wówczas, gdy zaległości zostaną uregulowane. Akt powyższy, uwzględniając przeważnie interesy stanu szlacheckiego, dotyczy jednak i ogółu ziemiaństwa, bo przedłużając osobom nieszlacheckiego pochodzenia termin wykupu majątków, zastawionych w Banku, z 5 do 10 lat, ułatwia i tym ostatnim utrzymanie się przy roli.

Ten sam charakter ma i drugi komunikat urzędowy, stanowiący niejako uzupełnienie poprzedniego aktu, a nakazujący, aby Bank państwa w stosunku do tych dłużników swoich na sola-weksle, którzy są zarazem dłużnikami Banku szlacheckiego, wstrzymał się ze stosowaniem środków, mających na celu egzekwowanie długu, a zaproponował natomiast jego rozłożenie na raty. Jest to niewątpliwie ulga bardzo znaczna, wszystkie zaś te zarządzenia stanowią urzeczywistnienie owych ulg dla stanu szlacheckiego, które w swoim czasie zapowiedziało pismo odrębne Najjaśniejszego Pana do sekretarza stanu Durnowo.

J. G—r.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

### INSTYTUCJE FINANSOWE.

— W kwietniu r. bież. minister finansów zatwierdził ustawę Banku handlowego w Białymstoku. Założycielami tego Towarzystwa akcyjnego są: hr. i hrabina Rüdiger, baron. Krusenstern, senator Karol Garkiewicz, J. D. Sakowicz, A. A. Moes, A. A. Buchholtz i hr. W. S. Tatiszczew. Zorganizowanie i urządzenie powyższej instytucji założyciele powierzyli p. Józefowi Karpowiczowi, któremu służy prawo podpisu w imieniu założycieli. Bank, jako pierwsza i jedyna samodzielna instytucja w gubernii grodzieńskiej, żywo zainteresował miejscowy świat handlowy. Zapis na akcje doszedł do sumy 1 1/2 mil. rub., chociaż kapitał zakładowy został określony na 1 mil. rs. (4 tys. szt. akcji po 250 rs.), wobec czego nastąpiła repartycja zapisów. Ogólne zebranie akcjonariuszów naznaczono na dzień 23 b. m.

— Z Kijowa donoszą do «Pietlerb. Wied.», że wskutek wzrastających domagań się o nowe pożyczki, kijowski bank ziemski, za zgodą ministra skarbu, wypuszcza tysiąc nowych akcji.

### SPRAWY KOLEJOWE.

— Na projektowanym zjeździe zarządzających oddziałami handlowymi skarbowych dróg żelaznych ma być rozpatrywana kwestja powiększenia pensji na niektórych posadach. «Nowosti», uznając środek ten za niedostateczny do prawidłowego uregulowania funkcji kolejowych, proponują, aby do posad kolejowych dopuszczono kobiety, gdyż te często spełniają lepiej obowiązki służbowe od mężczyzn.

— «Piet. Wied.» donoszą, że podobno towarzystwo rybińskiej drogi żel. otrzymało pozwolenie na budowę linii kolejowej między Moskwą a Windawą. Towarzystwo będzie się nazywało moskiewsko-windawsko-rybińskiem.

— Kilka wielkich firm warszawskich—według doniesienia gazety «Sibir»—stara się o pozwolenie utrzymywania na drodze siberijskiej specjalnego wagonu, w którymby mieścił się sklep z ich towarami.

— Podobno—jak donoszą «Mir. Ogoł.» w formie pogłoski—drogi żelazne: balticka, pskowsko-ryzka i ryzko-tukumska mają być oddane w dzierżawę towarzystwu dr. żel. rybińsko-bołogowskiej.

### KOMUNIKACJE SZOSOWE I WODNE.

— Ogłoszony został Ukaz Najwyższy o wywłaszczeniu gruntów na budowę szosy wojskowej od powiatu włodawskiego do Lubartowa, od Chełma do Lubomli i w guberni wołyńskiej od Krzemieńca do Płoskiorowa.

### ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

— Korzystając z bytności na wystawie inwentarza w Warszawie generał-gubernatora warszawskiego, J. O. księcia Imeretyńskiego, przedstawiciele sekcji rolnej złożyli memoriał osnowy następującej: «Z powodu ustawicznie obniżających się cen zboża, niepokrywających kosztów jego produkcji, jedynym ratunkiem dla ziemian kraju tutejszego jest hodowla zwierząt domowych. Jako dowód, że pogląd ten podzielają wszyscy ziemianie, służyć może obecna wystawa, na którą, pomimo późnego o niej ogłoszenia, nadesłano stosunkowo liczne i celne okazy inwentarza. Hodowla inwentarza zrobiła u nas ostatnimi czasy znaczne postępy, nie takie jednak, jakich życzyliby sobie należało. Poparcie dalszego jej rozwoju podniosłoby dobrobyt kraju; jedyną zaś drogą, prowadzącą do tego celu, byłyby wystawy, urządzone corocznie o charakterze przeważnie handlowym. Wystawy takie, ściągając nabywców i otwierając producentom rynek zbytu, popierałyby i zachęcały do dalszego rozwoju hodowli inwentarza. Pożyteczność podobnych wystaw i wpływ ich pomysłu nie ulegają żadnej wątpliwości, jedyny zaś szkopał w tym względzie przedstawia brak stałego, odpowiadającego tej potrzebie miejsca. Gdyby znalazł się plac odpowiedni, to koszta urządzania wystaw zredukowałyby się do nader drobnej sumy, którą z wszelką łatwością dochód z biletów wejścia pokryje. Sprawa ta tak dalece jest ważna dla ziemian tutejszych, iż niżej podpisani ośmielają się zwrócić do Waszej Książęcej Mości z pokorną prośbą o łaskawe wyznaczenie na doroczne wystawy w przeciagu dłuższego szeregu lat placu, zajętego przez wystawę tegoroczną, i żywią nadzieję, że Jaśnie Oświecony Książę, w troskliwości swojej o dobrobyt powierzonych jego opiece kraju, niniejszej prośbie zadość uczynić raczy».

— Wiadomość o stanie zasiewów oziminy w Cesarstwie, są coraz bardziej zatrważające. Nieurodzaj jest prawie powszechny, a «Now. Wr.» donosi, że niektóre ziemstwa nie wydają nawet pożyczek w ziarnie dla powtórnego zasiewu w obawie, że zboże może nie wystarczyć na potrzeby konsumcji. W guberniach: chersońskiej, kijowskiej i podolskiej, ulewy długotrwałe zniszczyły całą jarzynę i grożą zgnojeniem buraków.

### STOWARZYSZENIA.

— W Radomiu—podaje «Gaz Handl.»—kilkudziesięciu przedstawicieli przemysłu, rolnictwa, rzemiosł i handlu pod przewodnictwem prezesa dyrekcji sze egółowej Tow. kred. ziemsk. p. W. Grodzkiego, jednomyślnie uchwaliło potrzebę założenia oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Ażeby najrychlej dojść do celu, na zasadzie uwagi 2 do par. 10

ustawy Towarzystwa, przyznającej prawo zawiązywania oddziałów w miastach, w których mieszka przynajmniej 20 uczestników, zgromadzeni zapisali się na członków Towarzystwa i złożyli po rs. 15. W razie zatwierdzenia ich przez władze centralne Towarzystwa, będą oni założycielami oddziału radomskiego.

### GORZELNICTWO.

— Po wprowadzeniu monopolu sprzedaży trunków, mają uleść także ograniczeniu handle i składy piwa. Sprzedaż piwa nie będzie wprawdzie przez skarb zmonopolizowaną, lecz prawo wyszynku i handlu ma być przyznane ograniczonej tylko liczbie osób, które otrzymają na to specjalne pozwolenia. Ponieważ te przepisy mogłyby się w praktyce bardzo dotkliwie odbić na interesach browarów, przeto, jak słyszeliśmy, piwowarzy czynią starania u władz decydujących o taką regulację porządków handlowych, aby na tem przemysł piwowarski nie ucierpiał.

### WYSTAWY.

— Na wystawie wileńskiej złoty medal za trzode chlewną otrzymała pani Reytenowa, a nie Rephanowa, jak to przez omyłkę zaznaczono w N-rze 23 «Kraju».

### CUKROWNICTWO.

— Właściciele cukrowni otrzymali wiadomość, że minister skarbu wniósł na zatwierdzenie Rady państwa normę mączki cukrowej, przeznaczonej dla rynku wewnętrznego. Zamierzono przeznaczyć na ten cel 30,5 milionów pudów. Maksimum ceny niżono o 5 k, w porównaniu z ceną z lat 1896—97.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty rosyjskiej zagranicą spadł znów nieco w ciągu ubiegłego tygodnia. Według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam zarówno podczas giełdy, jak i po jej zamknięciu, za 100 rubli 216 marek 50 pf., a więc o 75 pf. mniej, niż przed tygodniem. Coby mogło być powodem tego zwrotu—powiedzieć trudno; wątpliwy jednak, aby objaw ten poważniejszego miał znaczenie.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 10 czerwca: Pożyczki premjowe: I emisji — 283,00, II emisji — 245,00. Listy premjowe Banku szlacheck.: 205,50. Akcje banków: dyskontowego — 661,50, międzynarodowego — 566, ruskiego — 404,50, wileńskiego ziemskiego — 600, kijowskiego ziemskiego — 728, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 590, petersbursko-talskiego ziemskiego — 387. Listy zastawne 5-proc.: wileńskie — 100,50, kijowskie — 101, charkowskie — 101, poławskie — 100,625, moskiewskie — 101, Besarabsko-taurydzkie — 100,625. Giełda warszawska dnia 22-go czerwca: Listy zastawne ziemskie lit. A. — 100,30, m. Warszawy: IV — 103,00, V — 102,00, VI i VII — 101,90, VIII — 99,00; akcje Banku handlowego — 470. Monety: Funt szterling — 9 rs. 42,50 kop., marka — 46,275 kop., frank — 37,525 kop., gulden — nie notowany.

### Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Konjunktury, dotyczące nadchodzących plonów, nie poprawiły się nigdzie w Europie w ciągu ubiegłego tygodnia. Zewsząd nadchodzą wiadomości, że już to z powodu zbytnej wilgoci, na skutek obfite spadłych w ostatnich czasach deszczów, już to z innych względów atmosferycznych lub klimatycznych, urodzaje nie przedstawiają świetnych nadziei, z których to doniesień wnosić mniej więcej już moż-

na, że plony tegoroczne, biorąc ogólnie, będą w Europie zaledwie średnie. To też wobec tego na międzynarodowych rynkach europejskich zanosilo się na stanowczy zwrot zwykły, któremu jednak również stanowczo przeszkodziły wiadomości, nadeszłe świeżo z Ameryki, donoszące o znacznym poprawieniu się tam zbóż i o tem, że samej pszenicy spodziewają się tam o wiele więcej, niż w roku zeszłym. Ze zaś jednocześnie wywóz ziarna tego do Europy wzmożł się niezmiernie, dostarczając wielkich nowych zapasów, te przeto wywierały nacisk ujemny, wobec którego dążenie zwykłe nawet się ujawnić nie mogło. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w **New-Yorku**: pszenicę 87,50; w **Londynie**: pszen. rosyjską 90—98,50, amerykańską 104 — 108, towar gdański 102 — 105,50, towar królewiecki 101,50 — 104,50, owies rosyjski 66 — 101; w **Marsylii**: pszen. rosyjską 93,50, jęczmień rosyjski 53,50; w **Berlinie**: pszenicę 122, żyto 87,75—88,75, owies 96,75; w **Królewcu**: pszenicę rosyjską 78—79,50, owies rosyjski 68; w **Gdańsku**: pszenicę rosyjską i polską 86,50—88,50.

Rynki krajowe niewiele były ożywione, usposobienie zaś, jakie na nich panowało, można nazwać chwiejnym; miało ono prawdopodobnie swe źródło w wiadomościach z zagranicy, chociaż i doniesienia o koniunkturach, składających się na urodzaje tegoroczne w Cesarstwie, nie były też tu bez pewnego wpływu. Wiadomości te,

bardzo niejednakowe z różnych okolic, przeważnie wszakże niepomyślne, nie mogły wytworzyć wyraźnego zwrotu w którą bądź stronę. W portach południowych wszakże pszenica doznawała niezłego popytu; popyt znów na owies w portach morza Bałtyckiego był nader szczupły. W głównych punktach konsumcji wszystkie rodzaje zbóż podkoczyły w cenie; na rynkach zaś wewnętrznych zaspakajano jedynie chwilowe potrzeby miejscowej i okolicznej konsumcji, po cenach nierównomiernych. Na rynku warszawskim, jak informuje miejscowa «Gaz. Handl.», żadnego nie było prawie ruchu, ani chęci nawet do kupna, pomimo bardzo szczupłych dowozów; górowało bowiem nad wszystkimi innymi kierunkami wyczekujące usposobienie. Żyto jedynie nieco względnie lepiej doznawało popytu i zyskało 10 k. na korcu, w porównaniu z cenami poprzedniego tygodnia. Tamże w handlu mąką ta zaszła zmiana, że ceny żytniej spadły we wszystkich gatunkach o 25 kopiejek na worku 5-pudowym. Zniżka wszakże ta dotknęła wyłącznie produktu jednego młyna. Płacono: w **Warszawie** (za korzec): pszenicę ordynar. 4,85 — 5,05 (wyższych gatunków nie było na targu wcale), żyto wybor. 3,70, owies 3,10 — 3,45; w **Rydzę** (za czetwiert): żyto 4,86, owies 3,54—3,60, siemię lniane (87,50-proc.) 8,64, stepowe 8,82; w **Libawie**: żyto 55, owies 62 — 63, siemię lniane 94, stepowe 95; w **Odesie**: pszenicę girkę 77 — 88, ulkę 73—85, sandomierkę 85—87, ozimą 79—88,

arnautkę 72—75, żyto 47—50, owies 59 — 62, jęczmień 40—42.

P.

### ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

*Na pomnik Mickiewicza w Warszawie:* Karol Sokołowski rs. 10; bezimiennie rs. 5; E. Sidorow rs. 1; B. Bujnicki z Rakiszek rs. 4; M. Malinśka z Rewla rs. 3; Tokarski rs. 5; Dr. K. Paszkowski rs. 15; Tomasz Korabiewicz rs. 5; Dr. Jan Wystouch rs. 3; Emilja Wystouch rs. 2; Miladzia Wystouch rs. 1; Zosia Wystouch k. 50; Lucynka Wystouch k. 50; zebrane przez Bronisława Kozakiewicza rs. 12; Bronisław Kozakiewicz rs. 3; Lucjan Wolski rs. 2; Marja Wolska rs. 2; Alina Wolska k. 50; Józefa Wolska k. 50. Ogółem wpłynęło rs. 358 k. 30.

*Na fundusz imienia Bolesława Prusa* (wydawnictwo «Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci»): Karol Sokołowski rs. 5. Razem z poprzednimi rs. 290.

*Na uczenie pamięci Jelinka:* Ks. Kwoczyński rs. 1.

*Na przytułek dla najniezszczęśliwszych, podług myśli Prusa:* I. D. A. rs. 5.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 48 (wraz z okładką).



Cenniki farb, lakierów i pokostów bezpłatnie. (1912-20)



Proszę zadać wszędzie w Królestwie i Cesarstwie Szuwaksu glicerynowego **Glińskiego.**

#### Z POLITYKI.

Pan Badeni  
Spokój ceni,  
Niemiec zasie,  
Uwija się,  
Nakazali dziezy —  
Wrzeszczy. krzyczy.  
W dzień zwykły i przy święcie  
W wiedeńskim parlamencie.  
Lecz Badeni  
Spokój ceni,  
Kij więc bierze  
Lupi szczerze:  
— Precz niemczurzy,  
Precz za góry!  
I cicho w parlamencie.  
W dzień zwykły i przy święcie.  
(Mucha).

**POMPY**  
wszelk. system.,  
**SIKAWKI,**  
Rezerwary,  
ARMATURY,  
Bury, Pasy do  
maszyn, Pakunki  
i techniczne  
wyr. gumowe.  
**Antoni PECH & Co,**  
Warszawa, Nowo-Niedowa, 1. (1538)

## PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE JASIŃSKIEJ,

Warszawa, Włodzimierska, 19,  
rekomenduje nauczycielki, nauczycieli i bony różnych narodowości. (1647 8 7)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa **ZALESKIEJ** Mazowiecka, 16.  
(1526)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE  
w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter.  
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (1648-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion  
**ALFRED GRODZKI**  
w Warszawie, ulica Senatorska, № 83. (1531)

Pierwsza Warszawska Fabryka Przewodników Izolowanych  
„IRIS”  
w Warszawie, plac Teatralny, 11, poleca: Przewodniki do dzwonek, telefonów i światła elektr., po cenach fabr. Telefony domowe para od r. 14. Dzwonki, elementy i t. p. Lampki żarowe pierwszorzędnych fabryk, przy odbiorze nie mniej 100 sztuk — po 33 k. (1717)

### Z BRANŻY DRZEWNEJ.

Fachowiec, katolik, obezn. grunt. z zarz. tartaków i handl. drzewnym, poszuk. zaraz lub odroczpoczęcia kampanji posady, jako zarzadz. tartakiem lub w zarzadz. takim. Łaskawe oferty proszę nadsyłać: Kantor główny pocztowy w m. Łodzi, poste-restante, pod lit. F. K. (1636-3-3)

**PIOTR GIEKIZYŃSKI**  
DYWANY.  
Pokrycia meblowe.  
Serwety, Kołdry,  
Kapy, chodniki itp.  
Wybór duży! Ceny niskie!  
Warszawa, Marszałkowska, № 187.  
(1664-26)

**Z** Cesarstwa i zagranicy, korespondujący po polsku, pp. adwokaci i osoby załatwiającej sprawy ministerjalne, windykację spadków, inkasowanie należności i sprzedaż nieruchomości, nadesła adresy lokatorowi 2, Nowogrodzka 34A, Warszawa. Sprzedam majątek ziemski w Królestwie. (1652-4-4)

### Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czetwiert' po rs. 1, za pud 18 k.; przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1530-49)

### Księgarnia W. MAKOWSKIEGO

w WILNIE,  
przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma, tak krajowe, jak i zagraniczne, posiada wielki wybór książek we wszystkich językach. Nowości otrzymuje bezwzględnie po ich ukazaniu się. Stałym odbiorcom i na większe sumy możliwe udogodnienia. Skład nut zapatrzony jest w wielki dobór kompozytorów cenniejszych kompozytorów. Obstał. z prowincji załatw. się za pobr. poczt. (4376-6-4)

### MAGAZYN MEBLI

## ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintn. i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-62)



690)

### „GUDRONIT”

Biurowe Techniczne Budowniczego  
CISZEWSKIEGO,  
Warszawa, Krak.-Przedm., № 2 (wprost Kopernika). Telefonu № 1146.  
Najlepsza warstwa izolacyjna na fundamenty. Osuszanie domów. Tępienie grzyba drzewnego. Wentylatory kominowe, pokojowe i fabr. najnowszych systemów. (1670a-6-6)

## LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.  
Marszałkowska, 109, Warszawa.  
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

**WKARPINSKI & WLEPERT**  
FARBY  
LAKIERY  
POKOSTY  
WARSZAWA  
KANTOR-PLAC BANKOWY 19  
BRANŻJA REZERWATNIS I BRANŻJA

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NEKROLOGJA.

W KSIĄŻKI,

NACZYTAŁE DO REDAKCJI „KRAJU”.

Aleksander-Bolesław Brzostowski. *Ze wspomnień o Kraszewskim.* Lwów - Sambor, 1897, in 8-0, str. 50.

W dniach rocznicę zgonu wielkiego Kraszewskiego, niedługo w ciągu siedmiu lat, w bibliotekach Kraszewskiego, nie było o nim wspomnienia, na co przyczyną głęboką, dla tego obryzka, była nasza, a zaleźmy, że zaledwie w tym czasie, które nie miało w dotychczasowym stopniu ocenę odziedziczonego Kraszewskim spuścizny literackiej, a zaledwie jest autorowi, że dotąd nie było się dzieła, któreby wszechstronnie i wyczerpująco przedstawiło przyczynę obryzka, a tak różnorodność i pożyteczną pracę Kraszewskiego. W tym celu historycy literatury nie mogli ani myśleć, bo im było to trudniej, gdzie tej pracy nie ma, gdyż materiały, teraz jeszcze są trudno dostępne do użytkowania, a zaledwie mogą się rozproszyć po szerokim świecie. Społeczeństwo nasze dużo jest o Kraszewskim, tymczasem nie jest ciągle czytany przez tysiące, a nie jest ciągle słuchany o nim w literaturze. Zanim się ukazuje wielka o nim praca, która dokonaniu prędzej czy później, w tym celu należy, bardzo pożądanym jest wydanie czaszkowych monografiów, w rodzaju tej np., jaka nam daje Brzostowski. Z materiału w takich wydawnictwach nagromadzonego, przy pomocy Kraszewskiego, będzie mógł stworzyć obraz, godny pamięci pisarza, a którego piórami tyle pokoleń się wychowało.

Marja Mi. uszyc. «Dziadowie i wnuki». Warszawa, 1897. in 8-0, str. 267. Paprocki.

W tej książce należy do rzędu utworów, których autorka, jeżeli sądzić, że jest to praca, przeciwstawia ciche i spokojne życie dziadów do burzliwego życia wnuków. Przedstawiciel młodego pokolenia najprzód jest rozhułtanym marnotrawcą, rujnującym swą fortunę, potem radykalnie się poprawia i rozpustnika i hulaki staje się idealnym dyrektorem fabryki, założonej w dawnym pałacu przodków. W tym czasie, a nagrodzona, występki sam siebie kładzie karę, po dniach burzy, w której książki ukazują się słońce. W tym promieniach cała treść powieści nabiera charakteru pogodnego. Nowa ta książka pani Milkuszy, za poprzednią poprzednio wydaną przez nią „Złoty rodzinny” i „Przemysłowca”, ma sobie dużo pierwiastku swojszczyzny, mimo braku wybitniejszych talentów artystycznych, sprawia, że powieści, które czytają się z przyjemnością.

Matja Corelli. «Romans dwóch światów». tłumaczenie z angielskiego przez Marię Wentzl. 2 tomy. Warszawa, 1897, in 8-0, str. 247. Paprocki.

W tej powieści możemy nazwać opowiadaniem „Tysiąc i jednej nocy”, zaledwie do wymagań fantazji współczesnej. Według autorki, osoby, których życie jest duszą, są zdolne do bezpośredniego wchodzenia w stosunki z duchami i w tym świecie znajdują kochanki i kochanki. Dokonywały pośrednictwem jakichś przyrodzonych i ludzi już wtajemniczonych, w tej pomocy, główna bohaterka wchodzi tam z Chrystusem. W tym, mimo to, z naciskiem zaznacza, że bohaterowie są bardzo prawdomiłowymi katolikami. Tendencja etyczna jest szlachetna, ale została wzmocniona, która swą dziwacznością irytacji dorównać może.

Staw Jankowski. «Powiat wiskowski». II. Petersburg, 1897, str. 285. Grendyszynski.

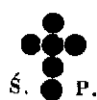
W monografii pana Jankowskiego, jest druga, zarówno jak i poprzednia, ozdobiona licznymi i pięknymi rysunkami. Nadto autor dołączył do „oszmiańskiego” z r. 1896 i „oszmiańskiego”. W tomie niniejszym mamy opis okolic Zabrzeż, a zaledwie pogranicza powiatu,

Zalesia, Krewa, traktu oszmiańskiego i szlachty oszmiańskiej. Autor w słowie wstępem zaznacza, że opisując fakty, zasłać w powiecie oszmiańskim, musiał im nadać szersze tło historyczne, aby je zrozumiałem uczynić. Dlatego właśnie rozmiary pracy pana J. rozrosły się po nad objętość pierwotnie zamierzoną, o co chyba czytelnik pretensji do autora mieć nie będzie. Rozdział jeden działa Krewa drukował „Kraj” w r. b.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI K. GRENDYSZYŃSKIEGO,

w Petersburgu, ul. Jekaterynska, 2.

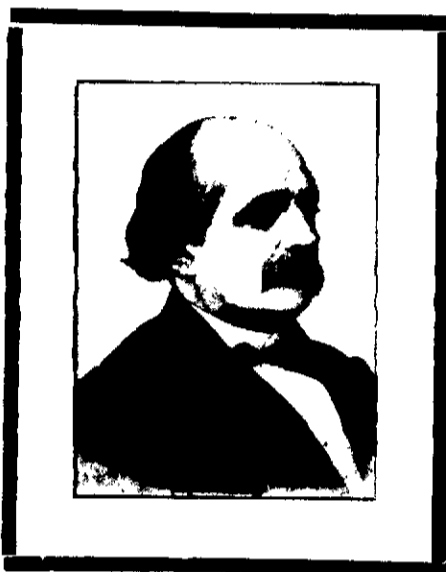
- Bartoszewicz K. Księgi humoru polskiego. 4 tomy.
- Cervantes M. S. Don Kichot z la Manczy, z ilustr. G. Dore'go, rs. 1, kartonowe rs. 1 k. 20.
- Chmielowski P. Współcześni poeci polscy, rs. 2.
- Darowski Ad. Szkice historyczne, serja druga, rs. 2 k. 40. — Szkice historyczne, serja trzecia, rs. 1 k. 80.
- Gomulicki W. Nowe pieśni, rs. 1 k. 50, w opr. ozd. rs. 2.
- Ihering v. R. dr. Walka o prawo, przełożył Bohdan K., k. 60.
- Janżuł. Przemysł fabryczny w Królestwie polskim, k. 50.
- Kozłowski Z. Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe, z przedmową i uwagami P. Chmielowskiego, 2 tomy, rs. 3.
- Kallay o Andrassym, k. 30.
- Kariejew M. Najnowszy zwrot w historiografii polskiej, k. 30.
- Kiland Aleksander. Mały Marjusz, k. 40.
- Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
- Kosiakiewicz W. Bawelna, powieść, rs. 1.
- Koszyo Wł. W szynelu, obr. powieściow. k. 80. — U wód, nowela, k. 60.
- Kraszewski K. Poturczyńcy (1683-1684), opowiadanie, k. 80. — Ze wspomnień kasztelanica, k. 60.
- Lenartowicz T. Wybór poezji, wydanie miniaturowe z portretem autora, k. 75, w opr. ozd. rs. 1 k. 50.
- Lisicki Napoleon III i Włochy, k. 80.
- Mahrburg Ad. Geniusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
- Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
- Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
- Mikulicz W. Mimi, szkice pow., k. 25.
- Morawski K. Cesarz Tyberjusz, k. 30.
- Niedziatkowski Karol ks. Miraże mądrosi, rs. 1 k. 35.
- Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie, rs. 1.
- Orzeszkowa E. Australczyk, powieść, rs. 1 k. 20. — Dwa bieguny, powieść, wydanie drugie, rs. 1 k. 50.
- Ostojka. Królewna, k. 40. — Szkice i obrazki, rs. 1. — Wychowanka, powieść, rs. 1.
- Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
- Piątkowski H. Polskie malarstwo współczesne, szkice i notaty, rs. 1 k. 50.
- Pol Wincenty. Wybór poezji, w ozdobl. oprawie, wyd. miniaturowe, rs. 1 k. 50.
- Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
- Prusy i polacy, k. 20.
- Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.
- Przyborowski W. Na oceanie Spokojnym, opow. dla młodzieży z ilustr., karton, rs. 1 k. 20, w opr. ozd. rs. 1 k. 70.
- Sewer. Biedronie, powieść, z 34 ilustr. W. Tetmajera, rs. 1 k. 50.
- U progu sztuki, powieść w 2 tomach, rs. 2. — Zyma, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.
- Stara i młoda prasa (1866-1872). Przyczynek do historii literatury ojczystej, rs. 1.
- Straszewicz L. Fantazje, k. 80. — Nasze czasy, opowieść, k. 40.
- Teresa Jadwiga. Nowe opowiadania Ciotki Ludmiły, z 10 ilustr., karton, rs. 1 k. 20, w opr. ozd. rs. 1 k. 70.
- Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
- Umiński Wł. Od Warszawy do Ojcowa. Przygody w podróży po kraju, z 28 rysunkami, karton, rs. 1 k. 50. — W nieznanym świecie, pow. fant. dla młodzieży, z ilustracjami, kart. rs. 1, w opr. rs. 1 k. 50.
- Weismann A. dr. prof. Myśli o muzyce u zwierząt i człowieka, k. 60.
- Weryho Marja. Opowiadania prawdziwe. Zbiór powiastek dla dzieci, z ilustracjami, k. 90.



Karol Mikuli,

b. dyrektor konserwatorium lwowskiego i znany kompozytor, zmarł dnia 21 maja we Lwowie.

Mikulicz urodził się w r. 1819 w Czerniowcach, gdzie ojciec jego był bogatym kupcem. Już dzieckiem będąc, zdradzał niezwykle zdolności muzyczne, na życzenie jednak rodziców, młody adept sztuki, po ukończeniu gimnazjum, obrał sobie fakultet medyczny, który też ukończył w Wiedniu i dopiero w r. 1843 udał się do Paryża, gdzie przez trzy lata pobierał naukę harmonji u Rebera, a



naukę gry na fortepianie u Fryderyka Chopina. W Paryżu pozostał Mikulicz trzy lata. W roku 1847 powrócił do Czerniowca, a po krótkim pobycie w mieście rodzinnym udał się w podróż koncertową. Występował z wielkim powodzeniem w Rosji i w Rumunji. W r. 1857 rozpoczął szereg koncertów we Lwowie, gdzie przyjął entuzjastycznie, powiódł zamiar osiedlić się stale i przyjął w roku 1858 posadę dyrektora Towarzystwa muzycznego. Na tem stanowisku rozwijał Mikulicz działalność szeroką pod każdym względem, pracował z równą energią na estradzie koncertowej, w sali prób i w lokalu szkolnym. Artysta wykształcił też liczną falangę uczniów, którzy zdobyli sobie wybitne stanowisko w sztuce. Godność dyrektora konserwatorium piastował do r. 1887, a więc przez lat 30, w całym słowa znaczeniu zaszczytnie i z wielką korzyścią dla tej instytucji. Z niemiejszą gorliwością oddawał się artysta przez cały czas pobytu we Lwowie kompozycji, a do najlepszych dzieł jego należą utwory kościelne „Kolegda” na chór i orkiestrę, „O Salutaris”, „Nie opuszczaj nas”, „Msza rumuńska”, kompozycje fortepianowe: „Dix pièces” i inne pieśni, jak romans francuzkie, duety, „die Reue” (sio barytonowe z akom. orkiestry smyczkowej), „Hora”, „Album Towarzystwa muzycznego”, „Chóry do Mnicha”, narzeczcie dwa tria na trzy skrzypce, Scherzino i Polonez, i kantata na cześć cesarza Franciszka-Józefa.

Niepospolitą zasługę około sztuki położył wreszcie artysta wydaniem pod każdym względem poprawnym, sumiennie opracowanym i jedynie autentycznym wszystkich dzieł Fryderyka Chopina. Jest to jedyne wydanie bez błędów, odznaczające się cennymi wskazówkami i chopinowskimi palcowaniem. Wreszcie pozostawił w rękopisie cenne dzieło „O kontrapunkcie”.

Cześć jego pamięci! (4619)

KRONIKA POŚMIERTNA.

Biełanowski Paweł, pułk. nacz. zarządu zaandarn. gub. warszawsk. — w Warszawie. Chwastkiewicz Franciszek, lat 63, znany kupiec, b. sędzia b. warszawskiego trybunału handl. — w Warszawie, 14 czerwca. Dowgiałowa Julia, lat 69, ob. ziemska — w Warszawie, 19 czerwca.

Filanowicz Józef, lat 57, urzędnik z Petersburga — w Warszawie, 12 czerwca. Hoffmanowa Antonina, lat 56, znana artystka dramat. sceny krakowsk. — w Krakowie, 16 czerwca. Krajewski Henryk, lat 72, adw. przys., mąż znany z działalności publicznej i wielce ceniony prawnik — w Warszawie, 19 czerwca. Nałęcz-Matachowski hrabia Włodzimierz, lat 67 — w Warszawie, 17 czerwca. Marczewski Feliks, dym. pułkownik wojsk Cesarstwa rosyjsk. — w Lublinie. Słwińska Paulina, lat 70, wdowa po ob. ziemskim, radcy komitetu Tow. kred. ziemsk. w Król. polsk. — w Krakowie, 13 czerwca. Sobolewski Wiktor, dym. podpułk. wojsk Cesarstwa rosyjskich, b. profesor Akademii inżynierów, ob. ziemski gub. siedleck. — w Zalesiu, 18 czerwca. Trzebiecki Władysław, lat 60, kom. handl. m. Warszawy — w Warszawie, 6 czerwca. Vogtmann Karol, lat 74, b. mechanik dr. zel. warszawsk.-wiedeńsk., emeryt — w Warszawie, 17 czerwca. Zahorowski Wojciech, adw. przys., obrońca prokuratorji w Król. polsk. przy sądzie okr. w Kielcach, prezes kasy pożyczk. przemysłowców kieleck. — w Kielcach, 12 czerwca. Zalewski Kazimierz, lat 37, adw. przys. — w Częstochowie. Wereszczaka Franc., lat 57, ob. ziemski pow. nowogródzk. gub. mińsk. — 4 czerwca. Żukowski Edward, lat 76, obyw. ziemski — w majątku Daszkówce gub. mohylowskiej, 29 kwietnia.

OGŁOSZENIA.

WYDAWNICTWO

GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie.

Nikodem Krakowski.

WYKŁAD TEORETYCZNY I PRAKTYCZNY KORESPONDENCJI HANDLOWEJ.

Dzieło uwieńczone na konkursie, ogłoszonym przez Szkołę Handlową prywatną w Warszawie.

Praca ta, w ruskim przekładzie, uzyskała aprobatę Ministerstwa Oświaty i zaliczoną została do podręczników szkolnych.

Wydanie 3, poprawione i powiększone. Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 1 k. 75.

Gustaw Chwat.

Wykład popularny buchalterji podwójnej (włoskiej).

Wydanie 2, przejrane i poprawione. Cena rs. 1 (1709 3-2)

WYDAWNICTWA

GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie.

Adam Szymanski.

DWIE MODLITWY.

Sruł z Lubartowa. Maciej Mazur, rs. 1, w oprawie rs. 1 k. 40.

Wytworne wydanie miniaturowe z ilustracjami Antoniego Kamińskiego.

Poprzednio wydane tomy

„Biblioteczki Ilustrowanej” z rysunkami Kamińskiego, Kędzierskiego, Lindemana i Maszyńskiego.

Gawalewicz. Dusze w odlocie, k. 80, opr. rs. 1.20.

Kowerska. Iluzja, rs. 1, opr. rs. 1.40.

Orzeszkowa. Pieśni prze-wana, rs. 1, opr. rs. 1.40.

Sienkiewicz. Nowele, rs. 1, opr. rs. 1.40.

Prus. Grzechy dzieciństwa, rs. 1, opr. rs. 1.40. (1710-3 2)

Ks. Chełmiński. Requiescat in pace. Nowela, k. 30, w oprawie rs. 1.20.

Tetmajer. Wybór poezji, rs. 1, opr. rs. 1.40.

Rodoć. Satyry i frazki, rs. 1, opr. rs. 1.40.

CZARNIECKA GÓRA,

4 w. od st. dr. zel. iwangr-dąbr. Nie-klán, zakład wodoleczn. dla neuraste-ników i stacja klimatyczna, leśno-górska dla płucnych i rekonwalesc. itp. Inform. Warszawa, Marszałkowska, 116, m. 4, od 5 do 6, prospekty w aptekach.

# „ATENEUM”

miesięcznik naukowo literacki,  
wychodzić będzie w drugim półroczu r. b. pod dotychczasowymi warunkami.

„Ateneum”, liczące obecnie dwudziesty drugi rok istnienia, obejmuje wszystkie gałęzie myśli ludzkiej. Mając przedewszystkiem potrzeby własnego kraju i własnego społeczeństwa na względzie, zwraca redakcja szczególną uwagę na kwestie, będące na dobie i poruszane nie tylko w artykułach wstępnych, dotyczących ważnych zagadnień treści społecznej lub naukowej, lecz i w pracach specjalnych. Liczne grono ludzi fachowych, zasilające „Ateneum” swymi studjami, daje redakcji możność dotykania po kolei każdej dziedziny życia i utrzymywania przez to czytelników w nieustannej styczności z każdą sferą gospodarstwa krajowego i działalności zbiorowej, jak również z ruchem naukowym zagranicą.

Prenumerata w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie wynosi: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

Adres redakcji: Warecka № 10, w Warszawie.

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, cukiernia i restauracja w zakładzie 5 godzin od Warszawy, 1 godzina od Lublina.

## Nałęczów

Wody żelaziste. Zakład hydropatyczny.

W sezonie letnim od 1 czerwca do 1 października kąpiele żelaziste, borowinowe, igliwowe, mineralne, kumys i t. p. Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Szczegóły w „Przewodniku po Nałęczowie”, wydanym w 1897 roku (do nabycia w księgarniach i na miejscu). (1720-2-1)

blina, 20 minut od st. Nałęczów dr. żel. Nadwiślańskiej. W lecie omnibusy i powozy na po- ciągi.

## SOLEC

stacja pocztowa STOPNICA, gubern. kieleckiej.  
Zakład zdrojowo-kąpielowy wód mineralnych siarczano-słonych.  
50-letnia rocznica otwarcia zakładu.

Sezon od 20 maja do 20 września.

Zarząd nowej w roku zeszłym zawiązanej Spółki Soleckiej przygotował liczne ulepszenia i wygodnienia. Nowa willa o 12 pokojach. Komunikacja: koleją iwan-grodzko-dąbrowską do Kielc, z kądem 7 godzin szosą w powozach. Bliższych informacyj udziela Zarząd zakładu zdrojowego w Solcu. Szczegóły w broszurze lek. Daniewskiego, do nabycia we wszystkich księgarniach. (1656-6-5)

Lekarz i dyrektor zakładu lek. W. Daniewski.

FABRYKA PIECÓW I KOMINKÓW KAFLOWYCH

## „Stanisławów”

POD GRÓDNEM

Księżnej Marji Druckiej-Lubeckiej

poleca, odznaczone na Wystawie Wileńskiej dyplomem na złoty medal, piece i kominki terracotowe, białe i majolikowe w różnych kolorach. (4507-6-4)

## ZARZĄD

# Kijowskiego Banku Ziemskiego

(20-9)

podaje do wiadomości, iż w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszane.

Wyszedł z druku w 20-tem wydaniu przesliczny walc na fortepian na 2 ręce

## ADDIO KOMP. E. D'Essenelli.

Cena 75 k. z przesyłką pocztową. Tenże walc na 4 ręce znajduje się w druku.

\* Wypożyczalnia nut dla osób mieszkających na prowincji. \*

MAGAZYN MUZYCZNY i skład nut w tanich edycjach

## J. HILKNERA,

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina. (100)

Korespondować można po polsku.

Katalogi nut wysyłam bezpłatnie.

Katalogi nut wysyłam bezpłatnie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie:

## SŁOWNIK

polsko-francuzki i francuzko-polski,

t. zw. emigracyjny, ułożony przez Kazimierskiego i Ropelowskiego, najlepszy i najobszerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórce rs. 7.

ODDZIELNE CZĘŚCI:

Polsko-Francuzka rs. 5, w opr. rs. 5 k. 70. Francuzko-Polska (1664 6-5) rs. 2, w opr. rs. 2 k. 60.

## AMERYKAŃSKI SYSTEM NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH

d-ra Ryszarda S. Rozentala, ze wskazaniem sposobów przyswojenia sobie czystej wymowy, ułożył A. Meskowski. 1) Wzorowy samouczek języka francuzkiego—za pełny kurs 3 rs. 40 k., z przes. 3 rs. 80 k.; wydanie popularne 75 k., z przes. 1 rs. 2) Wzorowy samouczek języka niemieckiego—za pełny kurs 3 rs., z przes. 3 rs. 40 k. 3) Wzorowy samouczek języka angielskiego—za pełny kurs 4 rs., z przesyłką 4 rs. 40 k. Sprzedaz w znaczniejszych księgarniach. Skład dla zamiejscowych u autora Aleksandra Antonowicza Meskowskiego, Petersburg, ulica Znamienskaja, № 53. Szczegółowy program wysyłam bezpłatnie. Książka drukowana z objaśnieniami w ruskim języku. (4655)

1896



1896

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

## „EINEM”

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (3837)

SKŁAD FORTEPIANÓW

## JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3600)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

FABRYKA

POSADZEK TERRAKOTOWYCH I CEMENTOWYCH

## MARYWIL w Radomiu

poleca własnego wyrobu

POSADZKĘ TERRAKOTOWĄ

(na sposób Metlachowski), cegietki do wykładania ścian domów (Liccówki), oraz posadzkę cementową prasowaną, wszystkie w różnych kolorach i deseniach.

Zamówienia przyjmuje fabryka w Radomiu i skład w Warszawie, ulica Nowo-Wielka, № 18 (telefonu № 809). Cenniki i próby na żądanie wysyłamy. (1621-15-12)



## Capillifer'u Mydło

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież i mikroby, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, codziennie używano długoletnią praktyką. (167-18-11)

Ceny flakonów: rs. 2, 3, 4 i 6.

UWAGA. Aby uniknąć naśladowstwa, wyłączna sprzedaż u wynalazcy T. L. Grabowskiego. Każdy flakon jest opatrzony na korku i denku jednakowymi znakami, portretem, № 1036 pozwolenia urzędu lekarskiego.

Obstalunki od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Aleja Jerozolimska, № 70.

## SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny z pensjonatem lek. Kołaczki, wódki na Miedziarę, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mocznicą, żółtyca i kefrowa. Lekarz zakładowy lek. Ściborowski. Skład wód w aptekach lek. Heinricha, Kucharzewskiego, Ziemińskiego i Treutlera w Warszawie. Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Gornego” i na „Miedziarę”. (16-8-7)

# WYCIĄG

ze sprawozdania Tow. ubezpieczeń „Przezorność” za czwarty rok sprawozdawczy od 1 stycznia do 1 grudnia 1896 r.

## RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT.

WINIEN.

MA.

### I. Dział ubezpieczeń na życie.

	Rs.	K.
1. Szkody i renty za potrąc. udziału Tow. reasekur.	19,924	26
2. Fundusz na nieuregulowane szkody i renty .....	3,450	—
3. Wykup polis .....	3,800	50
4. Reasekuracja .....	16,277	97
5. Prowizja .....	19,517	43
6. Honorarja lekarskie .....	2,669	14
7. Przeniesienie premij .....	67,846	51
8. Rezerwa od ubezpieczeń według bilansu matemat.	454,174	24
9. Rezerwa na specjalne ryzyka .....	499	63
10. Rezerwa na wykup polis .....	2,433	74

### II. Dział ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

11. Szkody za potrąc. udziału Tow. reasekuracyjnych	14,894	03
12. Fundusz na nieuregulowane szkody .....	7,655	22
13. Reasekuracja .....	1,027	71
14. Prowizja .....	5,869	07
15. Rezerwa premij za potrąc. udziału Tow. reasekur.	15,486	49

### III. Koszta ogólne.

16. Koszta przedwstępne i przygotowawcze	20,357	94
17. Koszta organizacji .....	27,466	63
	47,824	57
z tego na ciężar roku sprawozdawczego 1/7: ...	6,832	08
18. Koszta administracji .....	42,037	51
19. Ruchomości biurowe .....	2,544	45
z tego na ciężar roku sprawozdaw. 1/7: ...	363	49
nowonabyte w r. 1896 .....	113	74
	477	23
20. Druki .....	3,251	03
nowe nakłady 1896 r. ....	3,251	17
	6,502	20
z tego na ciężar roku sprawozdawczego 50 proc.	3,251	10
21. Strata na kursie papierów publicznych .....	251	50
22. Należności wątpliwe .....	1,191	98
zarezerwowane w r. 1895 .....	1,000	—
	191	98
23. Rezerwa na straty na agentach .....	2,110	62
24. Podatek na utrzymanie Wydziału asekuracyjnego.	690	15
25. 5-proc. podatek od czystego zysku .....	1,025	82
26. Saldo .....	23,009	41

715,403 35

### I. Dział ubezpieczeń na życie.

	Rs.	K.
1. Rezerwa od ubezpieczeń z r. 1895 ..	288,364	35
zwrócono Towarzystwom reasekuracyjnym .....	73	23
	288,291	12
otrzymano zwrot od Towarzystw reasekuracyjnych .....	11	14
	288,302	26
2. Przeniesienie premij z r. 1895 .....	57,796	53
3. Rezerwa na ryzyka specjalne z r. 1895 .....	343	35
4. Fundusz na nieuregulowane szkody z r. 1895 ...	300	—
5. Premje .....	259,546	55
6. Opłaty za polisy i inne wpływy .....	4,780	68
7. Przyrost rezerw w r. 1896 od ubezpieczeń reasekurowanych .....	5,611	91

### II. Dział ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

8. Rezerwa premij z r. 1895 .....	11,934	89
9. Premje .....	41,286	33
10. Fundusz na nieuregulowane szkody z r. 1895 ...	2,036	28
11. Opłaty za polisy .....	349	50

### III. Wpływy ogólne.

12. Procenty .....	40,622	—
13. Przeniesienie zysku z r. 1895 .....	2,493	07

715,403 35

## BILANS

Towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność” w Warszawie dnia 19 (31) grudnia 1896 r.

### AKTYWA.

	Rs.	K.
1. Kasa .....	10,319	68
2. Bank handlowy w Warszawie — rachunek przekazowy.	6,349	75
3. Bank handlowy w Warszawie — oddział w Łodzi.	3,341	50
4. Landau et Comp. w Łodzi .....	285	—
5. Papiery publiczne .....	924,840	22
6. Pożyczki na zastaw papierów publicznych .....	42,716	—
7. Zaliczki na polisy .....	20,473	—
8. Agenci i różni dłużnicy .....	46,148	75
9. Rezerwa u Tow. reasekuracyjnych .....	6,663	09
10. Polisy i kwity do zafinansowania .....	8,461	15
11. Organizacja .....	47,824	57
z tego na ciężar roku sprawozdawczego .....	6,832	08
	40,992	49
12. Ruchomości biurowe .....	2,544	45
z tego na ciężar roku sprawozdawczego .....	363	49
	2,180	96
13. Druki .....	6,502	20
50 procent .....	3,251	10
	3,251	10
14. Depozyta w akcjach i papierach publicznych .....	215,675	—

1,331,697 69

### PASYWA.

	Rs.	K.
1. Kapitał zakładowy .....	500,000	—
2. Różni wierzyciele .....	11,794	28
3. Zдатki na ubezpieczenia .....	2,389	61
4. Rezerwa od ubezp. na życie według bilansu matem.	460,897	33
5. Przeniesienie premij .....	67,846	51
6. Fundusz na nieuregul. szkody w dziale ubezp. zyc.	3,450	—
7. Rezerwa na ryzyka specjalne .....	499	63
8. Rezerwa na wykup polis .....	2,433	74
9. Rezerwa od ubezpieczeń od nieszczęśliw. wypadków	15,486	49
10. Fundusz na nieuregulowane szkody w dziale ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków .....	7,655	22
11. Rezerwa na straty kursowe .....	13,002	26
12. Rezerwa na straty na agentach .....	2,110	62
13. Kaucje dyrektorów i agentów (w akcjach i papierach publicznych) .....	122,975	—
14. Kaucje agentów wytwarzane z prowizji .....	3,701	62
15. Niewypłacony procent od akcyj .....	90	—
16. Depozyty różnych osób .....	92,700	—
17. Podatek na utrzymanie wydziału asekuracyjnego.	690	15
18. Należności do zaspokojenia .....	1,025	82
19. Czysty zysk za r. 1896 .....	23,009	41

1,331,697 69

Dyrektor zarządzający: Władysław Andrychiewicz.

Dyrekcja Towarzystwa ubezpieczeń «PRZEZORNOŚĆ».

Prezes: Konstanty Górski.

Wice-prezes: Juliusz Wertheim.

Kazimierz Natanson.

Stanisław Rotwand.

Janusz Sliwiński.

Naczelnik manipulacji i buchalterji: Stanisław Fuk.

Buchalter: Cezary Barchwic.

Członkowie dyrekcji: (1714)

# EXSICCATOR.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 3 dyplomy i Herb. Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich. „Jedna próba wystarczy”. Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kanton: Warszawa, Marszałkowska. (1800)

apowazniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju” (3767) Administracja „Kraju”

### KURJEREK PETERSBURSKI

z Klub kobiecy. W Petersburgu — według doniesienia «Piet. Gaz.» — ma powstać klub «krawczyń i modystek». Zadaniem klubu będzie: założenie wspólnych mieszkań dla pracownic igły, utworzenie kasy pomocy, wysyłanie dzieci na letnie mieszkania, zorganizowanie wykładów wieczornych i w ogólności praca nad utrwaleniem bytu kobiet, zarabiających szyciem na utrzymanie.

z Nowy aparat. Hr. Earnitz wynalazł przyrząd, z którego pomocą można zawsze się przekonać, czy człowiek pochowany rzeczywiście umarł, czy też tylko znajduje się w letargu. Aparat

ten — według informacji «Piet. Gaz.» — ma wkrótce nadejść do Petersburga i będą się z nim odbywały próby na cmentarzu katolickim.

z Ruch budowlany. Gazety podnoszą, że Petersburg na gwałt się zabudowywa, że około tysiąca budowniczych zajętych jest wznoszeniem nowych domów; «Petersb. Ztg» zaznacza jednak, że ten ruch budowlany, w porównaniu do innych miast Europy zachodniej, jest bardzo względny i powinien być większy.

z Lecznica dla alkoholików. Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wstrzeźliwości postanowiło w najkrótszym czasie otworzyć w Petersburgu lecznicę dla alkoholików.

**OBIADY.**  
Newski pr., 51, d. Zatemby. Mam zaszczyt zawiadomić, że objąwszy zakład, jako specjalista polski kucharz, przyrządzam obiady, śniadania i kolacje przy zakładzie jest ogródek.  
4657 Michał Czerniawski.

**ЖИРНАЯ ПУДРА АУРИХА**  
ДЛЯ БЛИЗКОГО ЛЕЦА  
НЕЗАМЕТНА НА КОЖЬ  
**ВАСИЛІЙ АУРИХЪ**  
С-ПЕТЕРБУРГЪ  
Колокольная 18-19

**Auricha**  
Puder tusty.  
(4010-10-8)

**DO SPRZEDANIA**  
**Garkuchnia**  
w środku miasta, za niską cenę. Wiad. Petersburg, Wozniesieński pr., 36, m. 23, od 9-10 rano i od 5-6 popoł. codziennie (4654)

**Warsztat ślusarsko-artystyczny budowlany**  
**W. NOSEK**  
Petersburg Maksymilianowski zamek, s. 10.  
przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty artystyczne, ornamentacyjne i lowarskie. Wszelkie roboty mające wartość artystyczną, wykonuje z żelaza, brązu i miedzi, według rysunku, bez najmniejszego kłopotu z żelaza. Ceny najprzystępniejsze. (4624)

**WELOCYPEDY „Orig. Comet” „Chicago” „Triumph” „Lokomotywy”**  
Wszystkie wycypano, świeżo otrzymane. **CELL** i **RAMM**. Główny skład Grochowa ul. 49 Filja Pantelejmonowska 14, w Petersburgu. Reparacje we własnych warsztatach tanio i z zapamiętaniem rzeczy. (4636)

**KORZYŚCIWIE I PRZYJEMNIE!**  
**KAMERA-OBSKURA**  
do rysowania osób, zwierząt, pejzaży, widoków i t. p. z natury.  
Nietniejący rysować może za pomocą tego aparatu narysować i dobrze rysować z natury wszystko, co zapragnie. Polecamy dorosłym i dla dzieci, w celu rozwinięcia poczucia piękna. Cena 3 rs. Wysyłamy natchemist z objaśnieniem po otrzymaniu 1 rs. zadatku. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska, 33. (4629)

**PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA**  
**L. NIEMCZYŃSKIEGO,**  
Petersburg, M. (Italijska 19.

**CIEKAWY I ZAJMUJĄCY**  
**VA LALO**  
**APARATY FOTOGRAFICZNE.**  
Najnowsze pomoce, których każdy, nawet dziecko, może z łatwością i dobru otrzymać. Tęże aparaty, aparaty, kamery, aparaty i t. p.  
Aparat „B” fotograf. wiat. z 12 obrazkami tylko 5 rs.  
Tęże aparaty dla wywiadu gab. tylko 10 rs.  
Tęże aparaty dla wywiadu gab. tylko 12 rs.  
Dobry aparaty fotograf. z 12 obrazkami używając. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska, 33. Obsługunki i aparaty, wysyłamy natchemist, po otrzymaniu 2 rs. zadatku. (4629)

**PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA**  
**P. WISNIEWSKIEGO,**  
dawniej Millera,  
Pantelejmonowska ulica, róg Litiejnego prospektu, № 14-21. (4658)

**Dentysta O. ŁUKUS**  
zaprzestał zajęć w gab. zmarłego **S. LINBEKA** i przy m. obecnej, w mieszkaniu od 10 rano do 8 wiecz. Petersburg, Newski pr., naprz. M. Mojskiej 12, m. 5. (4659)

# Grand-Hôtel



Dla zachowania włosów  
NALEŻY UŻYWAĆ  
**TYLKO**  
**„ELEOPAT”**  
PROWIZORA KINUNENA.  
Znane się w sprzedaży we wszystkich składach aptecznych i perfumeryjnych w Rosji i Królestwie polskiem.  
Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2.  
Główny skład w laboratorjum J. Hollendera, Petersburg, Demidow zaul., № 1. (4567)

**JANINY** Magazyn Dziecinny,  
Marszałkowska, 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dziecinne. (1473-52)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraju”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

**Kursy handlowe dla kobiet z klasą przygotowawczą**  
**J. SMOLIKOWSKIEJ,**  
Warszawa, Żórawia, № 2.  
Zapis kandydatek na kursy przyjmuje się codziennie do dnia 1 lipca w godzinach od 10 do 3 popołudniu. Egzaminy wstępne, przedwakacyjne, dla kandydatek z edukacją domową, odbywać się będą od 15 do 24 czerwca, w godzinach od 1 do 3 popołudniu, a po wakacjach od 1 września (1704-2-2)

w Odesie, ul. Chersońska, naprzeciwko Uniwersytetu, w centrum miasta, w bliskości teatru, ogrodu miejskiego, bulwaru, miejsce kąpielowych i spacerowych, oświetlony elektrycznością. Ogrod i teatr na miejscu, gdzie co wieczór przedstawienia. **Restauracja pierwszorzędna.** Kilkanascie gabinetów wykwalifikowanych. Remiza. Telefon. Wanny. Służba wczorowa, mówiąca różnymi językami. **Pokoje od rs. 1 k. 25 do rs. 5. KIZOWSKA.** (264)

**JADWIGA CHRZĄSZCZEWSKA,**  
przełożona zakładu Frachłowskiego w Warszawie, Nowy Świat, № 21, przyjmuje pensjonarki. Warunki przystępne. **Francuzka na miejscu.** (1718-11)

**BIURO KOMISOWE**  
Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,  
pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła, sprzedaż supertostatów, żużli Thomasa, kamutu i t. p. (4639)

**Wszystkie nuty** na fortepian, do śpiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, przez kogobądź wydane, posiada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej. Magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerakiej, w domu Wargina, (101)  
**J. HILKNERA (Ю. ТИЛЬКНЕРЪ).**  
NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litolda, Petersa, oraz wszystkich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył bezpłat.

**KAKAO w proszku**  
od 90 k. funt, własnego wyrobu,  
**B. ŚNIEGOCKI.**  
Skł. główny: Warszawa, Krak.-Przed., 37. Filja: Nowy-Świat, № 5, i w Lublinie. (1418-26-1)

**Dwór piętrowy**  
obszerny, z pięknym ogrodem, 8 morgami gruntu, zabudow., w wybornej glebie, w pięknej okolicy Niechowkiej położony, 5 w. od stacji kol. Iw.-Dąbr. Niechów, do sprzedania zaraz na dogodnym warunkach. Wiadom.: **Stefan Korzowski.** Przybysławice, poczta Niechów. (1719-3-1)

**Letnie mieszkanie,**  
złożone z 4 pokoi i kuchni, na potrzeby 75 rs.; 5 wiorst od st. d. z. W. rz. Per. i m. Rzeżycy. Adr. Rzeżycy, witebsk. gub., maj. Tawdowian, St. Dowodn. (4651)

**BUSKO.** Lek. Sulimierski, lekarz szpitala św. Miłkołaja, ordynuje jak lat poprzednich. (1692-3-7)  
Kupiec: Za drogo? Ale niech tylko pani spojrzy na ten parasol, jaki bował (otwierając), co za materia.  
Pani: Wiem, wiem, to mój stary, pański postawiam tu obok. (Tit. Bitol)